

PRESPŁATA w Petersburgu. p. 19, pół. r. 5, kw. r. 12. 50.
 Na prow. w Cez. i Król. osn. sagr. rocz. r. 5, pół. r. 5, kw. r. 3, mies. r. 1. 50. **Wydawanie (z wyjątkiem wt.)** po r. 1. na 1 str. **składki** po r. 50, za 1 str. po r. 50, za 10 str. po r. 50. **Redakcja** w Petersburgu, w tekście) po r. 50. **Waga pojedynczej kł. 20.** Za dostawę przesyła, proszę i t. d. **Wydawnictwo** r. 30, opr. p. 1. 50. **Adres kład. ogrom.** i listów prosz. do Petersburga.

KRAJ

ROK XV

Pismo polityczno-literackie.

PETERSBURG, DNIA 19 KWIEŃNIA (1 MAJA) 1896 ROKU.

BIURO Redakcji i Administracji "Kraju" (Jeżowski kład. 67) otw. codz. od g. 11 rano do g. 6 popołud. Redaktor "Kraju" przyjmuje osobiste interesów od g. 11 rano do g. 12 w południu. Adres dla telegramów i listów: "Petersburg, Kraj". **Kantor Warszawski** dla promocyjnych warszawskich i ogłoszeń w Węgry i Krolestwo Serbina. 10. Prenumeryjat i ogłoszenia przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w Petersburgu, Krolestwie i zagranicą.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Tow. Drogi Żel.

NADWIŚLAŃSKIEJ

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcjonariuszów, że na zarządzie § 64 ustawy Tow. i w myśl NAJWYŻEJ zatwierdzonych d. 17 listopada 1880 r. przepisów o porządku zwoływania walnych zebrań akcjonariuszów Towarzystw dróg żelaznych, na wiosennych b. r. zwyczajnym i nadzwyczajnym walnych zgromadzeniach przedstawione będą do rozpoznania i decyzji pp. akcjonariuszów Nadwiślańskiej dr. żel. następujące przedmioty:

I. Na zgromadzeniu zwyczajnym:

Przedstawienie zarządu:

- 1) Rozpatrzenie sprawozdania z eksploatacji drogi za r. 1895, oraz bilansów kapitału eksploatacyjnego i budowlanego, jako też zaopinowania komisji rewizyjnej o sprawozdaniu i bilansach.
- 2) Wybór do rady zarządzającej dyrektora i kandydatów na dyrektorów.

II. Na zgromadzeniu nadzwyczajnym:

Przedstawienie zarządu i decyzja kwestyj:

- 1) O odniesieniu na zapasowy kapitał Tow. rozchodów, potrzebnych na wypełnienie niektórych robót na drodze.
- 2) O odniesieniu na pożyczkę rządową rozchodów, wynikających z wypełnienia nowych robót na drodze, w celu podniesienia jej znaczenia handlowego.
- 3) O nabyciu u rządu znajdujących się obecnie czasowo w używalności dr. żel. Nadwiślańskiej 200 towarowych krytych wagonów (obst. 1895 r.) po cenie obstalunkowej 1,360 rs. za wagon i po 200 rs. za hamulec, z odniesieniem kosztu tych wagonów pożyczkę na rachunek obligacyjnego kapitału Towarzystwa.

O dniu walnych zgromadzeń osobno ogłoszonym będzie. (3536)

1-sto w Cez. i Król. skład fortepian i mełodybów

HERMAN I GROSSMAN,
 PETERSBURG, W. MORSKA 22. WARSZAWA: Masowiecka 16. LUBLIN: Krolewska 207.
 MOSKWA: Kusniecki most (8168-84)

Sprzedaj (na raty). Wynajem.
 Złota i srebrna inżen. hotel. (osobnik) wjes. polak lub roskim.

WSTĘPIENIA OD ROKU 1881
PANOWA FABRYKA KAKAO, CIKKOLADY I CUKRÓW

RIESE & PIOTROWSKI
 Pod firmą: Kantor: Moskwa, ul. 22. Fabryka: Moskwa, ul. 2. W WARSZAWIE: Kantor: Wesoła ul. 12. Fabryka: Żelazna ul. 2. (1892)

Nagr. medalem srebrnym na międzynarod. wyst. owoctowej w Petersburgu w 1891 r.

SZKÓŁKI DRZEW OWOCOWYCH

w idealnie pod Kownem, należąca do inż. Fryha, posiadają 40 sprzedani w rzesnym doborze drzewka w koronach o rozmiarach (do 100) odmianach, po cenie 50-75 k. sztuka, które na żądanie wysyłają się natychmiast po otrzymaniu należności. Za opakowanie dopłaca się i r. 50 k. od paczki, zawierającej do 25 drzewek. Obstawki adresować: Kowno-Fryha. (3447-3-1)

Proszę zadac wszac-dzie **SZUWAKSUGLIŃSKIEGO.**

Upraszamy osn. czytelników, aby samowolnie lub bezupiełnie sprzedawcy umiarnowane w "Kraju", lub wopie korzystając z danych ogłoszeniowych, nie podawali się na "Kraju", jako na drodze, abici informacja owoce umiary. Takie powolywanie się bowiem wpływa na restauracja ogłoszeń "Kraju".

W ZAKOPANEM

od roku utworzony pierwszorzędnym pensjonat "SŁODKI SZERMAN", otwarty rok cały, urządzony z zupełnym komfortem. Ceny bardzo umiarkowane. Zamówienia adresować do zarządu. Poczta i telegraf w mieście. (3531-2-1)

Magazyn warszawskiej fabryki wyrobów plasterkowych

JÓZ. FRABET,
 PETERSBURG, Nowiki 22.

poleca swój bogaty zapas plasterkow. w różno aparaty kosc., osn. prosić o listy do osn. sztuk, jako do: sznurki, siatki, osn. jedw. do kawy i herbaciany. Kosz. kosc. do kawy, kandydaty, pomowary etc. Pro. Czestliwi nie letnie franki i gratis.

DOM KOMISOWY
Import i Eksport
T. FILIPOWICZ,
 Hamburg, S. d. Strohkause 21.

Sprowadzi kamionowa zbozia, masla i innych sieniopłodów.
 Podrobnosci przy zbywaniu krajowych wyrobów przemysla, oraz nabawywaniu zagranicznych plodow i wysobow (sznurwidy, satenow. nawozow, maszyn rolniczych i in. artykułow spozyczych: kawy, herbaty, ryzu, owocow, cygar itp.) (3535)

NA MASKARADIE - Szegiel moze osn kolekcję - Jakim moze tak odrazu stawiać kwestie gobeteriaw? (La Carlo.)

Obuwie, kapelusze, osnoki, parasole, bielina masla
 w magazynie (983)

BNAKI APTEKMAN,
 megrosko Guberny Kozor, dom 1000, w Jekaterynoslawiu.
 Ceny ulozaj umiark., bez taryf.

DOM BANKOWY
Br. Popławski,
 Warszawa, Wierzbowa, S. Most Angielski,

przyjmuje pożyczki promjowe II emjacji z r. 1886. celem dokupienia nowych emisjy kaponowych. (1153-26-6)
 Bankowo pożyczki promjowe wszystkich II emjacji.

FABRYKA KAPELUSZY
J. Ulrich,
 Petersburg, Gorskow, 42 8.

KRAWIEC NIEMKI
KAZ. SŁODZINSKI
 (ogr. od r. 1878),
 Petersburg, Gorskow, 42 26, róg Sadowej.

SALON DLA DAM
 Przyjmuje damski

STANISŁAW LOSAKIEWICZ,
 Petersburg, Gorskow, 42 8, obok domu Grodzko-woskiego. (3433)

PRACOWNIA I MAGAZYN OSUWA
L. NIEMOZYŃSKIEGO,
 Petersburg, M. Italskaja 18.

- Ten plakat jest fałszywy.
 - Tu był nie moze! Bieda na nim tak 1000, dlatego wiele byłoby rozcz. przy prosi tyle lat sibi się na nim nie poucz.
 (La Carlo.)

W SZYSTKIE książki polskie, wydawane tak w kraju, jak i zagranicą, dostarcza księgarnia K. Grodzyszyńskiego w Petersburgu. Osoby, sprowadz. jednoraz. książek za r. 10, kosztów przesyłki nie ponoszą. (3444)

Kam honorzom donieść, że kupiłem polecił Ind. Grotiera dla Kości za najlepszą

Kupolówka.

Właściwi KUPOLÓWKI GROTIERA są:

- 1) Gwarantowane na kości od 50 do 50 proc.
- 2) Zarówno przed i po top.
- 3) Łatwo i bez wyciżu czyste, płynne i po ostygnięciu miękkie.
- 4) Z kruszcu nie wychodzi płomień. (1187-4-3)
- 5) Przerobka mało kosztuje.

Kupolówki Grotiera są w fabrykach: Putiłowskich, Malcewskich i wielu innych. Poszukajcie agentów.

Int. B. BIELIŃSKI, Żytniak, Trypolska ulica.

COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Siłka 35.

Analiz. przez tutejsze powagi lekarskie i saloony jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy niż sgraniczony, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysok. cłem i banderolą. Sprzed. we wszyst. znaczn. handl. w Królestwie i Cesarstwie, hurtowa — w kantorach fabrycznych. (555-26)

JANINY

Magazyn Dziecinny, Marszałkowska, 181, w Warszawie, stale zapasowany w najmod. ubrania dziecięce. (10818)


RADA ZARZĄDZAJĄCA
TOW. DR. ŻEL.
WARSZ.-WIEDENSKIEJ

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcjonariuszów, że wkrótce odbędzie się XXXVIII zwyczajne zgromadzenie ogólne, któremu przedstawione zostaną do decyzji następujące przedmioty:

- I. Sprawozdanie za rok 1895.
- II. Sprawozdanie komisji rewizyjnej o bilansie roku 1895.
- III. Rozdział czystych zysków za rok 1895.
- IV. Etat na rok 1896.
- V. Postanowienie względem etatu na rok 1897.
- VI. Użycie sumy 716,000 rs., wyznaczonej według kosztorysu IX serii obligacji na przebudowę dworca na st. Warszawa, na powiększenie wagonów osobowych i rozprężenie warsztatów mechanicznych.
- VII. Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
- VIII. Wybór członków rady zarządzającej i komisji rewizyjnej.

O dniu posiedzenia powyższego zgromadzenia rada zarządzająca zawiadomi oddzielnem ogłoszeniem.

Warszawa, d. 1 (13) kwietnia 1896 r. (8518)



Otrzymałem wielki wybór damskich i męskich weloopedów najnowszych konstrukcji 1896 r. fabryk: „Dierke”, „Diana”, „Victoria”, „Koselator”, „Globe-Thames”, „Kaiser”, „Germania” i in.

HENRYK GETZ.

Biłski: Grochowska ulica, 12 11.
Filja: Nowaki pr. 11 20.

(1172-10-1)

Upomniemy się, aby nie kupować, nie zamawiać lub nie kupować przedmioty reklamowane w ogłoszeniach, lub względem bezpieczeństwa i dobra ogólnego, rozprężył powstrzymał się od ich używania, jako że niektóre, mogą zawierać w sobie szkodliwe. Takie przedmioty nie powinny wpływać na bezpieczeństwo ogółności «Kraju».

D.O.M + D.O.M

BENEDICTINE

de L'Abbaye de Fécamp

La Meilleure des Liqueurs Se trouve dans toutes les bonnes maisons de chaque ville.

Se défier des contrefaçons.

D.O.M + D.O.M

KURSY ROLNICZE

przy uniwersytecie królewskim w Wrocławiu.

Semestr letni zaczyna się d. 20 kwietnia.

Wieloletnie objaśnienia o wykładach, zapisa. oraz o wszelkich innych szczegółach udziela nam i piśmiennie dyrektor Instytutu Rolniczego przy król. uniwersytecie prof. dr. Weidner-Götsch.

Wrocław, Matkiaplats, 5. (3492-4-3)

WELOOPYEDY

z najnowszymi ulepszeniami 1896 r. w wielkim wyborze u reprezentanta firm: HUNTER & CO, KINGTON & CO, ADAM OPEL i innych pierwszorzędnych fabryk. Cena od 50 rs.

DOM HANDLOWY

ROBERT GETZ,

ul. Szlacheckiej i Grochowskiej, d. Wiedeńska, w Petersburgu.

Tamże przyjmują naprawy. (1107-4-2)

FABRYKA ORGANÓW

Blomberg

w Warszawie, Łomosa 10. Organów od 100 r.

(111-10)

LOGIKA NIEWIEŚCILA. — Wszak przyznać, że posiadłem wady!

- A jakie, moja kochana, posiadasz.
- Tak! A jakie!
- Ale, donnieś, powiadaś tylko wogóle, że i ty masz wady swoje.
- A ja proszę mi tu zaraz wyszczególnić jakie!
- A więc po pierwsze...
- Mierz, nie nie chce słyszeć!

(Kur. Por.)

Prosiłki polki, bony niemieckie, francuskie, angielskie, gospodynie wiejskie, pardepoliane i t. d., polska (1185-3-2)

KANTOR KOMISOWY

w Warszawie, Mesarska, 9.

Magazyn warszawski fabryki wyrobów platowanych i srebrnych

Józ. Fragoł,

Petersburg, Nowaki 15.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

(1190)

R&K.

Poszukuję dostawców, którzyby mogli od 1 maja do 1 października dostawić regularnie, co tydzień, od 50-50 tysięcy sztuk dachów, średnich i małych raków. Wypłata natychmiast po otrzymaniu raków według cen, zmieniających na bieżącym targu, lub też według umówionych stałych cen. Odbiór raków na granicy. Oferty adresować: Gustaw Adolff Biedy, Kommissarier Berlin, W. Magdeburg, 4540 Krebs-Importeur. (1100-17-1)

SPED. ONOR. WENYCKIENOM, ekorn., wewnątrz placu (niemowlę). Szamianka 11, m. 1. Gab. lek. n. Szamianka, od 6-1 p. i 6-8 w. (wiolek. i piat. do 10 w.). (1119-4-1)

Sędzia. Twierdzisz pan zatem, że ci ukradziono chustkę?

Sędzię. Tak, panie sędzio, a najlepszym tego dowodem, że ja chustka upolno taka, jak moja.

Sędzia. To żaden dowód. Ja także mam podobną.

Sędzię. To bardzo możliwe, panie sędzio. Braknie mi dwóch włókien... (Głos Sędz.)

PATENTY

na wynalazki
wyrabia i udziela
Int. Kozłowski
biuro techniczne i inżynierskie
AGENCJA W. Podgórnica, 2

WARSZAWA

Szydłowiecka Fabryka Powozów i Przek

(nagr. wieloma medalami na wystawach, kantor: Warszawa, Jerozolimskie, 37, poleca wszelkiego fasonu ekwipage wjazdki i sportowe po cenach umiarkowanych. Ilustr. cenniki za nadst. sześciu 7-kop. marek wysyła. (1181-8-5))

KURJERK WARSZAWSKI.

o Pożyczka na kanalizację Warszawy. Według informacji, z Warszawskiego Dniwna, komitet ministrów zdecydował w tych dniach przychylić projekt zaścignięcia pożyczki obligacyjnej m. Warszawy w sumie 6,000,000 rubli na dalsze roboty kanalizacyjne i wodociągowe. Począwszy od r. 1886, kanalizacja Warszawy pochłonięła sumę 11,164,684 rubli. Część tej sumy (1,524,684 rubli) zaplanowano na rachunek kapitału rezerwowego, a 9,660,000 rubli pokryto pożyczką obligacyjną w wysokości rs. 10,500,000.

o Towarzystwo cyklistów w Warszawie miało w r. z. 21,174 rs. dochodu, a w tej sumie za składkę członków 8,600 rs., za składki 5,118 rs., z wyścigów torowych 8,867 rs. i t. d. Wydatki wynosiły 14,875 rs. Czysty zysk wyniósł 6,699 rs. Z sumy tej odpisano na fundusz amortyzacyjny 5,479 rs., na rachunek kapitału 1,125 rs. Majątek Towarzystwa w dniu 1 stycznia r. b. wynosił 18,760 rs.

o Przytułek dla rzemieślników. Pod budowę tego przytułku kupiono od p. Persyny posesję przy ul. Miynarskiej za 18,000 rubli. Jest tam jeden domek murowany, jeden drewniany, budynki gospodarskie i ogród. Zaním będzie rozpoczęta budowa nowego gmachu, w domkach owych ma być utworzony przytułek tymczasowy dla 30 pensjonarzy jezdnych w r. b.

POMPY, SIKAWKI, Siewosy, ARMATURY, Pazy do maszyn, Pakunki i techniczne wyroby gumowe.

Antoni PECH & Co,
Warszawa, Nowo-Miodowa, 1. (1188)

W. Zaktzewski
KRAWIEC MĘZKI
w Wilnie.

Wielki asortyment towarów angielskich i krajowych, wykonanie powłokowych obcieleniów starannie. (1214-3-3)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH
LUDWIKA SPIESSA i SYNA,
w Warszawie, Plac Teatralny,
ARTYKUŁY I PRZETWORY CHEMICZNE,
PERFUMY, (1122-25-5)
FARBY I LAKIERY.
NAWOZY SZTUCZNE Z WŁASNEJ FABRYKI I ZAGRANIŻNE.
Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za saliszeniem kolejącem i pocztowem.

„ENCYKLOPEDJI ROLNICZEJ”
wydawanej staraniem i nakładem
MUZEU PRZEMYSŁU I ROLNICTWA,
wyszedł zeszyt 55 treści następującej:
Machiny i narzędzia rolnicze, przez Stanisława Wrońskiego.—Magazyny i silowniki zbożowe, p. E. A. Szanawskiego i J. J.—Młocarnie, Mazaranki, p. Wł. Turkowskiego.—Mak, Malina, p. A. Nowickiego.—Malwa, Nąda, p. Hip. Jós. Sikorskiego.—Marchew, p. d. T. Kowalskiego i Wł. Turkowskiego.—Margaryta, przez d. ra Wald. Klechego.
ZESZYT 56 W DRUKU.
Encyklopedia Rolnicza wychodzi w zeszytach 8-arkusowych wielkiej ośmiokątnej, oszklonych liściami drzeworytnymi, po 12 zeszytów rocznie. Całość obejmuje około 75 zeszytów.
WARUNKI PRZEMIAN:
Cena zeszytu Encyklopedji Rolniczej w Warszawie k. 50, z przesyłką k. 70. Przemianowicie, przy zapłacie, oprócz powyższej opłaty, uiszczając przy odbiorze każdego zeszytu, wnoszą jednorazowo, sposobem saliszenia, rs. 3 (trzy), które pokrywane zostaną przy odbiorze ostatnich 12 zeszytów.
Biuro główne i składowe Encyklopedji w księg. GEBETHNERA i WOLFA w Warszawie, Krak.-Przedmieście, 36 12.

KAZIMIERA WINER,
№ 3. Królewska, № 3, w Warszawie,
(drugi dom od Krak.-Przedm.), poleca wielki wybór porcelan po cenach bardzo przystępnych, zaczynając od rs. 3 do 20; odbierają znaczny rabat dla pan naukowców, pensjonarzy i wędź i pan przemyślnych. Jako specjalność gwarantuje dla wspaniałych i wszelki do prostego trzymanki szkl. B prowadził przyjmują zamówienia i wysyła za saliszeniem pocztowem. (1220-4-1)

Upomnijmy man. cyklistów, aby samowolnie lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub według korzystając z danych ogłoszeniowych, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informację swoje znaczącej. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Jedne z najlepszych, najprzystępniejszych i najtańszych GRAMÓFONÓW
„MATADOR”
bez żadnych sprzętów i akcesoriów, wyrobione przez Tow. rolnicze niemieckie; cena rs. 50, poleca
K. WASILEWSKI,
Warszawa, Miodowa, № 3.
Cenniki na każde żądanie bezpłatnie. (1207-3-1)

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFA w Warszawie.
Dzieła treści agronomicznej.
Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.
Burmistrz W. Chów tradycy chlewny, prof. J. Brühl, rs. 1.
Fruwiesz C. Chmiel, jego uprawa i użycie. Przel. z niem. St. Rawicki: Z 23 rycinami w tekście, wyd. 2, k. 75.
Goschke-Fr. Ogród wlejski. Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów, oraz podręcznik do nauki ogrodnictwa, z drzeworytami w tekście, k. 40.
Hambner Fr. Weterynarja gospodarska. W dziesiątym wyd. oryginalnym przeobrażeniu i uzupełnioną przez d-ra U. Sie-damskiego. Przel. z niem. dr. M. Lauryczewicz i A. Strzelecki. Wyd. 3, z 98 drz. w tekście, rs. 1, w opr. rs. 3 k. 75.
Jaroszewski Zygmunt. Gospodarstwo woskowe. Uprawa roślin sztokowych i pastewnych, greszkowych, koniżynnych, traw, rs. 1.
Janicki M. Wsoty i plany ogrodów, zastosowane do potrzeb naszego kraju, oraz wsoty koberców kwiatowych, z 18 tablicami pland i opisem hodowli sztokowych roślin, rs. 2.
Kneipp S. kn. Bariek, gorliwy hodowca bydła. Z niem. wyd. prael. Bol. Skirmunt, k. 60.
Koleszewski W. Zasady praktycznego urządzenia lasów, ich znaczenia i zagospodarowania, z dod. 3 map, tablic i drzewor. w tekście, rs. 1 k. 50.
Krafić Guido dr. Uprawa roślin gospodarskich na podstawie nauki i praktyki, prael. dr. M. Lauryczewicz. Ościsł sześćdziesiąt, z 128 drz. w tekście, rs. 2.
Langie Karol. Ogród warszawy, jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych, k. 72.
— Odczyty o hodowle gospodarstwa domowego, rs. 1.
Lehndorf J. hr. Przewodnik dla hodowców koni. Trz. z niem., z 4 rycinami i 80 tablic, rs. 3.
Lyskowski J. Gospodarc. Wydział nowo, kanton, k. 60. Treść: Rolnictwo. Hodowla i choroby koni, bydła i owiec. Ugrodnictwo. Paszalnictwo. Rozmaitości gospodarskie.
Madala H. Ogród, czyli opis prowadzenia sadu, ogrodu owocowego, ozdobnego, ogrodu warzywnego, insektów, oraz wskazówki użytkownika ogrodu, rs. 1 k. 30.
Rawicki St. Pies, jego gatunki, ras, wyrobów, utrzymania, użytku, układowe, choroby i ich leczenia. Z listami drzeworyt. w tekście, rs. 1 k. 20, w opr. rs. 1 k. 30.
Rehwe. Nauka leczenia zwierząt domowych. Z 60 drzewor. w tekście, z 22 wyd. niem. prael. A. Strzelecki, rs. 1, w oprawie rs. 1 k. 30. (1207-3-3)

W KANTONIE. — Pasię Isydor, eo to za nieprzywołanie? jak pan możesz w moją obecność gwizdać.
— Proszę pana przynajmniej, ale ja sam do siebie gwizdałem. (Kolec).

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA KSIĘGARNI
TEOD. PAPROCKIEGO i S-ki
w Warszawie, Nowo-Białej, № 61.
Gomolicki Wiktor. Siostry kajet. Ścieżki z utrudn. Cena rs. 1. (1224-3-1)
Kępczyński Włodzisław. W XX wieku. Fantazja humorystyczna. C. k. 60.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA **Skład Maszyn Młynarskich.**
Inż. ST. MAŁYSZOZYKI i S-ka, Budowa młynów według najnowszych systemów.
Warszawa, Szpitalna, 8. (1128-28) **Katalogi ilustrowane franco i gratis.**

SZYBY **LAGOWE DO OKIEN** **WYBÓRNE GARDYNY**
ZWYCAJNE **ROLETA**
BELGIJSKIE **szkła**
KOLOROWE **Perocelany, Porcelany i Kryształ**
MATOWE **ALEXEGO HAYTEL**
DESENIOWE **ul. Podwale, № 7, w Warszawie. (1214-1)**
Sprowadzi hurt. i detalicz. Cenniki na żąd. gratis bezcenne

Kasy ogniotrwale najnowszymi konstrukcjami gotowe i na oblatu
 nek, poleca specjalna fabryka (418-52)

S. ZWIERZCHOWSKIEGO w Kijowie,
Sofijewski plac. 19 18.

Ceny niżej wszystkich fabryk i składów.

KIJÓW

KURJER KIJOWSKI.

Okradzenie Fignera. Dnia 4 b. m. Figner z obrzydnym powodzeniem śpiewał w Kijowie. Rozentuzjazmowana publiczność nosiła wielkiego śpiewaka na rękach. Skorzystał z tego sposobu wyjawiania zachwytu rzezimieszek i wyciągnął Fignerowi pugilares z 200 rublami, wekslem na 1.500 rubli i ważnemi dokumentami. Pusty pugilares złodziej wrzucił do skrzynki pocztowej.

Przesiedlenia. Liczba emigrantów do kraju południowo-ukrajskiego wciąż wzrasta. Obecnie znajduje się w Odessie 800 przesiedleńców. Pierwsza partja, 650 osób, zostanie wysłana d. 15 b. m. Z gub. czernihowskiej wyjechało 614 osób.

Szkółka fabryczna. Z początkiem r. b. otwarto staraniem i kosztem pp. Szenkerów szkółkę elementarną dla 40 dzieci fabrykantów i rzemieślników, pracujących w ich garbarni w Berdyczowie.

Nowe Tow. akcyjne. Kijowianin, kupiec i gildji p. Cetlin, uzyskał najwyższe pozwolenie na założenie akcyjnej fabryki papieru na południu Rosji.

Walki zapaśnicze w cyrku w Kijowie ściągają bardzo wielu widzów, żadnych silnych wrażeń. Walczy z dużym powodzeniem p. Wl. Pytlasiński i Piotr Janowski.

Wyłączne prawo umieszczania ogłoszeń na terytorjum wystawy wszechrosyjskiej w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku

**OTRZYMAŁ
 DOM HANDLOWY
 M. Radomiński,
 w KIJOWIE,
 Funduklejska, № 31.**

Ogłoszenia będą figurowały na zewnątrz i wewnątrz wagonów kursującej na terytorjum wystawy 3¹/₂-wiorstowej drogi żelaznej elektrycznej.

Ogłoszenia te będą czytane przez ogół niemal CAŁEGO ŚWIATA. (120)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z udziału ogłoszeniowego, razyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

**Specjalność perfumerji
 J.O. Michalskiej**
*w domu po Antonim Michalskim,
 rog. Kraszczatka i Funduklejska,
 (447 52)*

MYSL SPORTSMENA

Sport konny kosztami zbyt przesy. Kółkowy rowniez nie ost. (418).
 Wstęp z r. b. i. Kosztowa, zduż. pami. Naprzączywszy jest sport piórkowy. Praktykowany z r. b. 1896.
 M. J. K. A. Z. K. A. K. A. A. (Michal)

MIŁY STAROZYNE
 z r. 1670-1750, zopatrzone pieczęciami i podpisami, odnoszące się do osób: Kupańskich, Babuszkich, Nesterowiczów, Jeleńskich, Brzeskich, Muzella, Kulkowskich, Bulabau, Piaseckich, Hulewiczów, Kunta, Wielhorzkich, ka Radziwiłłow, Zaręczyńskich, Święcieckich, Rudnickich, Baranowskich, Trypolskich, Gajkowskich, Zachowicz, Błochowicz, Soljan, Rzeczyckich, Werszawicki, Korybut, ka Woronieckich, hr. Mięczyński, Ostrowskich, Zaleskich, Bratkowskich, Stanisławskich, Charluskich, Hulankich, Potockich, Kuzmierz, Polubieckich, Przegalinskich, Zabokrzyckich, Lenartowicz, Lewickich, ka. Puzyrowski, Olszanowski, Zubcowickich, Piotrowskich, Aleksandrowicz, Zacharzewskich, Uchniukiewicz, hr. Łaszczewski, Babuszkich, Krasińskich, Paszkowskich, Wychowskich, Rzewuskich, Stokich, Kozłowski, Dzwonkich, ka Czartoryskich - Filipowiczów - są do należąca. Bliższe wiadomości udzieli Karol Borkiewicz, Kijów, sport. №10, (170 122)

Poszukiwanie prosy doprowadzony
LEKARZ ZWIERSKI,
 Kijów, Balaor. 26. W. Łobodowski (440 41)

HOTEL „ERMITAGE”. Elegancko urządzone numery od 75 k. do 10 rs. Oświetlenie elektryczne. Telefon. Omnibusy, Komisjonerzy. **A. KULCZYCKI.**
Kijów, środek Kraszczatka. (104)

STEFAN DUBIŃSKI. Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Hurtowa i detaliczna sprzedaż. Ceny niższe. Cenniki ilustr. z przewodnikami do fotogr. wysyła się za 50 k. markami. (910)
APARATY FOTOGRAFICZNE.
Kijów, Proczna, № 12.

HOTEL „ORION”. Nowo z komfortem urządzone, numery od 75 kop. do 5 rs. Wyborna kuchnia. Gabinety, bilardy, wanny etc. Powozy na kole. 1 do parostatku. Komisjonerzy. Ceny przystępne. (174 52)
KIJÓW, W. WASILKOWSKA, № 1.

DO WIADOMOSCI pp. amatorów!
 Otrzymałem wielki wybór
HAWAŃSKICH CYGAR
 najlepszych firm Hawanny:

Flor de Nojes, Rosa, Aromatic A. Fernandez Garcia, Villar y Villar, Commercial, Punch Box y Comp., La Africana, La Espanola, La Intimida Por La Rusia, La Lechitadial, La Ley, Flor de Cuba, W. Valle y Comp., Pizaro, Para Todos, Penador, Henry Clay, Manuel Garcia, Rosa de Santiago, Lolita, High Life, Maja Mundo, Sol, Uman y Comp. i t. d. i t. d. Ceny bardzo umiarkowane.

I. G. de Lipford-Eisenmeier
Kijów, Kraszczatka, 1 i 2. Hotel Europejski.
 Telefon № 618. (206) telefon № 618.

Amerykański Magazyn Broni,
Kijów, Kraszczatka 17 11.

POLECA:

Wielki wybór broni i przyborów myśliwskich; ceny przystępne, konie gratis. Patentowane walizki, stołowe przybory podróżne i wszelkie akcesoria podróżne W. NISSENA
 Na sezon będą sprowadzone przyrządy do rybołówstwa i wycieczki. Różne wypichane piaski i zwierzęta przez cennego N. J. Danilowskiego, (1419 21) na oblatunek.

BIELIZNA.
 PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW.
 Specjalność wszelkich przedmi. bielizny męskiej. Pełna występn. oblatunek.

**„NORMA”,
 Kijów,
 M. JABŁOŃSKIEGO,**

**POLECA NA SEZON WIOSENNY
 CYLINDRY I KAPELUSZE**

angielskiej firmy **CHRISTY et Comp.** (138 12)
 jak również kapelusze krajowe w najlepszych gatunkach



PROTOKÓŁ

Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów

PETERSBURSKIEGO

MIĘDZYNARODOW. BANKU HANDLOWEGO

Przy otwarciu zgromadzenia przez prezesa rady W. A. Połowcowa, pod prezydenturą którego, na zasadzie § 63 ustawy, powinno się było odbyć zgromadzenie, p. W. A. Połowcow oznajmił, że sporządzony przez zarząd spis pp. akcjonariuszów sprawdzony został, w myśl § 59 ustawy, przez dwóch akcjonariuszów: odnośnie dokładności sporządzenia—5 kwietnia, odnośnie zaś składu zgromadzenia—obecnie, o czem sporządzone zostały protokoły. Poczem, ponieważ na zgromadzenie przybyło więcej niż 40 akcjonariuszów, p. W. A. Połowcow ogłosił zgromadzenie otwartem.

Po wysłuchaniu przedstawienia zarządu, jak również przedstawienia rady, o sprawozdaniu za r. 1895, walne zgromadzenie postanowiło: 1) zatwierdzić akceptowane przez radę sprawozdanie za r. 1895, według którego do rozporządzenia pp. akcjonariuszów pozostaje suma 2,422,937 rs. 38 k., i 2) po odliczeniu z powyższych 2,422,937 rs. 38 k. sumy 780,000 rs. na pokrycie wypłaconej na 52,000 starych akcji początkowej dywidendy, w ilości 15 rs. na akcję, wydać obecnie, zgodnie z zaopiniowaniem rady, dywidendy 1,641,600 rs., t. j. po 22 rs. 80 k. na każdą ze wszystkich 72,000 akcji banku, pozostałą zaś resztę, w ilości 1,337 rs. 38 k., doliczyć do istniejącego oddzielnego rezerwowego funduszu, znajdującego się w rozporządzeniu pp. akcjonariuszów.

Następne walne zgromadzenie, uznawszy za odpowiednie nie obsadzać obecnie wakującej posady członka rady, pozostawiło obsadzenie takowej, w myśl § 51 ustawy, uznaniu rady i przystąpiło do balotowania, którym zostali wybrani: a) na członków rady, na termin do 1899 r.: L. J. Brodzki, A. A. Orłow, K. W. Rakuza-Suszczewski, N. N. Suszczow i książę W. N. Teniszew, i b) na członków zarządu: N. N. Ancyforow—na termin do 1900 r., i T. K. Nothaft—na termin do 1898 roku.

Na zgromadzeniu było obecnych 45 akcjonariuszów, mających prawo z tytułu własnych akcji, na 116 i, według pełnomocnictw od 38 nieobecnych akcjonariuszów, na 78, a razem na 194 głosów i reprezentujących 16,845 akcji banku.

SPRAWOZDANIE PETERSB. MIĘDZYNARODOWEGO BANKU HANDLOWEGO ZA ROK 1895.

PRZYCHÓD:

	Ruble.	Kop.	Ruble.	Kop.	Ruble.	Kop.
Z rachunku komisowego.....	—	—	331,120	21		
Z rachunku procentów:						
1) Procenty za dyskont weksli.....	182,579	53				
2) » » » » » papierów wylosowanych.....	120	01				
3) » a) z pożyczek terminowych.....	Rs. 35,579	30				
» b) z pożyczek na żądanie Banku (on call) »	1,998,856	25				
4) » z innych pożyczek:						
a) zaliczone na rozchód operacyj kursowych.....	Rs. 12,443	13				
b) z należących do Banku papierów procentowych.....	» 485,642	83				
c) z rachunków z korespondentami.....	» 543,415	57				
d) z wartości domu:						
w Petersburgu.....	Rs. 12,915	10				
w Kijowie.....	» 6,046	36				
			1,060,462	99		
			3,272,598	08		
a po odliczeniu wypłaconych przez Bank:						
5) Procentów z rachunków bieżących.....	Rs. 175,030	81				
6) » ze specjalnych bieżących rachunków.....	» 719,350	12				
7) » z depozytów terminowych.....	» 5,623	28				
8) » » » » » na żądanie.....	» 5,039	82				
9) » z rachunku sum specjalnych do rozporządzenia akcjonariuszów.....	» 8,933	05				
10) » z kapitału pomocy pracującym.....	» 22,022	67				
			935,999	75		
Otrzymano spisanych w poprzednich sprawozdaniach długów.....					2,336,598	
Z rachunku operacyj kursowych.....					7,095	39
Z rachunku papierów procentowych.....					194,828	43
Z rachunku kijowskiej filji.....					672,716	62
Niepodnieślona dywidenda za 1884 r. (zgodnie z § 8 ustawy).....					219,572	90
					86	80
					3,692,018	64

ROZCHÓD:

Na pensje pracującym.....			930,619	20		
» » artiele i służbie i rozjazdy artystów.....			52,212	24		
» » » » » opłaty g eidowe i świadectwa handlowe.....			4,237	06		
» » » » » wynajemi lokalu, opał, oświetlenie i remont.....			37,873	15		
» » » » » księgi, materiały kancelaryjne i t. p.....			29,618	22		
» » » » » ogłoszenia i roboty drukarskie.....			12,628	18		
» » » » » notarialne, pocztowe, telegrafne i inne rozchody.....			24,384	79		
Komitetowi gleidowemu ku uczczeniu pamięci cesarza Aleksandra III.....			391,572	84		
Ofiarowano na korysyc szpitala Aleksandrowskiego.....			3,000	—		
Na amortyzacje szacunku domu.....			2,000	—		
			10,576	34		
Zapłacono w 1895 r. 5% podatku państwowego.....					3,284,969	50
Po odliczeniu spisanych na rachunek kijowskiej filji.....			130,907	50		
			11,916	20		
					118,991	30
					3,165,878	90
Dochód.....					158,293	91
Z dochodu należy wypłacić dyrektorom Banku na zasadzie zawartych umow.....					3,007,584	29
Czysty dochód.....						
Z czystego dochodu, zgodnie z § 78, odlicza się:					150,379	24
5% na wynagrodzenie członków zarządu.....					60,151	68
2% do rozporządzenia rady.....						
					210,530	89
					2,797,053	40
Reszta.....						
Po odliczeniu 10% dywidendy na 13,000,000 rub. starych akcyj i 5% na 5,000,000 rub. nowych akcyj = rub. 1,550,000 — pozostanie rubli 1,247,058 kop. 40,						
z których wpływa:						
15% na rzecz kapitału pomocy pracującym.....					187,058	01
15% » » » » » pp. fundatorów.....					187,058	01
					374,116	02
					2,422,937	38
Reszta do rozporządzenia akcjonariuszów.....						

Uwaga. Z oznaczonych rub. 2,422,937 kop. 38, zgodnie z decyzją walnego zgromadzenia akcjonariuszów z d. 15 kwietnia 1895 r., należy się właścicielom 52,000 starych akcyj Banku 6% początkowej dywidendy..... Rs. 780,000
 a pozostałe..... » 1,642,937 38
 podlegają podziałowi pomiędzy właścicieli wszystkich 72,000 akcyj Banku w równych częściach.

Buchalter A. Gutman. Prezes zarządu Banku N. Ancyforow. Członkowie zarządu: A. Haro, N. Fildupow, J. Goldsztaud, A. Kisch Rotsztein, M. Rathaus.

B I L

po dzień 31 gru

	W Petersburgu.				Filja w Kijowie.		R a z e m.	
	Ruble.	Kop.	Ruble.	Kop.	Ruble.	Kop.	Ruble.	Kop.
1 Rachunek kasy	—	—	3,360,128	78	619,660	22	3,979,789	—
2 Rachunek pożyczek na żądanie Banku (on call), ubezpieczonych procento- wemi papierami i innymi walorami:								
gwarantowanemi	1,404,028	05			880,000	—		
niegwarantowanemi	17,569,579	56			3,037,922	85		
	<hr/>						22,891,530	46
3 Rachunek ruskich weksli			3,091,472	12	3,129,001	77	6,220,473	89
4 Rachunek dyskontowanych wylosowanych % papierów			27,630	65	—	—	27,630	65
5 Rachunek terminowych pożyczek na za- staw procentowych papierów:								
1) gwarantowanych	33,210	—			475	—		
2) niegwarantowanych	303,028	—			8,590	—		
	<hr/>						345,303	—
6 Rachunek operacyj kursowych			391,672	—	—	—	391,672	—
7 Rachunek papierów procentowych:								
gwarantowanych	9,024,135	40			23,866	45		
niegwarantowanych	1,036,567	67			151,001	34		
	<hr/>						10,235,570	86
8 Rachunek korespondentów Banku:								
na ich rachunek (loro-conto)	15,338,870	29			3,363,936	73	18,702,807	02
na rachunek Banku (nostro-conto).	1,419,211	38			546,030	90	1,965,242	28
	<hr/>						16,758,081	67
9 Rachunek filji w Kijowie	4,371,442	45						
Dochód za rok 1895.	219,572	90						
	<hr/>						4,591,015	35
10 Rachunek rozchodów do zwrotu:								
reszta papieru wekslowego			10,184	10	1,163	95	11,348	05
11 Rachunek nieruchomości:								
a) w Petersburgu	247,725	69						
b) w Kijowie	119,293	55						
	<hr/>						367,019	24
12 Rachunek sum przechodzących			12,397	55	1,463	28	13,860	80
	<hr/>							
			57,980,150	11	11,763,112	49	69,743,262	60

Buchalter: A. Gutman.

Prezes zarządu Banku:

Członkowie zarządu:

A N S

dnia 1895 roku.

	W Petersburgu.		Filja w Ki- jowie.		Razem.			
	Ruble.	Kop.	Ruble.	Kop.	Ruble.	Kop.		
1 Rachunek kapitału: 72,000 w zupełności opłaconych akcyj	—	—	18,000,000	—	—	—	18,000,000	—
2 Rachunek zapasowego kapitału	—	—	9,000,000	—	—	—	9,000,000	—
3 Rachunek rezerwowego kapitału	—	—	306,284	92	—	—	306,284	92
4 Rachunek sum specjalnych do rozporządzenia pp. akcjonariuszów	—	—	230,048	15	—	—	230,048	15
5 Rachunek wkładów na rachunkach bieżących	—	—	5,731,012	64	2,648,571	79	8,379,584	43
6 Rachunek terminowych wkładów	—	—	121,377	08	224,850	—	346,227	08
7 Rachunek wkładów na żądanie	—	—	240,000	—	385,650	—	625,650	—
8 Rachunek akceptowanych trat	—	—	98,973	79	40,104	38	139,078	17
9 Rachunek przedyskontowanych weksli	—	—	—	—	498,384	52	498,384	52
10 Rachunek korespondentów Banku: na ich rachunkach (loro-conto)	18,623,481	57	—	—	1,579,872	42	20,203,353	99
na rachunkach Banku (nostro-conto)	1,727,508	37	—	—	1,555,769	46	3,283,277	83
			20,350,989	94				
11 Rachunek zarządu z filją	—	—	—	—	4,371,442	45		
Dochód za rok 1895.	—	—	—	—	219,572	90		
							4,591,015	35
12 Rachunek niewypłaconych na akcje dywidend za rok 1885—1894.	—	—	62,867	85	—	—	62,867	85
13 Rachunek pp. akcjonariuszów	—	—	2,422,937	38	—	—	2,422,937	38
14 Rachunek dyrektorów, zarządu i rady, fundatorów i pracujących Banku: Należące według sprawozdania:								
Dyrektorom	158,293	91	—	—	12,547	02		
Członkom zarządu	150,379	21	—	—	—	—		
, rady	60,151	68	—	—	—	—		
Fundatorom	187,058	01	—	—	—	—		
Pracującym	187,058	01	—	—	18,820	54		
			742,940	82			774,308	38
15 Rachunek kapitału zapomogi pracującym	—	—	340,909	76	69,431	64	410,431	40
16 Rachunek procentów na rok 1896: za pożyczki na zastaw papierów procentowych	1,828	56	—	—	22	02		
za dyskont weksli	26,981	35	—	—	24,536	69		
			28,809	91			53,368	62
17 Rachunek podatku państwowego: a) na różne depozyty	46,522	54	—	—	5,819	45		
b) na specjalne rachunki	18,183	52	—	—	3,457	36		
			64,706	06			73,982	87
18 Rachunek sum przechodzących	—	—	238,201	81	104,259	85	342,461	66
			57,980,150	11	11,763,112	49	69,743,262	60

N. Ancyforow.

A. Iluro.

N. Filipjew.

J. Godsstand.

A. Koch.

Rotsstein.

M. Rathaus.

DYREKCJA DRUGI ŻELAZNEJ WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że od dnia 19 kwietnia (1 maja) r. b. na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej wprowadzony zostanie następujący rozkład jazdy, a mianowicie:

P O C I A G .		W Y C H O D Z I .		P R Z Y C H O D Z I .	
NM	RODZAJ.	Ze stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.	Do stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.
1	Kurjerski	Warszawa	11.50 wieczór.	Granica	6.20 rano
1a	»	Ząbkowice	5.53 w nocy	Sosnowice	6.25 »
2	»	Granica	11.30 wieczór.	Warszawa	6.10 »
2a	»	Sosnowice	11.10 »	Ząbkowice	11.48 wieczór
3	»	Warszawa	11.20 »	Aleksandrów	3.45 w nocy
4	»	Aleksandrów	3.10 w nocy	Warszawa	7.20 rano
5	Pośpieszny	Warszawa	12.45 popołud.	Granica	8.30 wieczorem
5a	»	Ząbkowice	8.20 wieczorem	Sosnowice	9.0 »
6	»	Granica	9.25 rano	Warszawa	5.20 popołudniu
6a	»	Sosnowice	8.40 »	Ząbkowice	9.28 rano
7	»	Warszawa	4.20 popołudniu	Aleksandrów	9.10 wieczorem
8	»	Aleksandrów	8.50 rano	Warszawa	1.55 popołud.
9	Pocztowy	Warszawa	5.20 w nocy	Granica	2.10 »
9a	»	Ząbkowice	2.0 popołudniu	Sosnowice	2.40 »
10	»	Granica	1.0 »	Warszawa	9.35 wieczor.
10a	»	Sosnowice	12.40 »	Ząbkowice	1.21 popołud.
11	»	Warszawa	9.15 rano	Aleksandrów	3.10 »
12	»	Aleksandrów	2.30 popołudniu	Warszawa	8.25 wieczorem
13	Osobowy	Warszawa	5.10 »	Granica	2.00 popołud.
13a	»	Ząbkowice	1.49 w nocy	Sosnowice	2.25 w nocy
14	»	Granica	5.55 »	Warszawa	2.50 popołudniu
14a	»	Sosnowice	5.35 »	Ząbkowice	6.16 rano
15	»	Warszawa	8.15 rano	Piotrków	12.0 popołudniu
16	»	Piotrków	5.50 w nocy	Warszawa	9.55 rano
17	»	Warszawa	7.10 wieczorem	Piotrków	11.25 wieczór
18	»	Piotrków	7.55 »	Warszawa	12.0 w nocy
19	»	Piotrków	12.40 popołud.	Granica	5.10 popołudniu
19a	»	Ząbkowice	4.54 »	Sosnowice	5.30 »
20	»	Granica	7.15 wieczór	Piotrków	11.40 wieczór
20a	»	Sosnowice	6.50 »	Ząbkowice	7.31 »
31	»	Warszawa	6.45 rano	Skierniewice	8.30 rano
32	»	Skierniewice	6.45 »	Warszawa	8.30 »
33	»	Warszawa	10.35 »	Skierniewice	12.20 popołud.
34	»	Skierniewice	9.15 »	Warszawa	11.0 rano
35	»	Warszawa	11.45 »	Skierniewice	1.30 popołudniu
36	»	Skierniewice	10.15 »	Warszawa	12.0 »
37	»	Warszawa	3.25 popołudniu	Skierniewice	5.10 »
38	»	Skierniewice	4.45 »	Warszawa	6.30 wieczor.
39	»	Warszawa	6.15 wieczór	Skierniewice	8.00 »
40	»	Skierniewice	5.45 popołud.	Warszawa	7.30 wieczorem
41	»	Warszawa	10.30 wieczór	Skierniewice	12.15 w nocy
42	»	Skierniewice	8.55 »	Warszawa	10.40 wieczór
51	Osobowo Towarowy	Warszawa	9.10 »	Granica	11.05 rano
51a	»	Ząbkowice	10.25 rano	Sosnowice	11.20 rano
52	»	Granica	12.10 w nocy	Warszawa	1.25 popołudniu
52a	»	Sosnowice	11.35 wieczór.	Ząbkowice	12.35 w nocy
53	»	Skierniewice	3.30 w nocy	Aleksandrów	9.40 rano
54	»	Aleksandrów	8.20 wieczór	Skierniewice	2.35 w nocy
55	»	Aleksandrów	1.20 w nocy	Ciechocinek	1.40 »
56	»	Ciechocinek	2.20 »	Aleksandrów	2.40 »
57	»	Aleksandrów	4.15 »	Ciechocinek	4.35 »
58	»	Ciechocinek	5.15 »	Aleksandrów	5.35 »
59	»	Aleksandrów	6.0 rano	Ciechocinek	6.22 rano
60	»	Ciechocinek	7.58 »	Aleksandrów	8.20 »
61	»	Aleksandrów	10.10 »	Ciechocinek	10.32 »
62	»	Ciechocinek	11.38 »	Aleksandrów	12.0 popołudniu
63	»	Aleksandrów	12.40 popołud.	Ciechocinek	1.02 »
64	»	Ciechocinek	1.38 »	Aleksandrów	2.00 »
65	»	Aleksandrów	3.40 »	Ciechocinek	4.02 »
66	»	Ciechocinek	4.43 »	Aleksandrów	5.05 »
67	»	Aleksandrów	6.20 wieczór	Ciechocinek	6.42 wieczorem
68	»	Ciechocinek	7.28 »	Aleksandrów	7.50 »
69	»	Aleksandrów	9.40 »	Ciechocinek	10.02 »
70	»	Ciechocinek	11.38 »	Aleksandrów	12.0 w nocy

Pociągi №№ 31, 33, 39, 34, 36 i 40 kursować będą tylko w razie potrzeby.

Od dnia 10 kwietnia (1 maja) do dnia 2 (14) maja włącznie na odnodze Ciechocińskiej kursować będą, tak jak obecnie, trzy razy tygodniowo...

Przewóz pasażerów klasy IV odbywać się będzie w wagonach krytych z ławkami w pociągach №№ 51, 51a, 53, 61 — 52, 52a, 54 i 68 za listami frachtowymi...

Od daty wprowadzenia letniego rozkładu jazdy następujące pociągi zatrzymywać się będą:

Na przystankach: Włochy, Jakobów: №№ 13, 17, 31, 33, 35, 37, 39, 41, 51 — 14, 16, 18, 32, 34, 36, 38, 40, 42 i 52.

Na przystanku Brwinów: №№ 13, 17, 31, 33, 35, 37, 39, 41, 45, 51 — 12, 14, 16, 18, 32, 34, 36, 38, 40, 42 i 52.

Na przystanku Wolborko: №№ 9, 13, 15, 17, 51—10, 14, 16, 18 i 52. Na przystankach: Gołonóg i Bendzin: №№ 1a, 5a, 9a, 13a, 19a, 51a—2a, 6a, 10a, 14a, 20a i 52a.

Na przystankach: Nieborów, Kaliska i Brzezic: №№ 11, 53—12 i 54. Na przystanku: Jackowice: №№ 11, 53—8, 12 i 54. Na przystanku: Odoljón: №№ 59, 61, 63, 65, 67, 69—60, 62, 64, 66, 68 i 70.

W razie potrzeby, przy zastosowaniu się do przepisów, obecnie w tym kierunku obowiązujących, mogą być zatrzymywane: 1) pociągi kurjerskie № 1, 2 na stacjach: Gorszycowice, Klomnice, Myszków; № 3 i 4 na stacjach: Pniewo, Ostrowy, Kowal, Nieszawa i 2) pociągi pospieszne № 5 i 6 na stacjach Rudniki i Łazy. (3537)

Spółka Wydawnicza Polska W KRAKOWIE poleca następujące nowości:

Antoniewicz Karol ks. Poezje religijne. Wydał ks. Jan Badien. Z portretem autora, zfr. 1.

Balzer Oswald dr., prof. uniwersytetu lwowskiego. Genealogia Piastów. Kraków, 1896 r., w 4-ciu, str. 474, zfr. 10. Pomnikowe to dzieło, owoc długoletnich studiów...

Balsz Szawłowski dr., prof. uniwersytetu lwowskiego. Genealogia Piastów. Kraków, 1896 r., w 4-ciu, str. 474, zfr. 10. Pomnikowe to dzieło, owoc długoletnich studiów...

Górski Konstanty. Historia piechoty polskiej. Na podstawie nowożytności, zfr. 2, 60.

Kalina Walerjan ks. Szym czerkaski. 3 tomy w 3 częściach. Wydanie czwarte, zfr. 7, 70.

Lisicka Anna z hr. Mycielskich. Ze świata muzyki. Zmierzony i sekce, 1896, str. 250, zfr. 2. Trosz Rossini i Marletta Mallbran. — Robert Schumann. — Z życia Mendelsobna. Fryderyk Chopin. Po szlakach melodii.

Maculay T. M. Saksa i insygnia historyczne. Tłómaczył Stanisław Tarnowski, 2 tomy str. 5.

Pawlicki Stefan ks. dr., prof. uniwersytetu lwowskiego. Zpiew o dziecku Krucata Henana. Wydanie nowe, przejrane i powiększone. Kraków, 1896, 30 arkuszy szesnastego druku, zfr. 3. Kalajska ta, piykne piapano, wysoco poudajacze, a tak przystepnie traktujace najwazniejsze zagadnienia...

Pelczar Józef ks. dr., prof. uniwersytetu lwowskiego. Zarys dziejow kaznodziejstwa w księstwie karolickim. Część I (stanowki kadłowi) Kaznodziejskie przemowy do IX wieku i zacinacy do XVI w. Kraków, 1896, str. 147, zfr. 1, 40.

Rodziewiczówna Maryja. Z gwiazdy. Pielen poezji cykl nowy znakomitej autorki, zfr. 1, 60.

Sewer. W pogoni za ideałem. Powiesci współczesna, zfr. 1, 80. — Starszy i młodszy Powiesci, w 8-ciu, str. 292, zfr. 2.

Ślemladziński Józef dr. Na krzyżach cywilizacji. Listy z podróży po Ameryce południowej, 1896, str. 263, zfr. 2.

Tarnowski Stanisław. O dramatach Schillerza. (Trosz Przed Schillerem — Zbójca. — Piasek. Kabale und Liebe. — Don Carlos. — Wallenstain. — Maria Stuart. — Dzieciwo Orleanska. — Braut von Messina. — Wilhelm Tell. — Fragmenta — Zakonzenie). zfr. 2.

Topa. Na s czeloni. Szkice z codziennego zycia. Kraków, 1896, str. 323, zfr. 2.

Wawoz Iwan. Pod jarzmem turkiczym Powiesci. opowiada na tle walki i bojem z Turkami, z cyfrykami i portretem autora i 20 ilustracjami. Kraków, 1896, 2 obzorne tomy zfr. 3, 50. W chwili, gdy polowiec Balkanski zwraca na siebie uwage całej Europy, a sytuacja w Bulgarii podaje rozlegle pole do rozmaitych komentarzy, bardzo na czasie jest ta powiesc.

Wystawa powszechna krajowa we Lwowie w r. 1894. Kraków, 1896, 27 arkuszy sciatego druku, kazdy dzieł opracowaly przez zwawcow, zfr. 3. Trosz Prof. dr. W. Szagomcha. (Gornictwo, hutnictwo, przemysl hutniczy, materialy budowlane). Prof. Wł. Lubomirski. Produkcyja rolnicza. Prof. dr. J. Adametz. Hydrol. — Konie przez K. — Prof. Wł. Tyntyki. Lesnictwo i leśnictwo. Prof. R. Zawilinski. (Etnografia). Prof. dr. L. Kulczyński. Szkolny. — Inspektor J. S. Franko. Przemysl domowy i szkolny. (Zawody). Prof. dr. B. Paszkowski. (Przemysl fabryczny). Prof. dr. J. Leo. (Kommunikacja). Prof. dr. St. Pawlik. (Pocaty i telegrafy). Prof. dr. Wł. Piliat. (Stosunki kredytowe). Prof. dr. G. Bujwid. (Uzdrzenia sanitarne). (3599 6 1)

Do nabycia w każdej księgarni.

ZARZĄD GŁÓWNY DÓBR I INTERESÓW M. I. HR. KRASIŃSKICH

podaje do wiadomości, iż od d. 25 kwietnia 1896 r. dr. Feliks Topolski ordynuje w zakładzie hydropatycznym „Goplana”, oraz administruje stacją klimatyczną doliny Ojewskiej i wsiłami, na letnie mieszkamta przeznaczonymi.

W pobyt w Ojewsku uprzedmiotac będzie cosciom stala orkiestra, teatry amaturskie, koncerty, reuniony, wapolne spacyery i wycieczki, bilard, kręgielnia, krokiel, strzelnica i lodka na jeziorze. Powozy i konie wiarachowe sa majaco po tenach umiarkowanych.

Codziennie omnibus na stacji Okuz koleji lwangrzdsko dabrowskiej. Cena za przejazd omnibusem do Ojewa rs. 1 od osoby. Na zamowienie na stacje Okuz wysylano będą powozy ceterokonne po rs. 7 i bryczki krakowskie po rs. 2 kop. 50.

Na miejscu dwa hotele: „Pod Zakielkiem” i „Pod Kazimierzem”, prowadzone przez ppłk. Koszkańskiego i Piwowarskiego, oraz kilkanascie willi umieszczone.

o wszelkie wiadomosci, pobytu w Ojewsku i kuracji w „Goplanie” dotyczace, zachce sa publikowac wznacac się wprost do d. r. F. Topolskiego, który przez cały rok zamieszkiwac będzie w Ojewsku.

Obiawy z d. 25 kwietnia r. b. w administraczi zaklad hydropatyczny „Goplana” i doline Ojewską wraz z wsiłami, znajadami, sa, po wprowadzeniu najnowozich ulepszen, kazdy otwarty będzie w podwole maja r. b. Oppocz wszelkich procedur hydropatycznych, wykonywanych pod moim osobistym nadzorem przez wykwalifikowanych kapietowch z Wiednia, w zakładzie stosowane będą: 1) Elektryzacja (galwanizacja, faradyzacja, fraklizacja), masaz galwanotardyczny.

2) Mechanoterapia trinnastyka szwedzka i s aparatach, masaz ręcny i aparatem Limberg'a.

3) Kuchnia dietetyczna, prowadzona pod dozorem lekarekimi, pozwalajaca na siale przeprowadzenie kuracji dietetycznej w szerokim zakresie (wedlug Kbstaina, Schwesingera, Weir Mithela etc.).

4) Na gorach Ojewa urzadzone sezezki o normalnem wzmozieniu się do leczenia chorob pluc i serca metoda Gestel'a.

5) Wazelnke wody i kapiele mineralne. Zakład hydropatyczny „Goplana” urzadzony zostal do calorowanego przyjmowania chorych. (Opocz nize) podpisane, rok cały zamieszkiwajacego w Ojewsku, podczas sezonu konsultowac będą w dniach oznaczonych zaproszonego specjalizci. (1210-2-1)

Lekarz-Administrator dr. F. Topolski.

WODY MINERALNE

W BIRSZTANACH Sezon od 15 maja do konca sierpnia. (1211-2-2)

Zakład położony jest w pięknej lokalności, nieopracowanej, zafekierowanej, od wsiłki wysokiemi sosnowymi lasami i wysokimi wzniesieniami nad brzegiem Niemca, w odległości 27 wiorst od Kowna. Wazelnke mowiacz udogodnienia i przyjemności dla przyjezdziejacych publikowac: Stacja pociatowa i telegraficzna. Szereg dobowych wsił domowych do 12 mezo, udziela dr. Zahorski w Wiatro ul. Dworzakowa, d. Oginskih

Upraszamy esan, czytelników, aby samowiazne lub kupujac przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wgodnie korzystajaco z dzieła ogloszoniowego, raczyli powozywac się na „Kraju”, jako na źródło, skąd informacje swoje ceteropty. Takie powozywac się wpływa bowiem na rozzaszarcenie ogloszeń w „Kraju”.

KIJÓW

MAGAZYN MEBLI O. A. KOTOWICZA,

KLJOWIE, róg Kresczatku i Bibikowskiego bulwaru, dom Niekraszowej, № 58, posiada na składzie wielki wybór mebli i luster.

Ceny bardzo przystępne. (405)

KURJEREK KIJOWSKI.

Flotylę na Dnieprze w sezonie bieżącym zwiększyły 4 statki, a mianowicie: «Mikołaj», nowo wybudowany statek w Belgii należący do miejscowych tow. żeglugowych, a nadto «Kurjer», «Ploek» i «Kowno», które przedtem kursowały po Wiśle.

Nasze służące. Pani K. W. przed kilku dniami w jednym z kantorów zgodziła się na pracę, pracownicę, spokojną, zasługującą na zaufanie swych chlebodawców. Tymczasem w d. 8 b. m. pp. W. wieczorem przez tę służącą ukradłszy została na sumę 4 tys. rubli.

Ożeniam. Zamieszkały w miasteczku Winnicy kupiec Mojżesz Lwowiec ożenił się z panią gotówką i nieruchomością, wartą 8,000 rubli, na założenie szkoły rzemieślniczej w Winnicy.

Gratyfikacja. Urzędnicy zarządu dróg południowo-zachodnich otrzymują gratyfikację w ilości 210 tys. rubli, a 190 tys. rubli przeznaczono dla zarządu. Naczelnik drogi dostanie 15 tys. rubli, naczelnicy służby po 5 tys. rubli.

Komisja sanitarna protokolarnie zaznaczyła, iż w szkołach miejskich panuje ślad i brak powietrza, co fatalnie odbija się na zdrowiu dzieci.

Występy Ernesta Rossi. Znamomity tragicz wystąpił na w Kijowie ze swoją trupą w teatrze Sołowowa. Ogółem występów zapowiedziano 6.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE FABRYKA TEKSTUR I BETONÓW S. S. SUSKI,

Kijów, Kresczatik, № 43.

Podjęmnie się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów teksturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji narówni z krytymi żelazem, izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci, ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek, wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych. (176-27)

BIELIZNA

damską, męską i dziecięcą własnej fabryki. Płótno bielofeldskie, holenderskie i ruskie. Chustki do nosa, szerpaki, pończochy damskie i dziecięce. Parasolki, rękawiczki, krawaty, normalna higieniczna bielizna prof. dr. Jaegera. Kolorowe holenderskie płótno, kreton i białą do bielizny światło otrzymać.

Przy magazynie doświadczeni krawcy dla przyjmowania zamówień.

MAGAZYN BIELIZNY I PŁOCIEN MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

Bracia A. i I. Alschwang,

Kijów, Kresczatik, Grand-Motel.

Cenniki na życzenie wysyłają się bezpłatnie. (410-22-9)

PRACOWNIA I MAGAZYN KRAWCY MĘZKIEGO F. PUCHALSKIEGO,

Kijów, Kresczatik, d. Popowa, 29.

poleca wielki wybór materjałów ang., franc. i krajowych najlepszych (fabryk); kroj ostatni podług ang. i franc. żurnali. Ceny możliwie niskie. (433-26-2)

MAGAZYN CHIRURGICZNY

N. FAHLBERG W KIJOWIE Kresczatik № 40.

Przedmioty dla chorych: bandaż, krążki, bidety, pulweryzatory, ceratka (klejonka-nieprzemakalna, kołka maślane etc. etc. Paryżskie artykuły akuseryjne. Zaprośne! Nowawia zamieścić wykonyw. się odwrotną pocztą. Ceny bardzo umiarkowane. (327)



łózka amerykańskie i stalowe materace

Rudolf Miller

wzrost 1895 r. od 10 ra. i drożej.
Kijów, Złotnicka, № 24. Cennik bezpłatnie

Pani domu. Rzuć ją, ta niesność pokojówka znów siłując lampę. Starszy pedagog. Niech za kartę przepisz z książki stronicy: nauczy się jej na pamięć! (Münch. Hum. Bl.). Lekarska (chory): Co tu robisz? do innego lekarza iść — nie wypada, a u samego siebie się leczysz — za drogo. (Fl. Bl.).

Mydło czyste tłuszczowe do bielizny magistra farmacji

A. W. ZEJDLA.

Funt 10 k., pud 3 rs. 80 k.
MYDŁO natłuszczone do bielizny funt 13 k., pud 5 rs. 40 k., jest do nabycia w aptece A. W. ZEJDLA, Kijów, Kresczatik, № 12, i we wszystkich skład. apt. i kolonialn. magazynach. (418-10-8)

„ARKADJA“

(dawno „Tivoli“)
Kijów, Bulsarowa, № 52.
Nowo wytworzone urządzenie
CAFÉ THEATRE
sala koncertowa.

— Café-ohantant. —
Codzienn. uroz. przedstawienia.
Pierwszorzędna kuchnia. Gabinety światła elektrycznego.
(327) Adam Gintowit.

DOM HANDLOWY LANGE, BOURK I SPÓŁKA,



W KIJOWIE.
Największy skład welocepedów angielskich „SWIFT”, „WELTWOORTH”, „PREMIER”. Weloceped angielski typu 1896 r., na pneumatycznych gumach „Dunlop” od rs. 135.
Najdogodniejsze warunki wysyłki. Cenniki na życzenie gratis. (436-12-2)

ZĘBY

natłuszczone na słońcu i kauczuk blask i bez blasku. Przeszab., lecz. i plomb. sębów.
Dent. I. Zingerowicz, Proszczyna, 10. (359)

LEK. NECZAJ-HRUCZEWICZ

(polak), chor. sębów, jamy ustnej, stłuczona sęby, plomby. Kijów, Wielka Włodzimierska, d. Michalska, № 37. (315)

TAKŻE PRZYCZYNA. —

We wsi ja kłosa umiera nagle starzec 83-letni. Pięć, sześć, obeszczepiony awfiki i nie znalazłszy żadnych oznak gwałtu, donosi władzy o nastąpiłym wypadku i dodaje taką dyagnozę lekarza:
„Umiera taki a taki, widocznie wskutek zbyt długiego przebywania wśród sędziów!” (Now.).

Akuszanka

KUCHARENKO-MAJDL,
Kijów, Wielka Wasilkiwska 41.
Z sosem rudy lek. przyjm. połoz. w domu, umieszca dzieci i przyjmują w wychowaniu. Zupelna dyskrecja. (321)

A. GROSSE,

Kijów, Kresczatik, № 13, d. W. uchył. Jarosławskich. (400-10-9)
KRAWIEC męski, poleca swój magazyn; wykon. zamów. podług najnows. mod.

PRZED EGZAMINAMI. —

Studenty! Pamiętajcie, że na wspomnienie jutrzejszego egzaminu, trzeba mieć przepisane Studenty! Ja sam sobie z tego nie nie robię. Spokojny jestem, jak marmur. Studenty! Czy, moją drogą, nie dżiwne, gdy rozboju się nie bój.

POLKA

w średnim wieku z dobrą rekomendacją. wykształc. dobrego towaru; poznał od czerwca miejsca nauzytelni, opiekunki, damy de compagnie lub innego odpowied. zajęcia. Adr. Północna poste-restante, Paris. (1213-2 1)

CHARKOWSKI MAGAZYN męskich i dziecięcych gotowych ubiorów

I. W. TENKIN,
Kijów, Wielka Wasilkiwska, 13 45
Wielki wybór materjał. przyjm. się obszt. (431-26-1)

SPECJALNY SKŁAD PERFUMIERSKI I KOSMETYKÓW K. I. WARGO,

Kijów, Kresczatik, dom Huski, № 45-47
polecza wielki wybór perfum, kosmetyk, przybor toaletowy zakup. w p. Bazarca, przedbł. i wozk. (430-26-1)

S. BROSSMAN W ZMERYNCE,

stojąca poł.-zach. dróg żelaznych.
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.
Polecza na bieżący sezon z najbardziej renomowanych fabryk na świecie.
specjalne amerykańskie młocarnie koniczynowe, wydające od razu czyste ziarno.

Bukowniki koniczynowe, młocarnie zbożowe, maszyn, wiatrak, młynki, trybny, sortyrówki i wszelkie inne maszyny, narzędzia i sapersowe części, znajdujące zastosowanie w gospodarstwie rolnem. (337-32)

MAGAZYN UBIORÓW DZIECIĘCZYCH Maryi Szreder,

wielki wybór sukienek, paltocek, żakietów, kapełny, kapłurków i bielizny dziecięcej. Przyjmuje się zabłądki. Kijów, Kresczatik, d. Popowa, 29. (431-2-3)

KIJOWIE, róg Krzeszackiej i Biłkowskiego bulwaru, dom Niskrostowej, № 58,
posiada na składzie wielki wybór mebli i luster.

Ceny bardzo przystępne.

(405)

KURJEREK KIJOWSKI.

Flotyła na Dnieprze w sezonie bieżącym zwiększyła 4 statki, a mianowicie: «Mikołaj», nowo wybudowany statek w Belgii należący do miejscowych tow. żeglugowych, a nadto «Kurjer», «Płock» i «Kowno», które przedtem kursowały po Wiśle.

Nasze służące. Pani K. W. przed kilku dniami w jednym z kantorów zgodziła służącą, pilną, pracowitą, spokojną, następującą na zaufanie swoich chlebodawców. Tymczasem w d. 6 b. m. pp. W. wieczorem przez tę służącą okradzeni zostali na sumę 4 tys. rubli.

Ofiara. Zamieszkały w miasteczku Winnicy kupiec Mojżesz Lwowicz ofiarował 90 tys. rubli gotówki i nieruchomości, wartości 8,000 rubli, na założenie szkoły rzemieślniczej w Winnicy.

Gratyfikacja. Urzędni zarząd drog północno-zachodnich otrzymują gratyfikację w ilości 210 tys. rubli, a 190 tys. rubli przeznaczono dla zarządu. Naczelnik drogi dostanie 15 tys. rubli; naczelnicy służby po 5 tys. rubli.

Komisja sanitarna protokolarnie zanosiła, iż w szkołach miejskich panuje zaduch i brak powietrza, co fatalnie odbija się na zdrowiu dzieci.

Występy Ernesta Rossi. Znany komik tragicznie wystąpił w Kijowie ze swoją trupą w teatrze Sólwoczowa. Ogółem występów zapowiedziano 6.

„KAKADIA“

(dawne „Tivoli“)
Kijów, Bulwaru, № 52.
Nasowo wytworzone urządzenie
KAWA.
Sala koncertowa.
Café-ohantant.
Codzien. uroz. przedstawienia.
Pierwszorzędna kuchnia. Gabinety oświetlenia elektrycznego.
(487) Adam Gintowi.

PRZED EGZAMINAMI. - Student polski. Powinno ci, na wspomnienie jutrzejszego egzaminu, trzeba mieć trzęsące się ręce i trzęsące się nogi. Ja tam sobie z tego nie robię. Spokojny jestem, jak marmur.
Student polski. Was, mój drogi, nie dajcie się, goły rozum się nie boi.
(Kur. Warsz.)

POLKA

w średnim wieku z dobrą rekomendacją, wykształcą, dobrego towarzysza, poszukuję od czerwca miejsca nauczycielki, opiekunki, damy do kompanie lub innego odpowiedniego zajęcia. Adres: Polna 116, w restauracji, Pariz. (1218-31)

CHARKOWSKI MAGAZYN

męskich i dziecięcych gotowych ubiorów.
I. N. TEMKIN,
Kijów, Wielka Wasilkowska, № 45
Wielki wybór męskiej, przym. alg obywat. (441-28-1)

SPECJALNY SKŁAD

PERFUMERJI I KOSMETYKÓW
K. I. WARGO,
Kijów, Krzeszackiej, dom Biska, 115-117
Belle Vue
poleca wielki wybór perfum, kosmetyk, przyborów toaletowych, szklanej wyrobów, bacara, grzebieni i szczotek. (433-26-1)

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE FABRYKA TEKTURN I BETONÓW S. S. SUSKI, Kijów, Krzeszackiej, № 43.

BIELIZNA

damaska, mekka i dziecienna własnej fabryki. Płótno bielefeldzkie, holenderskie i ruskie. Chustki do nosa, skarpetki, pończochy damskie i dziecięce. Parasolki, rękawiczki, krawaty; normalna higieniczna bielizna prof. dra Jaegera. Kolorowe holenderskie płótno, kreton i bazył do bielizny świeżo otrzymane.
Przy magazynie doświadczony krojeź dla przyjmowania zamówień.

MAGAZYN BIELIZNY I PŁOCIEN MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

Bracia A. i I. Alschwang,

Kijów, Krzeszackiej, Grand-Wisł.
Cenniki na sądanie wysyłają się bezpłatnie. (410-22-9)

PRACOWNIA I MAGAZYN KRAWCA MĘSKIEGO F. PUCHALSKIEGO,

Kijów, Krzeszackiej, d. Popowa, 39.
poleca wielki wybór materiałów ang., franc. i krajowych najlepszych fabryk; kraj ostatni podług ang. i franc. żurnali. Ceny możliwie niskie. (433-26-2)

MAGAZYN CHIRURGICZNY N. FAHLBERG W KIJOWIE

Kreszczatik № 40.
Przedmioty dla chorzych: bandaże, kraski, bidety, pulweryzatory, ceratka (klejono-knieprzemakalna, kółka macierne etc. etc. Paryżskie artykuły akuseryjne. Zapotrza: howania zamiejsce, wykonyw. się odwrotną pocztą. Ceny bardzo umiarkowane. (527)

DOM HANDLOWY LANGE, BOURK I SPÓŁKA,

w KIJOWIE.
Największy skład rowerów angielskich „SWIFT”, „WHITWORTH”, „PREMIER”.
Rowery angielskie typu 1898 r., na pneumatycznych gumach „Dunlop” od r. 1.15.
Najdogodniejsze warunki wypłaty. Cenniki na sądanie gratis. (436-12-2)

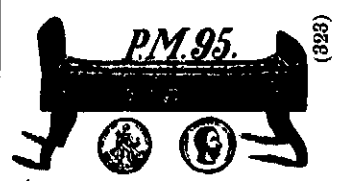
S. BROSSMAN W ZMERZYŃCE,

stacja poł.-zach. dróg żelaznych.
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.
Poleca na bieżący sezon z najbardziej renomowanych fabryk na świecie.

specjalne amerykańskie młocarnie koniczynowe, wydające od razu czyste ziarno.
Hakowniki koniczynowe, młocarnie szubrowe, maszyny, wialnie, młynki, tryby, sortyrówki i wszelkie inne maszyny, narzędzia i sapersko-wojskowe części, znajdujące zastosowanie w gospodarstwie rolnem. (337-52)

MAGAZYN UBIORÓW DZIECIĘCZYCH Maryi Szreder,

wielki wybór sukienek, paluchów, żakietów, kapeluszy, kapturków i bielizny dziecięcej. Przymiark. się obywat. Kijów, Krzeszackiej, d. Popowa, 29. (431-2-2)



Łóżka amerykańskie i stalowe materace
Rudolf Miller
wzoru 1895 r. od 10 ra. i drożej.
Kijów, Złota, № 26. Cennik bezpłatnie

Pani domu. Słuchaj męża, ta szeptozińska pokojówka znów stłukła lampę.
Stary pedagog. Niech na katę przepiasek z kłasiakami stronił: nauczy się jej na pamięć! (Müsch. Hum. Hl.).
Lekarz (chory). Co tu robić? Do innego lekarza iść — nie wypada, a u samego siebie się leczyć — za drogą. (Fl. Hl.).

Mydło czyste tłuszczowe do bielizny
magistra farmacji

A. W. ZEJDLA.
Funta 10 k., pud 3 r. 80 k.
MYDŁO natłuszczone do bielizny funta 12 k., pud 4 r. 40 k. Jest do nabycia w aptece A. W. ZEJDLA, Kijów, Krzeszackiej, № 17, i we wszystkich skład. apt. i koloni. magazynach. (416-10-2)

ZĘBY

stuszone na złot. i kauczuk. blaszk. i bez blaszk. Przerab. leż. i plomb. szubrow. Dent. I. Ziaborowicz, Proczna, 10. (359)

LEK. NECZAJ-HRUZEWICZ

(polak), chor. szubrow., jamy ustnej, stuszone szuby, plomby. Kijów, Wielka Wasilkowska, d. Michalsona, № 27. (315)

TAKŻE PRZYCUZNA. — We wsi ja kiejś umiera angielsko starzec 85-letni. Pi szara, obelśnawszy świtki i nie znalazłszy żadnych oznak gwałtu, donosi władzy o następnym wypadku i dodaje takie dygnujące lekarza.
„Umierał taki i taki, widocznie wskutek zbyt długiego przebywania wśród szubrowych... (Now.)

Akuszerka

KUCHARENKO-MAJDL,
Kijów, Wielka Wasilkowska 41.
Z szow. rady lek. przym. polon. w domu, umieszka dzieci i przyjmuje na wychowanie. Zupełna dyskrecja. (321)

A. GROSSE,

Kijów, Krzeszackiej, № 13, d. W-nych Jarosławskich. (400-10-9)
KRAWIARZ męski, poleca swój magazyn; wykon. zamów. podług najnowszych mód.

MECZOTKI

do różnego użycia, masa do fruterow. posadzek, wosk itd., poleca fabryka i magazyn **BOSIAKOWSKIEGO,**
Kijów, ul. Fundulewska 29, obok teatru anatomicznego. (324)

WARSZAWA

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.
Naraszkowska, 109. Warszawa.
 Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zgby sztuczne. (1177)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
 polecają:
 Koku czwartki po rs. 1, za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1111-52)

KURJEREK WARSZAWSKI.

o Pogotowie ratunkowe. Zakupiona w Wiedniu przez K. hr. Przesztyckiego tak zw. «stacja ratunkowa» nadeszła już do Warszawy i wystawiona będzie na wystawie higienicznej. Stacja składa się z pawilonu, w którym mieści się pokój inspekcyjny z narzędziami ratunkowymi i pokój dla służby dyżurnej w dzień i w nocy.

o Pogrzeb ś. p. Władysława Grajnera odbył się d. 25 b. m. Tymy zalegały ul. Zgodę przy kaplicy pogrzebowej Daleciałka Jezus. Trumnę na barkach ponieśli koledzy, urzędnicy z Tow. kred. stem. i dziennikarze. Na trumnę złożono wieńce. Wśród orszaku znajdowali się przedstawiciele wielu warstw społecznych.

o 2 Łazienek. Pełne poezji i uroku miejsce wycieczek nie tylko mieszkańców Warszawy, lecz i przyjezdnych, cudzoziemców nawet—Łazienki, są już stałe odwiedzone przez publiczność, żądają spacerów na świeżem powietrzu, wśród drzew i krzewów.

o Dyrektorem warszawskiego Instytutu muzycznego w Warszawie mianowany został przez hr. Szauwałowa wice-prezes warszawskiego sądu okręgowego, M. I. Kopter.

o Starszym ordynatorem w szpitalu Jana Bożego w Warszawie mianowany został nadetatowy urzędnik przy departamencie medycznym, dr. Fejntkij.

Arnold Bronikowski i Sp.

INŻYNIEROWIE.
BIURO TECHNICZNE I WARSZTATY.

Warszawa, Nowy-Swiat, 117 11.

Dział techniczny: kanalizacja i wodociągi, trygacje i drenaje. Sprężalnictwo: konstrukcje betonowe syst. «MONIER», roboty ziemne, montaż zakładów fabrycznych i t. p., porady w kwestiach technicznych. Dział komisowo-handlowy: jeneralna reprezentacja zakładów górniczych «Bilky», fabryki cegły i gliny ogniowej W. Kłopotkiego w Ostrowcu, fabryki ogrzewań centralnych J. Arkuszewski w Łodzi; dostawy artykułów technicznych. Waszeżkie interesy komisowe. (1208-3-2)

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagr. na wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki ulica „LELIWA” w Warszawie Zgoda, Nr 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skł. apt.: Petersburg, Nowaki, 33, przy Kazimierskim moście, i u Limana i Ryka. (1178)



FABRYKA SZCZOTEK I PEDZLI

Aleksander Feist,

w Warszawie, ulica Senatorska, 47 28,

zwraca uwagę na dogodny sposób prasowania towarów przez zaliczenia pocztowe lub kolejuwe. Najmniejsza ilość towaru dla użytku domowego, toaletowego lub dla zakładów fabrycznych, przesłana być może. Fabryka konkuruje nie ceną, lecz dobrocią. (1141-6-6)

Wydawnictwo
GEBETHNERA I WOLFFA
 w Warszawie.

Aleksander Rembowski Konfederacja i rokosz.

Porównanie stanowych konstytucyj państw europejskich z ustrojem Rzeczypospolitej polskiej. (1128-2-1)

Wydanie drugie, powiększone. Cena rs. 4.

Dzieło nagrodzone przez Akademię krakowską, oraz przez kaś. Mianowskiego

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SPOŚÓB NA CÓRKĘ.—Córka moja koniecznie chciała iść na medycynę, ale znalazłem na to sposób.

— Jaki?
 — Na zasadzie: *similia similibus*—wydałem ją zamąż za lekarza. (Mucha)

S.P. PRZYBYLSKI I SP.

długoletni pracownik firmy A. Riedel

W WARSZAWIE.

33. Krakowskie-Przedmieście, 33, poleca w wielkim wyborze i doskonałym krojem wykończoną:

Nieliczną męską, trykoty do amazonek, trykoty dla starsów i cyrków, koszulki cykiłistowskie, oraz wszelkie w zakres polszczyznictwa wchodzące artykuły. (1212-4-1)

Obstaunki wykonują się na czas i z dużą czunością.

BOGUSŁ. HERSE,

Warszawa, Senatorska, 10.

NOWOŚCI WIOSENNE:

Wełny, Jedwabie, Koronki, Galony, Wstążki, Hafty.

KAPELUSZE

Podane w tekście: A. Virel, Loya, Rebeaux etc.

PIORA,

ŚWIAŁY,

WOALKI,

Rękawiczki: Javuin et Comp. Grenoble.

Parasole i En-Cas.

PASKI.

BLUŻKI GOTOWE. MATINÉES.

HALKI. ♦ GORSETY. POŃCZOCHY.

PRZYBRANIA:

Żaboty, Kotłnierze, Garnitunki balystowe.

DZIAŁ OKRYĆ I KONFEKCYJ

zaspitrony kostal

w nowe fasony **ZAKIETÓW, ROTUND, PŁASZCZY, PELERYN.**

Peleryny double face od rs. 12.50.

Próbki i grawiury gratis i franco.

Zamawiania listownie, wysłane spiesznie i skrupulatnie; wysyłane zniżką w znacznym opakowaniu



! GOLFCAPES!

peleryny angielskie

Z PLEDÓW DOUBLE FACE

wielki wybór koloredów i dyspozycji. rs. 20. (1170-4-6)

KRAJ

PETERSBURG, 19 KWIETNIA (1 MAJA)
1898 r.

TREŚĆ N-ru 16 „KRAJU”:

Artykuł wstępny: Rozprawy o złocie, p. Z.
Artykuły bliższe: Z nad Sekwany, p. K. W. O wy-
kład. Echa zachodnie.

Działy bliższe.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Słowo o „Nowych pieśniach”, p. Maryę Konopnicką. Zdaleka i zblizku. Z piśm i książek. Portret Zygmunta Augusta, p. Aleksandra Krawczara. Wyprawa napowietrzna do bieguna północnego, p. X. Notatki myśliwskie, II, p. F. O leczeniu surowica, p. d-ra M. Fleuma. Baron Hammerstein, p. Z-s. Narodowość i etyka, p. W. Solowejewa. Rodzinne miasto (wiersz), p. F. U progu sztuki, powieść Sewera. Anglia w południowej Afryce. Notatki o nowych książkach. Kronika literacka. (Ilustracja: Narodowa galeria portretowa w Londynie, otworzona w marcu r. b. Balon Andréego. Świątynia żelazna w Konstantynopolu. Mapa Matabelandii. Portrety: Zygmunta Augusta, Alfreda Austina, lorda Cromera i bar. Hammersteina.

ROZPRAWY O ZŁOCIE.

„Słowo jest srebrem, a milczenie złotem“ powiada wschodni poeta. W myśl tego zdania, przed ostatecznym zaprowadzeniem złota, zatem przy obecnej rzekomo srebrnej walucie, jesteśmy świadkami takiej powodzi słów, artykułów, mów, polemik i odczytów, jakiej oddawna nie pamiętają kroniki rosyjskiego życia społecznego. Zanim nastąpi dewaluacja rubla, jawna czy skryta, prosta czy odwrotna, odbywa się przed naszymi oczyma dewaluacja ministerjalnego projektu, czy skuteczna? przyszłość to okaże, czy jednak słuszna i o ile słuszna, to należałoby ocenić już obecnie.

Zadanie to łatwym nie jest, potrzeba albowiem wśród upustów finansowej wymowy, jakie się polały w stolicy nadnewskiej, wyróżnić argumenty, przedewszystkiem mające na względzie samą treść projektu, od argumentów, godzących w system polityki finansowej, obecnie panującej, dalej od argumentów mniej lub więcej osobistych, a wreszcie od argumentów, że się tak wyrażę, zawodowo-krytycznych. Rzecz jasna, iż z tego krytycznego chaosu bardzo jest trudno wyłowić to tylko, co się do rzeczy stosuje. Sprobujemy jednakże, nie kusząc się o ścisłość, zreasumować wszystkie poważniejsze zarzuty przeciwko zamierzonej przez p. ministra reformie monetarnej w przypuszczeniu, iż treść sama tej ostatniej, oraz faktyczny

stan sprawy dobrze jest czytelnikom „Kraju“ znany.

Przeciwko reformie, a zatem przeciwko projektowanej walucie złotej, opowiadają się przedewszystkiem stronnicy rubla kredytowego, wyznawcy zatem ortodoksalni teorii o pieniądzach, jako jedynie narzędziach obiegu, bez wewnętrznej (towarowej) wartości, i stronnicy nieograniczonych emisji papierków.

Istnieje legenda, jakoby słynny John Law, gdy w końcu 1720 r. schronił się po swym krachu finansowym do Brukselli, spotkał się tam z niejakim Baguerel de Presy, wysłańcem cesarza Piotra Wielkiego, który rzekomo zapraszał genialnego szkota do Rosji dla organizowania finansów rosyjskich w myśl układu z 1717 roku. Wątpimy, czyby to gospodarowanie twórcy „systemu“ trwało w Rosji długo, bo cesarz Piotr odznaczał się zbyt pozytywnym umysłem, ale nie ulega kwestji, iż duch wielkiego Johna Lawa zamieszkał w umysłach bardzo wielu publicystów rosyjskich i przez usta ich „straszy“ prawowiernych teoretyków nauki finansowej.

Zdaniem ich, wewnętrzna wartość rubla papierowego nie stoi w żadnym związku z kursem tegoż na zagranicę, skutkiem czego w interesie rolnictwa i przemysłu niski kurs jest pożądanym, ponieważ wytwarza wywozową premję i utrudnia przywóz. Niezależnie od zasadniczych błędów teoretycznych pogląd powyższy w swem zastosowaniu praktycznym miał i ma bardzo wielu zwolenników, przekonanych o dodatnim wpływie niskiego kursu na rolnictwo, tak, że dopiero ściślejsze wywody cyfrowe, ogłoszone w ostatnich czasach, nieco zachwiały ten logiczny zresztą zupełnie argument. Mianowicie z zestawienia cyfr wynikało, iż naówczas, gdy rolnik realizuje swój towar, t. j. w jesieni, i ceny spadają i kurs się podnosi, w innych razach znów handel wywozowy eskontuje wahania się kursu na swoją korzyść i tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach kombinacja obu czynników, t. j. kursu rubla i ceny zboża w złocie, układa się na korzyść rolnictwa, dla któ-

rego przedewszystkiem potrzebny jest nie tyle kurs niski, ile kurs stały.

Wogóle zauważyć należy, iż teorie zbawczości papierowej monety nie liczą zbyt wielu wyznawców i jeżeli reforma monetarna wywołuje tak ożywioną opozycję, to bynajmniej tego nie należy tłumaczyć zbyt wielką popularnością poglądów nieboszczyka Law'a i jego współczesnego reprezentanta p. Szarapowa. Przeciwnie, znaczna większość przeciwników reformy pojmuje wyższość ustalonej waluty metalicznej nad papierową: co więcej, z małymi wyjątkami, skłania się do monometalizmu w teorii, jeżeli zaś oświadcza się przeciwko projektom p. ministra skarbu, to przedewszystkiem z obawy, iż złoto nie utrzyma się w wewnętrznym obiegu krajowym, ale ustąpi zagranicę, a powtóre, z rozmaitych innych, niejako technicznych względów, o których niżej.

Ten główny argument, t. j. prawdopodobieństwo wycofania złota z obiegu krajowego i roztrwonienia w ten sposób nagromadzonych zapasów złota, występuje w najrozmaitszych formach i z najróżnorodniejszymi motywami.

Więc najprzód idą obawy i motywy polityczne. Zasoby złota w skarbie rosyjskim, to ma być trzeci sprzymierzeniec we franko-ruskim sojuszu, to gwarancja pokoju, dająca zapewnioną na pół roku możliwość prowadzenia wojny zagranicznej, to, wreszcie, potężny współczynnik w politycznym wpływie i wielkomocarstwowem stanowisku Rosji. Społeczeństwo rosyjskie znosiło bez szemrania wszelkie ofiary, poddawało się dobrowolnie i chętnie wszelkiemu naciskowi szruby podatkowej, rozumując właśnie konieczność polityczną nagromadzenia złota, chociaż takie nagromadzenie, a zatem niejako demonetyzacja ogromnych jego zasobów, mogło wpływać ujemnie na kształtowanie się cen, przedewszystkiem zbożowych, zagranicą. Dziś widać, gdy projekt ministerjalny puszcza w obieg wszelkie nagromadzone złoto, a zatem stawia nad niem znak zapytania, obawiać się należy, iż niechętnie rosyjskiej

politycznej potędze sfery europejskie postarają się powtórnie to złoto wyłowić, ażeby w ten sposób mocarstwu stanowisko Rosji osłabić.

Ale niezależnie od widoków politycznych, których wpływ na sprawy finansowe wątpliwości nie ulega, są względy natury czysto finansowej, które warunkują pewną nieufność kapitału europejskiego do waluty rosyjskiej, a zatem kazań przypuszczać, w razie ustanowienia wolnej wymiany, silną tendencję do wycofywania złota z obiegu rosyjskiego.

Takie względy widzi np. p. Gołwin w zależnym stanowisku Banku państwa, skutkiem czego emitowane przezeń papierki mogą łatwo stracić charakter banknotów, gdyż dług skarbu państwa, na którego rachunek te emisje mają miejsce, jest wierzytelnością czysto nominalną, nie wymagającą koniecznie pokrycia; ilość zatem papierowych pieniędzy może łatwo wzrastać, aż się znów wszystko zakończy kursem przymusowym i ustanowieniem asygnata. Powtórnie, nieufność do rubla papierowego w Europie bierze swe źródło w nieufności wogóle do zasobności gospodarstwa narodowego w Rosji. Rosję uważają za kraj ubogi i wyczerpany, w którym pomysłny rozwój gospodarstwa państwowego nie stoi w związku ze wzrostem i rozwojem zamożności krajowej.

To ostatnie rozumowanie łączy powyżej streszczone poglądy przeciwników reformy, że się tak wyrażę, politycznych, ze wszelkimi przeciwnikami naukowymi. Ci ostatni, w moc twierdzenia, iż waluta złota właściwą jest jedynie społeczeństwu bogatym, mniemają, iż społeczeństwo rosyjskie, idące wielkimi krokami ku powszechnemu zubożeniu, nie może myśleć na stałe o utrzymaniu w swym obiegu wewnętrznym złota. Na dowód przytacza się zazwyczaj fakt odłożenia zagranicą i przypuszczenie, iż przy najniższym zachmurzeniu się horyzontu politycznego, walory państwowe, wypisane na walutę metaliczną i dzisiaj lokowane w 1/10 części zagranicą, będą natychmiast do Rosji powracać. Dalej podkreśla się fakt, zresztą całkiem problematyczny, ponieważ nikt ścisłych rachunków w danym razie dokonać nie jest w stanie, iż bilans rachunkowy Rosji układa się na jej niekorzyść. Ze opłaty odsetek i amor-

tyzacji od obligów państwowych, lokowanych zagranicą, wydatki podróży i dywidendy kapitałów cudzoziemskich, pracujących w Rosji, wszystko to razem znacznie przewyższa tak plus bilansu handlowego (t. j. przewagi wywozu nad przywozem), jako też sumę wpływów z opłat celnych w złocie pobieranych, na co przytacza się jako dowód (dość wątpliwej zresztą natury), iż w ciągu ostatnich lat 8 zaledwie połowa wydobytego na Syberji i Uralu złota pozostała w kraju, połowa zaś umknęła zagranicę.

Po za tem następują zarzuty natury technicznej. Więc najprzód zarzucają, iż ustalenie kursu wedle normy 66 za 100 jest zupełnie dowolne. Kurs ten, jak wiadomo, stworzono sztucznie, gdy zaś pozostawiano go samemu sobie, to, jak wiadomo, wahał się on w granicach 50 proc. Nie może być zatem mowy o wewnętrznej, istotnej wartości rubla kredytowego.

Powtórnie, zarzucają niesłuszne wzgardzenie srebrem przy projektowaniu reformy. Już nawet prof. Lexis, niewątpliwy stronnik reformy, podkreślił tę okoliczność, iż przy istniejącej w Rosji organizacji Banku państwa, nie należy porównywać rozmiarów zabezpieczenia metalicznego w Rosji i w Europie, ponieważ w aktywach banków europejskich, oprócz rezerwy złotej, figurują wierzytelności handlowe i prywatne, dające się zrealizować, w aktywach zaś Banku państwa dług skarbowy naturalnie zasadniczo innej natury. Z tej zasady wychodząc, proponował prof. Lexis, ażeby różnicę pomiędzy funduszem metalicznym i ilością emitowanych papierków wyrównywać w srebrze, któremu nadać kurs sztuczny taki sam, jak i papierkom.

Wszystkie te zarzuty razem sprowadzić można do jednego hasła: „czekać i rozważać”. Rozwagę tę proponują jedni powierzyć już istniejącym organom rządowym doradczym, inni wezwać specjalne zgromadzenie biegłych, nie określając zresztą bliżej ich kompetencji, inni wreszcie pozostawiają całą sprawę wprost czasowi, wierząc w cudowną moc przysłowia, iż „jakoś to będzie”.

Tymczasem jednak zaprzeczyc się nie da, iż reforma p. ministra skarbu ma swoich stronników wśród ludzi całkiem niezależnych, zupeł-

nie w dobrej wierze o jej konieczności i skuteczności przekonanych.

Przedewszystkiem zaliczyć tu należy sfery przemysłowe i handlowe, którym reforma obiecuje powiększenie środków wymiany z 1,120 mil. rubli do 1,250 mil. rubli. Kto tylko w Rosji dotykał się do większych interesów, ten musiał odczuwać sporadycznie kilka razy do roku powtarzający się brak środków wymiany, brak, który najlepiej ilustruje okoliczność, iż suma dochodów państwowych przewyższa sumę środków obiegowych, a o którym poucza niepomierne wysoko stopa dyskontowa, tamująca prawidłowy obieg interesów.

Obawy zaś, odnośnie do prawdopodobnego wycofania złota z obiegu krajowego na rzecz zagranicy, niezbyt znów ludzi praktycznych przestraszają. Rzecz jasna, albowiem, iż w obecnej organizacji, scentralizowanej właściwie całkowicie w Banku państwa, ruch złota podlegać może bardzo łatwej kontroli, proces więc umykania złota zagranicę łatwo może być dostrzeżony i zażegnany, czy to zwyyczajnym sposobem podwyższenia stopy procentowej, czy nadzwyczajnym—zawieszeniem wymiany, t. j. powrotem do stanu obecnego.

Powtórnie ta konieczność ubywania złota zagranicę jest, jak to zaznaczyliśmy powyżej, co najmniej problematyczną, albowiem fakt pozostania połowy 8-letniej produkcji złota w kraju da się tłumaczyć obosiecznie o tyle na korzyść, o ile na niekorzyść utrzymania złota w obiegu.

Ubóstwo klas produkcyjnych, niewątpliwie dotkliwie występujące w Rosji, nie jest również argumentem ścisłym przeciwko możliwości zaprowadzenia waluty metalicznej. Lud w Egipcie chyba bogatszym nie jest, a jednak Egipt ma walutę metaliczną. Fakt odłożenia Rosji zagranicą jest naturalnie niewątpliwy, ale nie pociąga on konieczności przymusowego wykupu, a zatem wymiany obligów skarbowych na złoto. W krytycznych chwilach oczekiwać można wielkiej podaży tychże obligów, zatem wielkiego upadku ich kursu, ale to bynajmniej nie pociąga za sobą obowiązku ich wykupywania przez rząd lub społeczeństwo rosyjskie. Takie fakty zdarzały się już w roku 1887 i 1888 i rezultatem ich było wykupienie obligów ruskich z rąk niemieckich przez Francję,

bynajmniej zaś nie przez samego dłużnika, t. j. Rosję, która ani prawnie, ani ekonomicznie do tej operacji zmuszona nie jest. Takim więc sposobem obawy teoretyczne, ze stanowiska praktycznego rozważane, tracą nieco na znaczeniu.

Rzecz inna, czy kurs, wedle którego odbywa się metalizacja rubla papierowego, jest odpowiedni, czy wogóle chwila jest dobrze obrana. Pod tym względem reforma w rzeczy samej nie przedstawia się dostatecznie umotywowaną, brakuje jej albowiem najważniejszego wywodu, mianowicie wykazu, ile właściwie kosztuje ustalenie kursu, jakie dostrzegamy od lat paru, i jak długo może być ono dochowane bez takich radykalnych środków, jak ostatni projekt ministerjalny. Oto jest kwestja, nad którą nie zastanawiał się nikt, a która jednakże musiała odegrać rolę pierwszorzędną przy projektowaniu reformy.

Streściliśmy w ten sposób wszystkie ważniejsze i poważniejsze opinie, ścierające się na gruncie reformy monetarnej. Wpływ finansowy tych wszystkich rozpraw może być bardzo słaby, wpływ ich jednak społeczny jest niewątpliwie pierwszorzędnej wagi. Opinia publiczna nietylko wyraźnie się zaznacza, ale, co ważniejsza, organizuje się i poszukuje swego legalnego wyrazu. Są to jeszcze próby niezbyt udane, przesadne w formie, niedojrzałe w taktyce i niezbyt uświadomione co do celów, ale niepospolicie ważne dla przyszłości. Dlatego też, niezależnie od tego, czy przyjdą, czy nie przyjdą do skutku te zgromadzenia „biegłych“, należy się ze strony opinii społecznej szczerze uznanie i wdzięczność pod adresem p. ministra skarbu, który się w niczem nie sprzeciwiał jak najskrajniejszej krytyce publicznej swych projektów i pośrednio zainaugurował taką swobodę słowa w sprawach finansowych, z jaką nie zawsze i w Europie spotkać się można.

z.

MYŚLI POLITYCZNE.

Po każdym wypadku politycznym poeci i pisarze muszą podnosić się wyżej, żeby objąć widnokrąg rozleglejszy.

ADAM MICKIEWICZ.

Za co człowiek na bliźnich tak często uderza. Jak na dalkie wierząca? Bo w sobie ma wierza.

ADAM MICKIEWICZ.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 22 kwietnia.

[Białe kamasze prezydenta Rzeczypospolitej i ich historyczna rola. Stolica i prowincja. Popłoch przed komną. Senat ratuje Rzeczypospolitą. P. Feliks Faure z Dyogenesową latarnią. Kto nas zbawi? Proroctwa panny Coenenon. Za ideałem. Wczorajsi nieboszczykowie: Leon Say. Hirsch. Wczorajsze wesela. Parafja polska i jej parafjanie].

Jeżeli trzecia Rzeczypospolita nie powiesi kiedyś w Panteonie emblematycznej i dziękczynnej pary białych kamaszy, trzecia Rzeczypospolita będzie najniewdzięczniejszą ze wszystkich istot żyjących, a utrzymanych cudem przy życiu.

W dniu wczorajszym białe kamasze ocaliły nietylko Rzeczypospolitą, ale Francję.

Gdyby nie te białe kamasze i monokl z szeroką wstążką *à la Sagan*, i inne pokrewne rekwizyty, za których sprawą z byłego garbarza, p. Feliks Faure stał się *high-life*’istą, *sporstmanem*, a więc *arystokratą*, gdyby nie białe kamasze, p. Feliks Faure byłby się bratał dalej z panem Mesurier, eks-rysownikiem monogramów na obrusach, i zbierał oklaski Henryka Rochefort’a, i czynił zadość politycznemu programowi pana Jaurès, i trzecia Rzeczypospolita, z Francją razem, byłaby, w bardzo przednim czasie, usprawiedliwiły przestach starego mojego przyjaciela z prowincji, który kilka dni temu wpadł do mojej kwatery, przestraszając mnie samego swojemi trzema kuferkami, czupryną najezoną i miłą desperata.

— A ciebie jaki wiatr tu zaniósł?

— No, domyślasz się przecie! Przyjechałem do Paryża po ratunek, a do ciebie po radę.

— Co się stało?

— Nic się jeszcze nie stało, ale wiesz, co się stanie jutro lub pojutrze? Ja dotąd należałem, tam u nas, do najnniej zatrwożonych. Ale teraz jasną jest rzeczą, jak słońce, że idziemy do komuny, a nawet do czegoś gorszego, i że czas myśleć o sobie. Dla żony i dzieci mam gotowy przytułek w Szwajcarii, ale trzeba by gdzieś podziąć trochę pieniędzy...

Odpowiedziałem memu przyjacielowi z krwią najzimniejszą:

— Czy wiesz, gdzie jest w tej chwili prezydent Rzeczypospolitej?

— Wiem, pojechał zwiędzać forty nad Meuzą.

— Tak; ale dlaczego? W fortach skór nie garbują. Otóż prezydent Rzeczypospolitej pojechał nad Meuzę dlatego, że nie mógł pokazać białych swoich kamaszy na konkursie *Aspicynym*; a nie mógł dlatego znowu, że, tygodniem pierwszej, na wyścigach w Auteuil przywitano go okrzykami: «niech żyje senat!», które to

okrzyki, w danych okolicznościach, miały wielkie podobieństwo do której muzyki. Więc co? mówisz. Więc to, że o ile pierwszej prezydent Rzeczypospolitej mało co sobie robił z senatu, i gotów był oddać go na pastwę Jaurès’om; senat zaś sam, opuszczony w ten sposób, nie wiedział, co począć z sobą i jak się utrzymać na przepaścistych wysokościach obranej zachowawczej i zbawczej roli, o tyle teraz stało się rzeczą pewną, że dla ocalenia swoich białych kamaszy, prezydent Rzeczypospolitej poda rękę senatowi, i ten uścisk wystarczy dla zapędzenia w myślą dziurę wszystkich Jaurès’ów, Rochefortów i Mesureurów, z panem Bourgeois razem. Za sześć tygodni mamy w Lasku Bulońskim wielki wyścig o nagrodę miasta Paryża. Białe kamasze muszą się pokazać na tym wyścigu; aby zaś pokazać się tam mogły, trzeba, aby p. Bourgeois ze swoimi kolegami poszli precz. Rozumiesz?

Sądzę, że, wczoraj przynajmniej, mój stary przyjaciel zrozumiał.

Senat zrobił swoje wczoraj, a prezydent Rzeczypospolitej zrobi swoje pojutrze, i odetchniemy, oswobodzeni od tej zmyru rewolucyjno-anarchicznej, która nam od sześciu tygodni siadła na pierściach. Prawda, że prowincja zrobiła swoje także. Duch zachowawczy ujawnił się w radach departamentalnych (*Conseils Généraux*) z niespodzianą dla pana Bourgeois potęgą. Dla mnie nie była to niespodzianka. Nieszczęściem dzisiejszego życia politycznego w tym kraju jest sproszkowanie żywołów politycznych pod działaniem ultrademokratycznego kierunku. Iza niższa składa się z samych *atomów*, które, nie mając wymiarów, nie posiadają także żadnej organicznej łączności. Latają luzem. Trzydziestu krzykaczy z krańcowej lewicy dmucha w ten lotny piasek i pędzi go, gdzie chce. Ale ta sama izba wybiera komisję finansową; ci sami wyborcy z głosowania powszechnego wydzielają ze swojego łona rady departamentalne, a za pośrednictwem rad departamentalnych, wytwarzają senat; i oto ta komisja finansowa, te rady, ten senat — stają murem, przegradzając drogę szalonym rozpędom, do których uwieść się dała izba. Dlaczego? Dlatego, że są już *ciałami organicznymi*.

Chodzi już teraz tylko o wynalezienie ludzi, którzyby potrafili wziąć na się wykonanie tego obronnego programu, do którego, trochę późno, ale jeszcze w czas, dał się nakłonić wczoraj p. Feliks Faure za przewodem senatu. W tem największa trudność. Właściwie, już od katastrofy panamskiej, weszliśmy tutaj na drogę rewolucyjną, i doszliśmy do *suu generis* terrorystycznej formy rządu,

która także zrobiła swoje, uprzążając, jednego po drugim, wszystkich wybitniejszych, dzielniejszych chorążych republikańskiego sztandaru. Zamiast na rusztowanie, zepchnął ich teroryzm terażniejszy do rynsztoka, w tem cała różnica. I, nawet oświecając Dyogenesową latarnię elektrycznym światłem, p. Feliks Faure będzie miał kłopot nie mały.

Trudno jednak jemu i nam, niepodobna czekać na tego zbawcę, *osiadłego dziś po za granicami kraju*, którego zapowiada nam Anioł Gabrieli przez usta panny Couenon. Był naturalnie, jak wszyscy, na ulicy Paradis Poissonière. Wyszędłem z takim osłupieniem i przynębieniem ducha, jakiego dawno nie zdarzyło mi się doświadczyć. Jaktó, cud, a jeżeli nie cud, to zjawisko niesłychane, budzące od miesiąca zaciekawienie dwumiljonowego tłumu, ściągające to mnóstwo widzów, wywołujące tę moc komentarzy, zaprzatające prasę, rozmowy klubowe i salonowe, rozprawy ciał uczonych — to ta? ta stara panna z prowincjonalnego bretońskiego miasteczka, która wśluchiwała się w niektóre ludowe legendy, przeczytała kilka kalendaryzków z prorocत्वami, wzięła kilkanaście lekcji (fakt to stwierdzony) od profesjonalnej wróżbitki, i zawraca głowy ludziom, plotąc im, co jej przychodzi do własnej, ciasnej główki, o zapleśniałych komórkach!

Towarzyszący mi znajomy zagadnął Anioła Gabriela o losy chorego dziecka, i usłyszał tę wyrocznię w przyswojonej przez pannę Couenon rymowanej prozie, mającej wielkie podobieństwo do prozy, używanej przez murzynów:

*Enfant mal à la gorge
Donner lui du sucre d'orge.*

Dziecko, któremu Anioł zapisał tę receptę, jest młodą mężatką, niedomagającą po świeżej słabości.

Jest to jednak bądź co bądź zjawisko fenomenalne. Nie samo przez się, oczywiście, ale przez wrażenie, wywołane za pomocą takiej głupiej farsy. Jak je wytłómaczyć? Można, jak sądzę, dosyć łatwo. Zdarzyło się każdemu z nas zgubić cokolwiek, i szukać zguby Bóg wie gdzie, w takich nawet miejscach, w których mamy jednocześnie jasną i pewną świadomość, że znaleźć jej nie możemy. Otóż coś podobnego zdarza się nam z panną Couenon. Zgubiliśmy nasze *Anioła*; zgubiliśmy myśl przewodnią życia naszego, ideał, przyswiecający nam w domu i po za domem, w zakresie prywatnego i publicznego istnienia, w terażniejszości i przyszłości, i tak nam do niego tęskno, taki niepokój bez niego i niesmak nas ogarnął, że, strapieni, znicierpliwieni, zropaczeni, szukamy go — aż u tej trzydziestoletniej historyczki!

Ludzie znaleźliby się, tak sądzę.

Niemasz ich tylko pod tym niwelacyjnym strychulcem, nad którym biadać mi przychodzi tutaj tak często. Pochylił on nawet i od czynnego życia usunął takich między nami mężów wiedzy, woli i doświadczenia, których żadne błoto rynsztokowe dosięgnąć nie mogło. Leon Say, wczoraj przedwcześnie zapędzony do grobu, należał do tych ostatnich. Ile razy zdarzyło się spotkać tego człowieka, nie mogłem powstrzymać się od uniesienia gniewu na tę dwudziestopięcioletnią warjatkę, którą senat zatrzymuje obecnie na brzegu przepaści. Oj, ta rozrzutnica! Mieć taki skarb pod ręką i ciskać jak kamyk w wodę. Mieć Leona Say, i oddawać czteromiljardowy budżet Doumerowi! Wczorajszy nieboszczyk bardzo spokojnie i filozoficznie przebywał pod wodą. Była w nim wielka równowaga i wielka pełnia sił życiowych. Niczego mu nie brakowało, ani nawet osobistego wdzięku. Zawsze wesół, rozweselał wszystkich. Wszędzie na swoim miejscu, jako minister finansów, poseł w Londynie lub akademik, wszędzie umysłem swoim czynił wrażenie jasnej świecy, spokojnie się palącej, bez jaskrawych błysków, ale też bez zaćmień. Republikaninem był z dawnego przekonania i zawodu. Dla tego nawet nie nadto przyjaźnił się z Thiersem, którego encyklopedyczny umysł odstręczał w nim resztą zawodowego specjalistę; później zaś wojował z Buffetem. Żył bardzo skromnie, choć przypisywano mu wielki majątek; ubierał się niedbale nawet tak, prawie, jak pan Mesureur. Czego więc od niego chciała trzecia rzeczpospolita? Nie chciała niczego; wołała Doumerre, i basta; a z czasem byłaby wołała gałganiarza z ulicy. W ostatnich latach antysemityzm dojadł nieboszczykowi; widziano w nim bowiem, podobno słusznie, prawą finansową rękę Rotszyldowskiej hegemonji. Ale już przed otwarciem antysemitycznej kampanji był on człowiekiem, wycofanym z politycznego zawodu. W izbie odzywał się rzadko, tonem starego przyjaciela domu, przemawiającego do swywolnych dzieci, który wie, że jego uwagi i ostrzeżenia nie na wiele się przydadzą.

Cztery dni temu widziałem drugiego wczorajszego nieboszczyka, barona Hirscha. Wyjeżdżał do Węgier, do nowej nabytej przez się majątności i przyszedł zagnać się z dawną znajomą, która niegdyś wywalczyła dla niego światowe stanowisko w stolicy. Był wesół i pozornie w dobrym zdrowiu. Dawna znajoma zauważyła jednak jakieś niepokojące wypieki na jego dosyć pełnych policzkach. Zagadnięty, odpowiedział niedbale: «to od mojej choroby serca». Dawna znajoma roześmiała się: «Wszyscy wiedzą, że nie masz serca; ale powi-

nienes poradzić się doktora. — «Wszyscy wiedzą, że od doktorów niczego dowiedzieć się nie można. A mnie wszystko jedno. Jest tysiąc sposobów życia, ale umiera się zawsze w ten sam sposób».

Były to ostatnie słowa, które słyszałem z jego ust.

W gruncie rzeczy, człowiek ten, przedmiot tyłu zazdrości, mało dbał o życie. Nie miał tego, czego chciał, a nie wiem nawet, czy wiedział do brze, czego chce. Chciał kiedyś być członkiem arystokratycznego tutejszego klubu (*de la rue Royale*) i o mało nie zagryzł się na śmierć niepowodzeniem swojej kandydatury, wspieranej przez księcia de Chartres. Opieka księcia Walji potężniejszą się okazała w Anglii, ale tamtejsze najświetniejsze powodzenia nie zagoiły rany. Chodziło mu o zdobycie Paryża! Pałac jego tutejszy, w którym sam rzadkim był gościem, stał się rodzajem oberży dla wykwintnych gości z nad Tamizy. Całe gromady lordów z żonami i dziećmi zakwaterowały się tam bez ceremonji na całe tygodnie, nawet w jego nieobecności. Nie pomagało i to. Ani to nawet, że, kiedy chciał, miał u siebie śmietankę tutejszego towarzystwa, najprzedniejszy ekstrakt z obu przedmieść. Ale czuł i wypowiadał to brutalnie, że dzieje się to na komendę jego finansowej potęgi, bez żadnego osobistego, sympatycznego łącznika. Był brutalnym i nieskończenie źle wychowanym. Odzywał się do arcy-arystokratycznej damy, siedzącej za jego stołem, po społu z dwudziestoma innymi biesiadnikami: «A żąd ten naszynik? nie pamiętam, abym go kupił!» Martwił się także bardzo względem niepowodzeniem swoich filantropijnych przedsięwzięć. Jako finansista, był więcej dzieckiem szczęścia, niż genjuszu. W ostatnich latach robił wrażenie pajaka, zaczajonego na skraju siatki, łowiącej nieogłędne muchy. Majątek jego, bardzo przesadzony, obliczony przez blizkich znajomych na trzysta milionów zaledwie, przechodził na żonę i dwóch przybranych synów, imieniem de Forest, z których starszy, szesnastoletni Raymond, jest prawie idjota.

Jednym śmierć, drugim wesele. Wczoraj także odprowadzaliśmy liczną gromadą do ołtarza pannę Karolinę Sienkiewiczównę, dziś żonę pana Filipa Bohomolca. Dawno nie widziałem tak pełnego kościola, ani też tak ludnej pary. Nazwisko Sienkiewiczów tak popularnem jest u nas! Ojciec nowozamężnej był dyrektorem tutejszego Banku dyskontowego. Matka nowożeńca, z domu francuska, panna Depret, zajmuje się literaturą przez amatorstwo. Prseklady francuzkie niektórych powieści Tolstoja («Anna Karenina» i t. d.) są

jej pióra. Polaków mnóstwo mamy tutaj w obecnej chwili. Wszędzie ich pełno; nie widać ich tylko, niestety, w naszym polskim kościele, który po dawnemu stoi pustką. A są tacy, którzy mnie nieprzyjacielem czynią tutejszej polskiej misji i parafji. Gdzież tam! Gniewam się tylko na dymisjonowanych parafjan.

K. W.

O WYŻSZY ZAKŁAD.

Założenie nowego instytutu dróg komunikacji wywołało w prasie ruskiej ożywioną polemikę i wiele miast walczyło o zaszczyt stania się kolebką nowego instytutu. W rozprawach tych odzywała się raz po raz nuta względów politycznych. «Nowoje Wremia» z zapalem kruszyło kopję w interesie miast wielkorosyjskich, a w szczególności zwycięskiej w tej chwili Moskwy, przyczem z takiego wychodziło stanowiska:

«Jeżeli pierwszeństwo dane będzie któremu z miast nadgranicznych, w nowym instytucie przeważać będzie młodzież, w danym okręgu zrodzona. I obecnie już wyższe zakłady naukowe nierównomiernie są podzielone pomiędzy środkami państwa a jego kresami, nowy instytut powiększyłby jeszcze dysproporcję w tym względzie, skutkiem czego staćby się mogło, że większość młodych ludzi, otrzymujących wyższe wykształcenie na koszt państwa, pochodziliby z prowincji kresowych właśnie. Z pośród tych młodych ludzi wszelako rekrutują się urzędnicy państwowi, a gdyby ci w znacznej części z prowincji pomienionych mieli wywodzić swój początek, prowincji, które wskutek swego *patryjotyzmu parafjalnego* nie doszły jeszcze do zupełnego zlania się z guberniami środkowymi, okoliczność ta poważnie budziłaby obawy. Urzędnik przecież nieraz jest w stanie oddziaływać na ogólny bieg spraw krajowych».

Przeciwko wywodom «Now. Wremia» wystąpiły «Nowosti», którym tego rodzaju «patryjotyzm wielkorosyjski» wydaje się śmieszny.

«Nowoje Wremia» — piszą «Nowosti» — które jeszcze tak niedawno zachwycało się nową erą, rozpoczętą w życiu państwowym Rosji z chwilą zajęcia wysokich posad przez «południowców» — pośpieszyło zmienić front i stanąć w obrocie zdeptyanych jakoby praw wielkorosyjskich guberni wewnętrznych. Obok dziwnego wymotygowania patryjotyzmu wielkorosyjskiego — piszą w dalszym ciągu «Nowosti» — «Now. Wremia» zwraca jeszcze uwagę na to, że młodzież z guberni wewnętrznych nie mogłaby dostatecznie korzystać z nowego zakładu naukowego, gdyby miał powstać na kresach (Kijów, część miast ruskich, nazwany naraz «kresami»).

«Nowoje Wremia», utożsamiając «patryjotyzm wielkorosyjski» z ogólnym rosyjskim patryjotyzmem, a podnosząc jego siłę twórczą i państwową,

zamyka rzecz swą gorzką skargą na patryjotyzm specjalny, parafjalny.

«Patryjotyzm rosyjski, wysmiewany pod mianem «wielkorosyjskiego», nie jest, Bogu dzięki, zadnem ciasnem, egoistycznym uczuciem. Jakże mają znaczenie aluzje, że patryjotyzm ten nie zgadza się z patryjotyzmem kijowskim lub berdyczowskim? A jakkolwiek z tego rodzaju przeciwstawieniem da się połączyć myśl pewną, nie jest to, jak mniemać się ośmielamy — wina patryjotyzmu «wielkorosyjskiego». Nie od niego wychodzą pewne pretensje szczególne, staje on raczej na zawadzie pretensjom podobnym. Przy tej sposobności jedno powiedzieć możemy: niech o patryjotyzmie «wielkorosyjskim» myślą, co im się podoba, w każdym razie niebezpieczną byłoby omyłką przypuścić, że on ślepy jest i głuchy na wszystko, co się tu i ówdzie potajemnie przedsięwzięciu ku wzmocnieniu patryjotyzmu «parafjalnego». Nie jest on ani ślepy, ani głuchy, lecz tolerancyjnym, ile możność na to pozwala, spokojnie patrzy nawet, jak wyrozumił się jego nieraz jest nadużywana...»

Rękawicę tak rzuconą podniósł «Kijewlanin»:

«Rosja dzisiejsza bynajmniej nie została stworzoną przez wielkorosjan, jak utrzymuje «Nowoje Wremia». Kamień węgielny Rosji jednocześnie położony został w Wielkim Nowgorodzie i Kijowie. W Rosji kijowskiej zawiązały się pierwsze początki życia państwowego, tu rozwinęła się cywilizacja rosyjska, która następnie udzieliła się Moskwie i Litwie. Tu cywilizacja ta była podtrzymywana wśród twardej walki przeciwko potężnej Polsce i wreszcie zapewniła zjednoczenie państwowe narodu rosyjskiego i połączenie z Małorosją i stepami południa. Wielkorosjanie utworzyli państwo moskiewskie, lecz od czasu cara Aleksiego Michajłowicza i Piotra W. nową Rosję «tworzą» nie sami wielkorosjanie, ale w równym stopniu i małorosjanie, tak dzięki sile masowej, jak i pracy najwybitniejszych przedstawicieli we wszystkich dziedzinach służby państwowej. Począwszy zaś od Piotra W., w pracy nad wielkością Rosji nie mały biorą udział i Niemcy rosyjscy. Ze stanowiska historycznego więc niema zasady do dawania pierwszeństwa Wielkorosji przed «kresami».

Zasług niemieckich nie uznaje «Nowoje Wremia», zaznaczając mimochodem tylko to,

że gubernie wewnętrzne Niemców rosyjskim mają do zawdzięczenia zupełnie co innego. Dzięki nauce niemiecko-rosyjskiej, gubernie: tambowska, kaluzka, kostromska, tułska i ich otoczenie, przez długi czas nauce «rosyjskiej» mniej może były znane, aniżeli Syberja, dokąd regularnie wysyłano ekspedycje, mniej, aniżeli osady i koczowiska ostjaków, burjatów i tunguzów».

«Petersb. Ztg.» pociesza się wobec tej niewdzięczności «Now. Wr.», że

«Historja geografja złotemi literami zapisała nazwiska śmiatych przedstawicieli owej «nauki rosyjsko-niemieckiej» — podziękowanie przeto, czy niewdzięczność «Nowego Wr.» rzeczą tu jest dosyć obiektywną...»

Z dwóch miast (Moskwa, Kijów) najostrzej praw swych do wyższego zakładu broniących, zwyciężyła ostatecznie Moskwa. Zadowolenie swoje z tej decyzji władzy tak w końcu motywuje «Now. Wrem.»:

«W dzisiejszych czasach inżynierowie rosyjscy pracują nie jak dawniej we wnętrzu Rosji, ale na jej kresach, mając dokola ludność obcego pochodzenia. Dla tego powinni inżynierowie nasi być nie tylko konstruktorami dróg komunikacyjnych, lecz po części także kolonizatorami i pionierami życia rosyjskiego na kresach dalekich, wśród ludności obcej, nieraz nawet wprost nam nieprzyjaznej. Działaczy, zdolnych do tego rodzaju roli, przygotowywać można jedynie w szkole, położonej w miejscowości o czysto rosyjskiej ludności, wiernej podługom historycznym państwa rosyjskiego i oddanej interesom rosyjskim...»

ECHA ZACHODNIE.

New-York, w marcu.

[Napaść na litwinów. Kongres polsko-katolicki. Wybory. Sprawa ograniczenia imigracji. Dom emigracyjny i seminarjum nauczycielskie. Drobne wiadomości].

△ Jedna z angielskich gazet chicagowskich, omawiając bankructwo firmy Kopperlów, wyraziła się, iż litwini są ludźmi zupełnie niewykształconymi i «pauprami». Poruszyło to, rozumie się, nie tylko pisma litwackie, lecz i polskie, i do najwyższego stopnia oburzyło litwinów. Zwołano w Chicago zgromadzenie, na które przybyło do 2,000 litwinów i po mowach litwackich i angielskich uchwalono rezolucję, ostro potępiającą wystąpienie tej gazety. Stwierdzono, że obecnie mieszka w Chicago około 11,000 litwinów, a liczba ich ciągle wzrasta mniej więcej od 2 do 3 tys. osób rocznie. Najbardziej litwin osiedlają się w 33-iej wardzie, t. j. dzielnicy. Większość stanowią wykształceni rzemieślnicy, a pod względem moralnym dobre wystawili im świadectwo jeden z mówców, sędzia Bretano, zaznaczając, iż w ciągu swej 5-letniej praktyki nie sądził ani jednej sprawy, do której byłby wplątani litwini. Prócz niego, przemawiał jeszcze po angielsku statystyk miejski, Eugeniusz Seeger; obaj uważają litwinów za bardzo prawych i pożytecznych obywateli amerykańskich.

Sprawa zamierzonego kongresu polsko-katolickiego stoi na porządku dziennym. W d. 19 marca odbyła się przedwstępna narada w Detroit; wzięło w niej udział 22 księży i 13 osób świeckich, pod przewodnictwem ks. Swiniarskiego, b. proboszcza w Warszawie. Uchwalono zwołać kongres w tym roku i to w Buffalo, a następnie wybrano komitet przygotowawczy, do którego weszło 11 duchownych i 10 osób świeckich. Komitet ten ma się podzielić na 3 sekcje: dla spraw kościelnych, robotniczych i szkolno-wychowawczych. Stanowczo już uchwalono, że żaden członek związku narodowego nie może być delegatem na kongres, a nadto tymczasowym przewodniczącym komitetu przygotowawczego obrano ks. Pitana.

Na porządku dziennym stoi dalej sprawa zbliżających się wyborów. W powietrzu daje się już czuć ruch przedwyborczy. Politycy krzątają się na dobre: demokraci robią swoje, a republikanie swoje. Redaktorowie wielu naszych pism mało jeszcze zabierają głosu, czekają i chcą wiedzieć, z której strony więcej kapnie. Demokraci zamierzają rozrzucić pół miliona odezw polskich. W wielu miastach ubiegają się polacy o urzędy; w wielu mulejszych miastach słuszną byłoby rzeczą, aby część urzędów dostała się polakom, którzy umieją wywiązać się ze swych obowiązków, jak tego dowodzi miasteczko Dickson, gdzie kasjer, dwaj radcowie, dwaj dyrektorowie szkół, dwaj sędziowie, konstabl, dwaj policjanci i inspektor wyborów są polakami. W Chicago w XVI wardzie, gdzie dużo zamieszkuje polaków i Niemców, kandydatem na aldermana ze strony republikańskiej jest adwokat Smólski, a ze strony demokratycznej znany i szanowany Piotr Kiołbasa, który przed kilku laty pełnił obowiązki skarbnika miasta Chicago i chlubną po sobie pozostawił pamięć, tak, iż obecnie nawet Niemcy oświadczyli się za jego kandydaturą.

Wiadomy wniosek p. Lodge, ograniczający imigrację do Ameryki tylko do osób, umiających czytać i pisać, przeszedł w komitecie, który kongres dla tej sprawy wyznaczył; komitet przyjął również inny wniosek, senatora Stone, projektujący ściśle kontrolę, dokonywaną przez konsulaty w portach europejskich. Oba wnioski, zdaje się, przejdą i w kongresie, a wpłynię to wielce na dotychczasowy napływ imigrantów słowiańskich, tak, że prąd ich zapewne stanowczo skieruje się ku Brazylii. Druga też okoliczność nie pozostanie zapewne pod tym względem bez wpływu, a mianowicie podwyższenie cen podróży do Bremy i Hamburga na 36¹/₂ dolara, podjęte przez kompanje przewozowe. Wpłynęły na to z jednej strony spodziewany wzrost liczby pasażerów, a z drugiej nałożenie na kompanje podatku po dolarze od każdego podróźnego i wreszcie znaczna liczba nieprzyjętych na ląd przez władze imigracyjne osób, które kompanje z powrotem bezpłatnie przewozić muszą.

Sprawy domu emigracyjnego i seminarjum nauczycielskiego znajdują się na dobrej drodze. Mylną okazała się wieść, że dom emigracyjny, zainicjowany przez duchowieństwo i mający zostawać pod kierunkiem i opieką projektowanego Towarzystwa emigracyjnego św. Józefa, został już otwarty. Otwarcie jego nastąpi dopiero w tych dniach i to nie w New-Yorku, lecz w sąsiednim Jersey City, gdzie taniej udało się nająć lokal odpowiedni. Polskie seminarjum nauczycielskie, którego potrzeba już od tak dawna czuć się daje i o którym już tyle narozprawiano, zdaje się, że z nowym rokiem szkolnym przyjdzie do skutku i to dzięki ofercie prywatnej. Założy je ks. dziekan Pitassa w Buffalo, a na pomieszczenie przeznaczona jeden ze swych domów. Dwóch profesorów świeckich i jednego duchownego już ma upatrzonych, obecnie chodzi głównie o pozyskanie kompetentnego nauczyciela muzyki, seminarjum bowiem ma kształcić nie tylko nauczycieli, ale i organistów. Poziom nauki niewątpliwie w szkołach parafjalnych polskich podnieś się dzięki lepszym nauczycielom, co wielce

jest pożądaniem i naglącem w stosunkach tutejszych.

Z dziedziny literatury wypada zanotować, iż młody kapłan, ks. Wacław Kruszcza, brat senatora i wydawcy «Kurjera Polakiego» w Milwaukee, wydał «Hymny wielkopostne». Jest to bardzo udatny i miejscami prześliczny przekład łacińskich hymnów o męce Pańskiej z brewiarza rzymskiego. Hymny te były już na język polski poprzednio przełożone przez arcybiskupa Hołowińskiego, cały nakład jednak już został wyczerpany.

W piśmie «Notre Dame Scholastii», wydawanem przez uniwersytet koło South Bend (w stanie Indiana), znajduje się obszerny artykuł o Kazimierzu Sarbiewskim. P. Nagiel miał odczyt na wieczorku literackim Tow. Młodzieńców w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago o «Grażynie». Tamże dr. Siemienowicz mówił o higienicznym sposobie życia. W National Medical College w Chicago panna Marta Kuźnik otrzymała stopień d-ra medycyny. «Dziennik Pittsburski» zmienił redaktora; będzie nim p. Roman Abczyński. Wychodząca w Baltimore «Polonia» zaprowadza dział litewski pod redakcją p. Ludwika Ganils. W Buffalo spaliła się drukarnia «Przeglądu Tygodniowego». W Waterbury, w stanie Connecticut, ks. J. Zebis rozpoczął wydawnictwo gazety litewskiej «Rytas». W Newarku wyświęconym został ks. Maśulicki, rodem z Galicji, który też zawiadywać będzie tamtejszą parafią, pod kierunkiem ks. Kwiatkowskiego, proboszcza w Jersey City. W Chicago istnieje 15 parafii polskich, w których 35 księży spełnia służbę Bożą; po za obrębem miasta są jeszcze 4 parafie pod pieczę 4 księży. Do szkół parafjalnych uczęszcza 13,000 dzieci. W parafii chicagowskiej św. Jadwigi odbywała się niedawno misja, w której brało udział 20 księży polskich. Jeden z najbogatszych osadników polskich w New-Yorku, dr. Biernacki, lekarz Tow. ubezpieczeń na życie, przenosi się na stały pobyt do Europy. W Chicago poruszono znów myśl założenia stałego teatru polskiego; w tym celu ma tam przybyć jakiś przedsiębiorca ze Lwowa. Paderewski grał w Chicago po raz ostatni w dniu 21 marca, a już w dwa dni później zachwycał swą grą Milwaukee. W przyszłym miesiącu wyjeżdża na kilka koncertów do Londynu, poczem ma zamiar od czerwca oddać się na lat kilka wyłącznie tylko pracy kompozycyjnej. Koncerty w Chicago dawał w audytorjum, w którym po nim zajęła miejsce wielka opera włoska; do jej składu należą: obaj Reszkowie, Lola Bett i Róża Orheka.

D. G.

Berlin, 25 kwietnia.

[Pojedniki i cesarskie prawo łaski. Maksymalny dzień pracy. Izby handlowe i organizacja rzemiosł. Z życia polskiego].

△ Oscylujemy między średniowieczną a socjalizmem państwowym, zdawałoby się przeto, że naród myśliceli, jak siebie samych nazywają Niemcy, przechodzi jakiś kryzys, którego następstwem będzie przerzucenie się ku przeszłości lub ukształtowanie stosunków na nowej podstawie. Pojedniki, te nowożytnie sądy boże, jak je nazywa Babel, ta samowola, wychodząca po za obręb wszelkiego prawa, jak wyrzcił się o nich członek cen-

trum, Gröber, zostały, po zaciętej dwudniowej dyskusji, przez plenum parlamentu surowo potępione. Kwestją pojedynków zajmują się teraz wszyscy z powodu walki Schradera i Kotzego, zakończonej tragicznym zgonem pierwszego. Walka ta była epilogiem sprawy o skandaliczne listy anonimowe, które pojawiać się zaczęły przed dwoma laty, przeciw członkom wyższego towarzystwa berlińskiego skierowane. O autorstwo ich baron Schrader oskarżył mistrza ceremonji, Kotzego, który z tego powodu nawet przez sąd honorowy osądzony i potępiony został. Skoro Kotze oczyścił się z zarzutów i wszystkie swe prawa honorowe odzyskał, zażądał satysfakcji, której mu przeciwnik odmówić nie mógł, tembardziej, że i officerski sąd honorowy naglił do pojedynku i wyznaczył bardzo surowe warunki. Jak należało się spodziewać, ciężkie rany i śmierć zakończyły tę rozprawę, a tylko wpływ bardzo silny przyjaciół i wyrażna wola umierającego ojca powstrzymać potrafiły młodego Schradera od pojedynkowania się z Kotzem. W Niemczech rozkaz gabinetowy z 1874 r. wyraźnie pojedynki uznaje, o ile dopuści do nich sąd honorowy, a kara za ciężkie zranienie lub za zabicie przeciwnika zwykle bywa darowaną aktem łaski cesarskiej. Właśnie obecnie dają się słyszeć w prasie głosy, powstające przeciwko prawu ulaskawienia, które w Niemczech, kraju parlamentarnym jest przywilejem wyłącznym korony, jak wiadomo, nieodpowiedzialnej za swoje czyny, bez kontrasygnacji ministra. Głosy te starają się dowieść, że takie prawo łaski może sparatyzować sądy i służyć za jeden ze środków w dążeniu do absolutyzmu.

Dążeniom tym na rękę jest dzisiejsza polityka społeczna. Oto w prawie z 1890 roku zapowiedziano uregulowanie stosunków rzemieślniczych i ustanowienie za sześć lat, a więc od 1 czerwca 1896 r., dnia maksymalnego, w zakresie niektórych przynajmniej przedsiębiorstw. Spełniając to postanowienie, rząd ustanawia dla piekarzy, którzy w Niemczech, jak we wszystkich krajach, najdłużej pracują, dzień maksymalny, 13¹/₂ godzin wynoszący. Wśród stronnictw konserwatywnych i wolnomysłnych wywołało to burzę w parlamencie i niemniej stanowcze wystąpienie ministra Berlpscha, który oświadczył, że, dopóki jest na stanowisku, politykę społeczną w tym samym kierunku będzie kierował. Dożyliśmy oryginalnych sojuszków: hr. Herbert Bismark oświadczył, że zupełnie zgadza się z Richterem, rząd poparł demokrację społeczną, a wszelkie zarzuty, że rada związkowa nie jest dość fachowo wykształconą w piekarstwie, odparto dowcipnym żartem. Ustawa przeszła.

Dużo uwagi zwraca również na siebie projekt reformy izb handlowych. Handlujący każdej miejscowości należeć mają do pewnej izby handlowej, która będzie dla nich rozstrzygającą instancją we wszystkich ważniejszych sporach. Ministerstwo handlu wygotowało również projekt obowiązkowej organizacji rzemieślników, który zaraz po Zielonych świętach przedstawiony ma być parlamentowi. Jak się zdaje, istniejące dziś stowarzyszenia w nowej organizacji miejsca nie znajdują, a to regulowanie stosunków wywołało protesty w sejmie i uwagę dep. Gotheina ze stronnictwa wolnomysłnego, że, skoro się

organizuje inne stany, zorganizować też należy i robotników.

Gromadna emigracja uboższego naszego ludu ze Ślązka i z Poznańskiego do Saksonii i północnych Niemiec trwa w całej sile. Na stacjach kolejowych zbierają się tysiące ludzi, pociągi przepełnione są pasażerami, z których mała cząstka ma zapewniony zarobek, a większość pędzi w świat na oślep.

Wspominaliśmy w swoim czasie o szkołkach polskich w Berlinie i o kolonjach letnich. Do szkółek uczęszcza około 200 dzieci, z których większość języka swego tam się dopiero uczy. Nauka udzielana jest w popołudniowych godzinach przez płatnego nauczyciela, zawiaduje zaś szkołkami komisja szkolna, na której czele stoi dentysta, p. Czarnowski. Na czele kolonii letnich stanęli, oprócz lekarza d-ra M. Wolfheima, ks. Elżbieta Radziwiłłowa, ks. Ferdynand Radziwiłł, poseł Motty, szambelan Cegielski, ks. prałat Wawrzyniak i w. in. Pomimo to, kolonie posiadają dotąd bardzo mało funduszy. W r. b. jest zamiar wysłania około 70 dzieci polskich, przeważnie do domów obywatelskich w Księstwie, które otworzyły im gościnnie podwoje.

Znicz.

Poznań, w kwietniu.

[Prawodawstwo prusko-niemieckie Komisja kolonizacyjna i samorząd powiatowy. Podróż ks. arcybiskupa. Nowe rozporządzenia wojskowe].

△ Prawodawstwo prusko-niemieckie wchodzi na coraz bardziej pochylą drogę wyjątkowości. W ostatnich 20 latach ukuto cały szereg praw wyjątkowych, gwałcących konstytucję i zasadę równości. Prawa te nawet z całą otwartością nazwano wyjątkowymi, uzasadniając ich potrzebę racją stanu. Obok tych, uchwalają się też ustawy inne, z charakterem niby to ogólnej użyteczności, a jednak w gruncie rzeczy skierowane przeciwko pewnym tylko sferom rzekomo równoprawionego obywatelstwa państwowego. My to czujemy już dawno na sobie, a teraz już światlejsi Niemcy zaczynają się domyślać i pojmować, że cała machina prawodawcza skrzypli od wyjątkowości, skierowanej przeciwko polakom, i od dyskrecjonalności, która przyśadzona władzom, może inaczej prawo zastosowywać do Niemców, a inaczej do Polaków.

Ten właśnie charakter prawodawstwa uwydatnił się w ostatnich czasach bardzo wyraźnie na wszelkich poprawkach prawodawczych, zastosowanych do urzędzeń parcelacji rentowej. Ponieważ się wykazało, że komisja rentowa pracuje w kierunku wręcz przeciwnym komisji kolonizacyjnej, więc p. minister nadał komisji rentowej takie pełnomocnictwa, że jeżeli będzie chciała, może uniemożliwić polakom nabywanie włości rentowych. Nie zadowolono to jeszcze szowinizmu niemieckiego. Wnieśli więc projekt, żeby od komisji jenerałnej w Bydgoszczy odebrać całe Prusy wachodnie i utworzyć nową komisję rentową w Królewcu. Cel w ten taki, że komisja bydgoska może sobie w swych okolicach polaków utrudniać parcelację rentową, a królewiecka w czysto niemieckich stronach może ją ułatwiać. Teraz świeżo wnieśli znów projekt prawa dziedziczenia we włościach rentowych. Biecz to bardzo słuszna i na pozór niewinna; zaraz jed-

nak szowinizm niemiecki czepia się tej sposobności. Żeby upiec kukielkę antypolską. Wedle nowego prawa (t. j. projektu) zależeć będzie od komisji jenerałnej, komu, w drodze działów majątkowych, pozwoli sprzedać włość rentową, a komu nie. Naturalnie, jeżeli Polak będzie chciał kupić włość rentową, to mu odmówi za twierdzenia, jeżeli zaś będzie chciał lub musiał ją sprzedać, to nie zatwierdzi sprzedaży, jeżeli nabywcą nie będzie Niemiec.

Powszechnie to już znana jest tajemnica, że komisja kolonizacyjna robi najgorsze w świecie interesy. Wyzyskuje ją przedewszystkiem cały zastęp zbankrutowanych agrarjuszów niemieckich, którzy w dobrach kolonizacyjnych gospodarują, likwidując sowoite koszty, naturalnie tak umiejętnie i w zastosowaniu do «potrzeb» nie podlegających kontroli, że nie obawiają się żadnej z tego powodu nieprzyjemności.

Nadto teraz, obok wszystkich dawniejszych niedomagań, zaczyna się ukazywać zupełnie nowy skutek polityki kolonizacyjnej, zagrażający całemu samorządowi powiatowemu. Samorząd, jakkolwiek z zakresem działania bardzo ograniczonym, wymaga jednak obecności w każdym powiecie znacznego zastępu ludzi, którzyby mogli i chcieli piastować honorowe urzędy komunalne. Dotychczas obowiązki te spełniali głównie więksi właściciele niemieccy i polscy. Otóż stało się, że w kilku powiatach przez kolonizację wytrzebiono prawie do szczytu właścicieli ziemskich, sejmiki powiatowe skurczyły się do bardzo niewielu uczestników, a wraz z radcami ziemiańskimi (landratami) w największym bywają ambarasie, kim obsadzić owe honorowe urzędy komunalne. Koloniści, którzy się rozsiedli po rozdziałowanych dobrach ryercakich, są po największej części ludźmi bez wykształcenia szkolnego. Nie mają oni ani zdolności, ani czasu, żeby się zajmować sprawami powiatowymi. Podobno już z kilku powiatów donieśli landraci do wyższej władzy, że jeżeli tak dalej pójdzie, samorząd powiatowy będzie istniał tylko na papierze.

Szowinizm niemiecki mocno też się zaniepokoił bytnością ks. arcybiskupa Stamblewskiego do Rzymu. Podsuwano tej podróży najniedorzeczniejsze pobudki i cele, żeby tylko niepokoić opinię, a mianowicie, żeby p. ministra Bossego utrzymać w humorze antypolskim.

Główny organ hakatystowski w Poznaniu ogłosił za «Neue Berl. Nachrichten», niby półurzędową informację, która zapowiada, że odąd wszyscy urzędnicy, postępujący sobie łagodnie z polakami, otrzymają instrukcję, żeby postępowali nadal z całą surowością. Jest to oczywiście manewr terrorystyczny, świadczący o wielkiej czelności rządu hakatystowskiego. Jest to drobniactwo, do śmieszności posunięta.

Wojnicz.

Wiedeń, 21 kwietnia.

[Pierwsze głosowanie w kwestji reformy wyborczej. Dr. Lueger. Wystawa «kongresowa»].

△ Reforma wyborcza wczoraj przebyła dalszy ważny etap. Po 4-dniowych rozprawach ogólnych, izba większością 175 głosów przeciwko 61 uchwaliła przejść do dyskusji nad pojedynczymi artykułami. Mniejszość, która wczoraj, głosując

za wnioskiem d-ra Slavika, domagającym się powszechnego głosowania, tem samem oświadczyła się przeciwko projektowi rządowemu, składa się z młodoczońców, antysemitów, frakcji niemiecko-narodowej, tudzież kilku skrajnych demokratów, jak Kronawetter i Pernersdorfer, który niedawno wyraźnie zapowiedział na kongresie socjalnej demokracji w Pradze, że w przyszłych wyborach zamierza wystąpić jako kandydat socjalistyczny. Zapewnie szczerze *suffrage universel* pragną tylko dwaj wymienieni demokraci tutejsi. Co do innych frakcji, które wczoraj głosowały za wnioskiem d-ra Slavika, nie jesteśmy wcale pewni, czy byłyby solidarnie poparły podobny wniosek, gdyby można się spodziewać jego przyjęcia. Dla tych frakcji nastęrczała się wygodna sposobność wystąpienia w świetle bengalskiem taniej popularności, popisania się szczególną postępowością kosztem tych stronnictw, które, czując swą odpowiedzialność za uchwały parlamentu, nie mogły nagle zdecydować się na tak śmiały eksperyment, jak usunięcie całego dotychczasowego ustroju wyborczego i wprowadzenie powszechnego głosowania, które ani w Niemczech, ani we Francji nie przyczyniło się wcale do podniesienia poziomu parlamentarnego. W rozprawach, które wyprzedzaly wczorajsza uchwałę, znakomite mowy wygłosili posłowie Madeyski i hr. Wojciech Dzieduszycki. Zwłaszcza mowa ostatniego wzniosła się na wyżyny klasycznej wymowy parlamentarnej.

Wiadomość o decyzji rządu w sprawie potwierdzenia czy niepotwierdzenia wybranego po raz 4 burmistrzem p. Luegera wyprzedzi list nunijszy. Od tygodnia prasa liberalna i antyliberalna w tej kwestji ogłasza najsprzecznijsze wieści. A jednak jest to kwestja całkiem jauna. Rząd w jesieni r. z. odmówił p. Luegerowi potwierdzenia, ponieważ nie dopatrywał się po jego stronie niezbędnych kwalifikacji na burmistrza stolicy. Taka kwalifikacja jest rzeczą osobistą, bez względu na to, czy kandydat został wybrany 2 czy 4 razy, czy otrzymał tyle a tyle głosów. Naturalnie kandydat może dokonać z czasem pewnej ewolucji, może nabyć kwalifikacji, których mu brakowało, może usunąć przeszkody. Trudno jednak twierdzić, aby dr. Lueger w ciągu zimy był dokonał takiej ewolucji. Dziś, jak przed półrokiem, pozuje na trybuna ludu, marzącego o urzędystwieniu ideałów politycznych, sprzecznych z legalnym ustrojem monarchji. Jeżeli ta poza dramatyczna zwiększa szeregi jego zwolenników wśród wyborców wiedeńskich, tem lepiej dla niego, o ile mu chodzi o satysfakcję, imponującą liczbę głosów przy wyborze na burmistrza. Ale wobec rządu ta poza utrudnia jego stanowisko, tudyby zatwierdzenie burmistrza zależało od liczby głosów, które otrzymał, nie stanowiłoby prawa i przywileju rządowego. Wystarczyłoby wtedy wypowiedzieć w statucie niejakiemu, że np. burmistrz, wybrany większością 2/3 części głosów, nie potrzebuje potwierdzenia rządowego. Dopóki jednak ten statut rządowi przyznaje absolutne i niezograniczone prawo potwierdzenia lub niepotwierdzenia burmistrza, sama ilość głosów, jakie otrzymał przy wyborze, nie może rozstrzygnąć. Dalszy upor antysemitów mógłby tylko przedłożyć

z razu komisarjat rządowy w ratuszu, ostatecznie zaś sprowadzić zasadniczą zmianę w tym kierunku, że pierwszy burmistrz wiedeński, jak w innych stolicach, będzie wprost mianowany przez rząd.

Z różnych wystaw tutejszych (obrazów—w Künstlerhaus, Wenecji—w Praterze i t. d.) największą ciekawość obudziła otworzona d. 15 lutego w pałacu muzeum przemysłowego wystawa kongresowa, dotąd zwiedzana dość licznie. Nawiązując się do sławnego kongresu roku 1815, wystawa ta ma odzwierciedlić epokę mniej więcej od r. 1800 do 1825. Oczywiście takiego celu niepodobna dopiąć zebraniem w kilku salach kilkudziesięciu obrazów, sprzętów, klejnotów, ubiorów, pejzażów etc. Są to wszystko zażytki ciekawe, ale nie składają się na organiczną całość. Początki bieżącego stulecia znamy dokładnie z gruntownych dzieł historycznych, tudzież nadzwyczaj ciekawych pamiętników niemal wszystkich osób, które wtedy odgrywały wybitną rolę, i których długi szereg świeżo powiększyły niezmiernie zajmujące pamiętniki Barrasa, Pasquiera i t. d. Z nich wszystkich wynika bardzo jasno, że owo pokolenie, które po r. 1800 zabrało się do «wprawienia w karby» świata, wstrząśniętego gwałtowną burzą rewolucji francuskiej, właściwie nie dorastało do wysokości swego zadania, i że właściwie dwaj główni aktorowie kongresu, Metternich i Talleyrand, pod żadnym względem nie zasługiwali na to dziwne uwielbienie, jakie umieli obudzić w pewnej części współczesnego towarzystwa. W Wiedniu obecnie, zwłaszcza od czasu wydania pośmiertnych pamiętników ks. Metternicha, systematycznie reklama pracuje około rehabilitacji byłego kanclerza, i temu też celowi służy wystawa kongresowa. Jeżeli jednak wartość męża stanu ocenia się według trwałych owoców jego publicznej działalności, i jeżeli pamiętać będziemy, że hr. Metternich nie znał innego celu, jak tylko utrzymanie powagi Austrii w Niemczech i we Włoszech, to dziś każdy roztropny człowiek musi uznać, że pracował daremnie.

Unus.

Lwów, w kwietniu.

[Okólniki w sprawie emigracji].

△ Dzieło wychodźstwa ludu zyskało dokument nader zajmujący w najświetniejszych okólnikach starostwa tarnopolskiego do wszystkich gmin w tamtejszym powiecie i obszarów dworskich. Z okólników tych bije, niezwykły w aktach urzędowych, a szczerego uznania godny, duch obywatelski; zarazem jednak ilustrują one wymownie, do czego doszło zuchwałstwo bremskich i hamburskich agentów w oszukawczej działalności i wyzykiwaniu nędzy i ciemnoty galicyjskiego włościanstwa; odsłaniają wreszcie początek znamienego ruchu ludności zachodniej do wchodnich stron kraju. Starostwo bowiem, wykazawszy najzgrabniejsze skutki «rozszalonej» młodzieży chłopatwem emigracji i wezwawszy wójtów, by «z poczucia ludzkości» ostrzegli współmieszkańców o grożącej im ruinie i niezaczęciach w razie wyjazdu za pośrednictwem nikczemnych, a bezczelnych «naganianczy», poleca równocześnie, by zarządy gminne czowały i nie dopuściły do lekkomyślnych wyprzedzących nieruchomości przez wychodźców. pilnując nadto, by nikt od

biedniejszych wychodźców nie nabywał ni chat, ni gruntów. Dalej zaś uprasza starostwo, by je informować dokładnie o każdym zdecydowanym emigrancie, który poszukuje kupca na swą ziemię; jeśli by bowiem ziemia ta miała dostać się w ręce żydowskich spekulantów, to starostwo poczyni starania, by właściciela ochronić od niechcynego wyzysku i dostarczyć chętnych, a uczciwych nabywców z innego powiatu, przedewszystkiem z okolic Jarosławia, gdzie ludność okazuje gotowość ku temu. Dla interesów społecznych wielce jest pożądanem, by powyższy okólnik nie minął bez skutku i w części bodaj położył kres smutnym widowiskom, jakie rozgrywają się w Tarnopolu i Zbarskiem. Słynne z żyzności grunty przechodzą tam ciągle w ręce czyhających na to spekulantów i to za bezcen, na warunkach, którym rzadko wiarę dać można...

Z—z.

ZBOŻE I TARYFY.

Petersburg, 18 kwietnia.

W ostatnim N-rze „Wiestnika Finansow“ departament spraw kolejowych wypowiedział w kwestji taryf zbożowych, z taką surowością krytykowanych na zjeździe rolniczym w Moskwie, swe „ostatnie słowo“ z wielką precyzją i stanowczością. Materiał dowodowy, przytoczony w tej rozprawie taryfowej przeciwko postulatam zjazdu, mianowicie ustanowieniu $\frac{1}{100}$ kop. od puda i wiorsty, jest w rzeczy samej bardzo obszerny i bardzo poważny. W głównych zarysach sprowadza się on do punktów następujących: Przedewszystkiem ustanowienie $\frac{1}{100}$ wyjdzie w większym stopniu na użytek prowincjom oddalonym, współzawodnicstwo zwyciężkie których jeszcze się w ten sposób wzmocni, co okazuje również rachunek, przytoczony przez nas w jednym z poprzednich numerów „Kraju“. Powtóre, takie obniżenie taryfy wzbudzi tylko większy ruch wywozowy, bodaj gorączkę i obniży ceny na rynku międzynarodowym, podczas gdy rachunek okazuje, iż jedynie stopniowe wyczekiwanie i utrzymanie zapasów powinny ceny przywrócić do wyższego poziomu. Mianowicie dla pokrycia wszechświatowego zapotrzebowania pszenicy potrzeba, ażeby Rosja wywoziła w 1895—96 r. 217 mil. pudów, t. j. niemal co i w r. 1894—95, podczas gdy urodzaj w 1895 r. był mniejszy o 78 mil. pudów; żyta trzeba wywieźć 81 mil. pudów, t. j. o 9 mil. mniej, niż w roku 1894—95, podczas gdy urodzaj

mniejszy jest o 139; jęczmienia i owsa 186 mil. pudów, t. j. o 13 mil. pudów więcej, niż w roku 1894—95, podczas gdy zbiór był gorszy o 79 mil. Cyfry te wskazują, że ceny podnieść się muszą, ale zwyczajka nastąpić może stopniowo, a tymczasem obniżenie taryf natychmiast wyrzuci moc zboża na rynek i ceny przez to obniży nie tylko dla zboża transportowanego przez koleje, ale także wodą i osiłą zagranicę. Po trzecie, obniżenie taryf do $\frac{1}{100}$ spowoduje deficyt w dochodach kolejowych około 40 mil. rubli rocznie, deficyt, który nie da się pokryć podwyżką taryf na inne towary. Albowiem większość tychże towarów są to węgiel, sól, nafta, drwa i t. p., t. j. artykuły tanie, które wysokich taryf nie wytrzymają, towarów zaś droższych, takich, jak przędza, tkaniny i t. d., wozi się stosunkowo tak niewiele, iż dla pokrycia wyżej wskazanego niedoboru wypadłoby opłaty kolejowe podnieść znacznie wyżej ponad koszt transportu osiłą. Po czwarte, $\frac{1}{100}$ nie pokrywa kosztów eksploatacji, które bez amortyzacji kapitału wynoszą nie mniej, jak $\frac{1}{50}$, a wraz z tą amortyzacją i opłatą procentów $\frac{1}{57}$ kop. od puda i wiorsty. Po piąte wreszcie, wbrew ogólnemu twierdzeniu, taryfy amerykańskie, przy bliższym zbadaniu, okazują się od rosyjskich droższe.

Każdy z tych punktów jest, jak nadmieniliśmy, rozwinięty bardzo szczegółowo i cyfrowo, i nie byłoby na to żadnej odpowiedzi, gdyby nie pewne wątpliwości co do tych już zbyt ścisłych cyfr. Nikt nie przekona przecież praktycznego człowieka, iż urodzaj w Rosji, ba, nie tylko w Rosji, ale na całym świecie da się tak ściśle do 1 miliona pudów obliczyć, jak to czyni departament, nikt nie przekona, iż koszt eksploatacji wynoszą właśnie $\frac{1}{50}$, nie zaś $\frac{1}{53}$, czy $\frac{1}{75}$. Ta mnogość i stanowczość cyfr nadaje właśnie wykładowi departamentu trochę zbyt papierowy charakter, i z po za tych papierzysków wygląda autor, okrutnie zapewne pracowity i sumienny, ale zbyt teoretycznie kwestję traktujący i zbyt zaufany w potęgę wymowy cyfr statystycznych.

Podczas zapowiedzianej rewizji taryf zbożowych cyfry te przede wszystkim zapewne będą przedmiotem ożywionej dyskusji.

X. Y.

Zwracamy uwagę sz. naszych współpracowników i korespondentów, że wszelkie rękopisy pod adresem redakcji mogą być i wewnątrz państwa i z zagranicy wysyłane pod zwyczajną opaską (banderolą). Opaska taka może być rekomendowana.

METAMORFOZA.

Praga czeska, 20 kwietnia.

Stronnictwo młodoczeskie zamienia się z skrajnie opozycyjnego w oportunistowskie. Zamiana całkowita naturalna, bo polityka ostatecznie nie jest niczem innym, jak sztuką kompromisów. W Anglii zaznacza się to czasem koalicjami stronnictw, a często w ten sposób, że stronnictwo zwyciężkie po pewnym czasie przeprowadza program zwyciężonych przeciwników. W Austrii ani mechanizm parlamentarny nie jest równie wydoskonalony, ani kadry stronnictw równie ściśle poświęcone są wiekami, jak w Anglii. Tu więc stronnictwa nie dostępują władzy wstępny bojem, nie odnoszą stanowczych zwycięstw swego programu, lecz przeobrażając się, dostępują udziału w władzy. W ten sposób w r. 1879 nastąpiła metamorfoza stanowczo przedtem opozycyjnych staroczechów w stronnictwo popierające gabinet (Taaffego) i tworzące czynnik większości parlamentarnej. Obecnie, to jest od chwili ujęcia steru państwa przez hr. Badeniego, powoli dokonywa się ta sama ewolucja w obozie młodoczeskim.

Oczywiście napotyka ona na pewne przeszkody. Pokonani staroczesi, znikłszy z widowni parlamentarnej, w dziennikach nielitościwie oszydzają zwrot młodoczechów od skrajnej opozycji na drogę oportunistu; młodsze, gorętsze żywioły w obozie młodoczeskim oburzają się na dyplomatyczne zachcianki klubu młodoczeskiego w radzie państwa. W tej walce główny organ młodoczeski, «Narodni Listy», doszły już do tego, że dosłownie powtarzają teraz napomnienia, ostrzeżenia i nagany, którymi przed 10 laty staroczesi zwalczali opozycję ówczesnych młodoczechów. «Dlatego — powiada we wczorajszym numerze organu młodoczeskiego wiedeński poseł-korespondent — jesteśmy reprezentantami narodu, dlatego postawił nas na swem czele, abysmy działali według swego rozumu. Wieczna to prawda, którą dzieje wykazują na każdej karcie: gdzie masy były pozostawiane samym sobie, a gdzie w ich imieniu poczęli rozkazywać samozwańcy, nastąpił koniec organizowanych stronnictw, i wodzowie polityczni zostali wywłaszczeni. Ale bez *generałów* i *oficerów* jeszcze żadne wojsko nie odniosło zwycięstw. Naród nasz w po-

cie czoła walczy o chleb codzienny. W najniekorzystniejszym położeniu strzeże przecież westalskiego ognia swego idealizmu i nie pozwala zasnąć żądzy za czeską samodzielnością. Chętnie daje się prowadzić, dowierza swym reprezentantom. Ale za to zasługuje, aby był prowadzony dobrze, i ma prawo żądać, aby nie był popychany do politycznych katastrof, ani upajany hasłami i błędnymi ognikami agitacji. Myli się też względem charakteru naszego narodu, kto przypuszcza, że wystarcza krzyczeń głośniejsze, aby uzyskać jego zaufanie» i t. d., i t. d.

Nie jeden publicysta staroczeski, czytając dziś te wytrawne uwagi p. Eima, mruknie zapewne: *attendre est toute la vengeance de la vérité!* Przed 10 laty staroczesi na wszystkie tony wygłaszali podobne zasady i ostrzeżenia. Ale wtedy «Narodni Listy» wierzyły tylko w sławny aforizm Dantena: *de l'audace, de l'audace, de l'audace*. Wtedy młodoczesi zapowiadali, że postawie powinni słuchać wyłącznie wyborców, nie powinni sobie przywłaszczać przywilejów «generałów i oficerów», że nie zostali wysłani do Wiednia na dyplomację, lecz na to, aby tam najgłośniejsze wypowiadali «wolę ludu». że «zbierać odrobiny pod stołem» ubliża godności narodu czeskiego, a jedynie opozycja systematyczna i odwaga, przedewszystkiem odwaga, zdoła pokonać wszystkie przeszkody, które dotąd opierały się urzędującemu idealowi czeskim! Dostąpiwszy z kolei mandatów i stanowiska parlamentarnych «generałów i oficerów», pp. Kaizl, Herold i t. d., zrozumieli, że sama opozycja i sama odwaga nie prowadzi do celu. Ale całe młodsze pokolenie, które politycznie «dojrzało» w szkole frazeologii radykalnej, w owej naturalnej ewolucji, widzi odstępstwo od wygłaszanych dawniej zasad, podejrzewa więc, niecierpliw się i oburza. «Demokracja żyje podejrzliwieścią». To dostatecznie tłumaczy wzmagający się ruch przeciwko «dyplomatom» klubu młodoczeskiego, zwłaszcza, że niektórzy jego członkowie, starsi, uporem czy temperamentem niezdatni na rangę generałów, odgrywają teraz przeciwko klubowi tę samą rolę trybunów ludu i secesjonistów, którą odgrywali dawniej przeciwko klubowi staroczeskiemu.

Chwilowy pretekst wrzawy przeciwko klubowi młodoczeskiemu tworzy sprawa reformy wyborczej. Klub uchwalil, aby jego członkom było wolno głosować za projektem rządowym lub przeciwko niemu. Dyplomaci wykazują, że w każdym razie ta reforma przysporzy Czechom pewne korzyści, gdy upieranie się przy wniosku posła Slavika (*suffrage universel pur et simple*) byłoby darem-

nem, ponieważ ten tryb wyborczy nie uzyska w parlamencie większości. W takich okolicznościach niezawodnie młodoczesi postąpią sobie zrećnie, głosując za projektem rządowym, zwłaszcza, że tenże przejdzie, choćby oni głosowali przeciwko niemu! Ale takie argumenty nie przemawiają do przekonania teoretyków radykalizmu, którzy w opozycji nie widzą środka, lecz cel prawego ruchu demokratycznego.

Oczywiście na teraz walka pomiędzy «dyplomatami» a radykalną omladką nie sprowadzi żadnej ważnej zmiany w szyku stronnictw. Zachodzi tylko pytanie, czy wszedłszy na drogę oportunistyczną, młodoczesi wobec mas zdołają skuteczniej obronić swą pozycję, niż staroczesi? W tej mierze dopiero przyszłoroczne ogólne wybory dostarczą pewnych realnych wskazówek.

E. L.

PRZEGLĄD PRASY.

— «Moskowskija Wiedomosti» zastanawiają się nad środkami, projektowanymi w sterach rządowych co do *kolonizacji niemieckiej* w Rosji. Zaznaczywszy, że kres tej kolonizacji w guberniach zachodnich położyl zmarly cesarz, tak mówią dalej:

«Teraz najazd ten ciągnie się po całym południu i w jednej tylko guberni jekaterynosławskiej własność niemiecka obejmuje przeszło 500,000 dziesięcin i corocznie warstaje o jakie 15—20,000 dziesięcin, stanowiąc ogólnego terytorjum, w niektórych zaś powiatach procent ten jest o wiele wyższym jeszcze, na przykład w powiecie aleksandrowskim, byłym ognisku Zaporoża, 1/3 części gruntów należy do Niemców, w powiecie jekaterynosławskim jeszcze więcej, bo 1/2. Wartość ziemi awiększa się co rok. Brak jej dla ludu rdzennie rosyjskiego, tymczasem znaczną jej część zagarniętą jest i wciąż zagarniana przez Niemców, z którymi właściciele nasi konkurować nie mogą już dlatego, że Niemcy mają więcej swobodnych kapitałów i przez tego łatwiej kredyt. Warunki walki naszej z Niemcami z widocznym powodzeniem...»

Przytaczając te słowa, «Nowoje Wremia» dodaje od siebie:

«Uważaj to nie nowe, ale powinno je zawezwać imię pamięci ci, od których zależy regulowanie własności niemieckiej Niemców w Rosji. Śmiać się to doprawdy, że ludność rosyjska wolnych gruntów szukać musi na Syberji, podczas gdy na południu zachodzie Niemcy sadowią się na ziemi od wieków rosyjskiej!»

— Książę Mieszczercki w jednym z «Dniwników» swoich wspomina o *obojętności ogółu* dla pewnych stron życia społecznego, wielkim głosem domagających się zaspokojenia:

«Każdy z czytających gazetę — mówi — wie dobrze, że leczenie surowicą strasznej plagi światła dziesięcącego, w Rosji szaregolejki, dyfteryji, dżetenne daje rezultaty, lecz znowy rezultaty te uczyniły prawdziwą zbrodnię dla narodu, sporych fauluszów potrzebowałoz pomiedzy czytelnikami zaplątanymi odarodawców na tę sprawę. Bardzo miło. Rakitbys, kwestja ocena tysejcy i tysejcy»

istnień dziecięcych nikogo nie obchodził... A abisyńczycy? Zdawałoby się, że oni bardzo są dalecy od nas, zdawałoby się, że dzieci ludu naszego o wiele są bliższe, aniżeli ranni abisyńczy... Tak, zdawałoby się; ale patrzcie: na abisyńczyków ofiarują o wiele więcej, aniżeli na leczenie dyfterytu. Urządzono nawet wyprawę do Abisynji z generałem na czele. O wyprawie zaś przeciw dyfterytycznej nie myślą nawet. Dlaczego? — umierają tysiącami dzieci tylko rosyjskiego ludu *Fé, donc!* Jakąż tego przyczyna? Oto ta, że sami jeszcze jesteśmy abisyńczykami.

— Sprawozdawca polityczny «Nowoje Wr.» w te słowa pisze o zmianie gabinetu we Francji:

«Szczęśliwem wiele i uspokajającym zarazem jest zagęszczenie kryzysu ministerjalnego przez usunięcie radykalnego gabinetu Bourgeois. Trzecia rzeczpospolita znów na pewien czas ma zapewnione spokojne i prawidłowe funkcjonowanie swego mechanizmu państwowego, i to właśnie w chwili, kiedy prawidłowość ta ze stanowiska interesów ogólnoeuropejskich nadzwyczajnie nabiera wagi. Żeby zrozumieć całą doniosłość chwili, dosyć myślać zagiębić się w znaczenie *depeaz*, otrzymanych z Londynu, Kairu, Massawy i Pretorji.

POLITYKA.

[Kryzys we Francji].

Senatowi francuzkiemu udało się koniec końców obalić radykalne ministerstwo p. Leona Bourgeois; powrót atoli do władzy zywiołu umiarkowanego z szansami na trwalsze utrzymanie się przy sterze jest wątpliwym. Zywioł ten, nie posiadając większości w izbie deputowanych, musiałby uciec się do jej rozwiązania i zarządzić nowe wybory przy okolicznościach, dla siebie nieprzychylnych. Nieszczęściem Francji jest, iż przywódcy stronnictw monarchicznych, przeświadczeni o niemożliwości restauracji czy to cesarstwa, czy też królestwa konstytucyjnego przez zwrot ku monarchji faworu narodowego, oparli nadzieje swe jedynie na rozprężeniu politycznym i zamęcie społecznym, a z tej racji zawsze gotowi są iść ręką w rękę z zakłócającymi spokój, siejącymi popłoch i burzającymi umysły frakcjami parlamentarnymi, skoro zobaczą, iż w ten sposób można gabinet obalić, kryzys ministerjalny przedłużyć, stanowisko prezydenta rzeczpospolitej zachwiać, wzmocnieniu stronnictwa porządku przeszkodzić. W walce więc wyborczej republikanie umiarkowani, mając przeciw sobie ligę radykalno-socjalistyczną, będą musieli liczyć się nadto z jawnem lub skrytem faworyzowaniem tej ligi przez bonapartystów i orleanistów — a są całe departamenty na prowincji, są całe dzielnice w Paryżu, gdzie ta pomoc monarchistów przeważała już niejednokrotnie szale zwycięstw wyborczych na stronę skrajnych wicherzycieli różnego autoramentu. Drugiem znowu nieszczęściem zywiołu umiar-

kowanego jest splamienie się całego niemal zastępu wybitnych ludzi z jego łona panamizmem, oraz niedość surowym ostracyzmem i prześladowaniem skompromitowanych. Skutkiem tego dla wrogiej mu agitacji w masie dał zywioł ów w ręce przeciwników oręż wielkiej mocy. Wreszcie, wojując z zasadą opodatkowania progresywnego dochodów, nastroił nieprzychylnie dla siebie biedactwo najrozmaitszych przekonań politycznych i liczne głosy tego biedactwa może porwać i wodzić za sobą pierwszy lepszy radykalista, oświadczeniem, iż w dziedzinie polityki finansowej partja jego troszczy się głównie o ulżenie ciężaru podatkowego niezamownym obywatelom przez większe obarczenie tymże ciężarem krezusów i krezusików. Z tych wszystkich względów nowe wybory byłyby wcale nie na rękę umiarkowanym republikanom i czując to, nie podejmują też oni kwestji o to. Jednocześnie zaś wiedzą, iż bez większości w izbie deputowanych rządzić nie mogą. Czepiają się tedy zużytego już sposobu łatania rozprzęzonych stosunków, podnosząc znowu potrzeby tak zwanej «koncentracji» i gabinetu koncentracyjnego, czyli złożonego i opierającego się na postępowcach z obozu umiarkowanego i na «rozważniejszych» radykalistach.

Ponieważ istotnie innego wyjścia z kryzysu niema, to i ta nie poważniejszego nie obiecująca łatanina, staje się zbawieniem. Zbawcami zaś mają być panowie: Meline, znany protekcyjnista agrarny, który obejmuje, obok przewodnictwa w gabinecie, także tekę rolnictwa, Hanotaux (spraw zewnętrznych), Barthou (spraw wewnętrznych), Cochery (skarbu), Lebon (kolonij), Bouchez (handlu), Billot (wojny), Rambaux (oświaty), Darlan (sprawiedliwości), Bernard (marnarki), Turrell (robót publicznych). Mniejsza zresztą o te imiona. Dość iż przyszły gabinet będzie się składał z wytrawnych parlamentarzystów, że większość przyszłych ministrów są już ministrami byłymi, i że zywioł radykalny bardzo słabo będzie w nim reprezentowanym, a więc od pierwszych swych kroków spotka się nowy rząd z wielkimi trudnościami.

Ex...

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anglja. Sekretarz stanu Chamberlain wygłosił w klubie konstytucyjnym mowę, poświęconą stosunkom afrykańskim, w której oświadczył, że w południowej Afryce Anglja jest i pozostanie przodującym mocarstwem i nie zezwoli nigdy na jakąkolwiek interwencję innych państw. Administracja Transvaalu, adulem ministra, jest sta i przedajna Mówca uważa jednak, że stosunki z tą rzeczpospolitą ułożą się pomyśl-

nie, ku czemu polityka angielska użyje wszelkich środków pokojowych. Prezydent transwaalski, Krüger, przysłał ostateczną odpowiedź odmowną na zaproszenie przybycia do Anglii. Wielkie wrażenie wywołało w Anglii skazanie pięciu członków komitetu reform w Transvaalu na stracenie. Z liczb skazanych czterech należy do narodowości angielskiej, i jeden yanke. Na skutek wstawienia ministra Chamberlaina prezydent Krüger karę śmierci skasował. Wedle doniesień z Bulawayo, potyczki z zabuntowanymi matabelami odbywają się dość często i naogół pomyślnie dla oręża angielskiego, lecz dotąd rokusz nie został pokrończony. W Berlinie otrzymane zostały wiadomości o buncie wśród plemienia hottentotów, najdawniejszych mieszkańców południowego przylądka Afryki. Korrespondent petersburski gaz. «Times» komunikuje, że rząd rosyjski postanowił w najbliższej przyszłości wybudować kolej żelazną z Merwu do Kuszka. Gazeta «Daily News» donosi, że Stany Zjednoczone odmówiły propozycji rządu angielskiego co do rozstrzygnięcia sporu o Wenezuelę przez sąd rozjemczy. Królowa angielska wyjechała z okolic Monako z powrotem do Anglii.

Francja. Na *ad hoc* zwołanem posiedzeniu Izby odczytał Bourgeois deklarację, zawiadamiającą Izbę o podaniu się ministerstwa do dymisji, w której powołuje się na kilkakrotnie udzielone zaufanie ze strony Izby i na swą działalność konstytucyjną. Izba wystąpiła deklaracji w ogromnem wzburzeniu, wśród okrzyków *eprecz z senatem!* i t. p. Po opuszczeniu Izby przez ministrów, deputowani Ricard i Goblet wnieśli formułę następującą: «Izba deputowanych ponownie stwierdza uzasadnioną przewagę po stronie wybrańców głosowania powszechnego, oraz postanowienie swoje przeprowadzenia reform demokratycznych». Rezolucja ta została przyjętą większością głosów, przy czem cała prawica wstrzymała się od głosowania. W kilka dni po dymisji gabinetu, odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe w Tiwoli. Grupy manifestantów udaly się potem w stronę bulwarów, wydając okrzyki złorzeczące senatowi. Policja szybko przywróciła porządek, zaarrestowała wiele osób. W liczbie aresztowanych znajduje się współredaktor gazety «Libre Parole», zaś w liczbie poturbowanych deputowani socjalistyczni Jaurrés i Sembat. Powołany przez Faure dep. Sarrien się, po niefortunnej próbie, utworzenia gabinetu. Rolę tę przyjął na siebie Meline.

Bulgaria. W dalszych pojawiło się mnóstwo wiadomości i komentarzy o skutkach podróży ka. Ferdynanda do Petersburga. Przyjęcie księcia odznaczało się serdecznością, chociaż nie ukrywano przed nim, że dawniejszy kierunek polityki bułgarskiej obrażał Rosję. Książe miał sposobność przekonać się, że Rosja nie dąży do protektoratu nad Bułgariją i nie myśli mieszać się do jej spraw wewnętrznych, lecz żywi nadzieję, że naród bułgarski widatek będzie w Rosji historycznego przywódcę słowiańszczyzny. Książe ze swojej strony oświadczył, że niema innej ambicji, jak krocsyć torem polityki rosyjskiej. Miał nawet nie ukrywać zamiaru przejścia na prawostawie, celem utrwalenia nasennątrną wspólności Bułgarji z Rosją. W kwestji polityki zagranicznej księstwa, dyrektywa pozostała przy księciu, lecz dyplomacja rosyjska zawsze obętnie udzieli dobrej rady agentowi bułgarskiemu. Jedną z pierwszych takich rad ma być wnieślenie próby o zawarcie traktatu handlowego między Rosją a Bułgariją. Obecnie ka. Ferdynand bawi w Paryżu i donuje uader przyjaznego przyjęcia w najwyższych francuskich sferach urzędowych. Sultan turecki przysłał podziękowanie rządowi francuzkiemu za nasacystne przyjęcie, okazane księciu bułgarskiemu.

Turcja. Londyński korrespondent «Now. Wrem.» telegrafuje, że wedle doniesienia gaz. «Daily News», między Watykanem a

patrarchą ormiańskim Izmirjanem, toczą się pertraktacje o przyłączeniu ormian do unji. Kilku biskupów ormiańskich zgadza się jakoby na ten krok, w nadziei pozyskania protekcji papieża dla ormian-unioń. Toż są. mo przyobiecane mało dla ormian kilku kardynałów francuzkich. Dziennik angielski uważa połączenie kościoła ormiańskiego z rzymskim za jedyny środek zapobiegawczy przeciwko ogólnemu przejściu ormian na mahometanizm. Na przedstawienie postów mocarstw w sprawie zamianowania muzulmanina kajmakamem w Zeitunie, odpowiedział wielki wazyr, że życzeniu, wyrażonemu przez mocarstwa, będzie uczynione zadość. Wprowadzone zostały reformy w duchu emancypacji chrześcijan w wijkietach adrijanopolskim, kosowskim, salonickim i monasterskim.

Włochy. Watykan zawiadomil urządzone rząd rosyjski, że przedstawicielem Ojca św. na uroczystościach koronacyjnych będzie nuncjusz wiedeński msgr. Agliardi. Najnowsze wiadomości z Włoch świadczą, że gulew i zalekłość przeciwko abisyńczykom powróciła, pod wpływem wieści o złem obchodzeniu się z jeńcami włoskimi i wyzywającym zachowaniu się Menelika. Większa część dzienników włoskich żąda, aby rząd prowadził wojnę przeciwko Menelikowi wszelkimi środkami; nawet półrządowy «Don Chisciotto», który dotychczas gorąco występował za pokojem, zmienił postawę, oświadczając, że skoro Menelik pragnie wojny bezwzględnej, będzie ją też miał. Z Adigratu niema żadnych wiadomości, gdyż forteca ta została obłożona przez abisyńczyków. Rasowie oczekują na posiłki, celem odparcia następujących wojsk włoskich.

Austria. Izba deputowanych przyjęła pierwszy artykuł ustawy o reformie wyborczej. Cesarz Franciszek-Jozef przyjmował w audiencji d-ra Luegera i oświadczył mu, odwołując się do jego poczucia obywatelskości, że nie może zatwierdzić go na posadzie burmistrza m. Wiednia. Lueger odrzekł, że uważa za swój obowiązek poddać się woli monarszej i wnet potem udał się do ratusza i zrezygnował z wyboru. Prawdopodobnie wybrany zostanie burmistrzem antysemita profesor Szlesinger. W parlamencie peszteńskim minister finansów zaprotestował przeciwko twierdzeniom posła Aponyi, jakoby Austria utraciła swój wpływ na Wschodzie i oświadczył, że najbardziej rozwinięte państwo na Wschodzie — Bułgaria dąży do zawarcia z Węgrą traktatu handlowego i stara się także o jej przyłączenie polityczną.

Serbia. Pomiedzy Serbią a Węgrami ujawnił się niemiły satrag, a powodem, że rząd serbski zabronił swojemu agentowi dyplomatycznemu uczestniczyć w urzędowym otwarciu wystawy tysiaclecia. Dzienniki węgierskie domagały się nawet wydania paszportów agentowi serbskiemu. Wiedeński «Freundeblatt» oświadcza, że polityka austriacka zawsze odznaczała się przychylnością względem Serbji i pomogła temu państwu urosnąć. Na kongresie berlińskim Serbja, dzięki wstawianictwu Austrii, zyskała zwiekszenie swego terytorjum w czasie wojny z Bułgarią. Austria nie pozwoliła na poniżenie Serbji, dążąc zawsze w jej interesach. Według ostatnich wiadomości, satrag ma być pomyslnie załatwiony, gdyż rząd serbski cofnął swoje rozporządzenia.

Chiny. Poselstwo chińskie na uroczystości koronacyjne, złożone z 11 osób z kancelarzem państwa Li-Hung-Czangiem na czele, przybyło na statku parowym «Kosja» do Odessy i odjechało do Petersburga. Z Pekinu donoszą o opublikowaniu dekretu cesarskiego, pozwalającego na budowę kolei z Pekinu do Hankowa. W parlamencie angielskim podsekretarz stanu Kerson oświadczył, że poseł rosyjski w Londynie zaprzeczył pogłoskom o tajemnej umowie między Rosją i Chinami, zawartej celem ustąpienia Rosji znacznego terytorjum.

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Z powodu** odbywającego się obecnie w Paryżu kongresu literackiego, «Nowosti», nie mając nic w zasadzie przeciwko ochronie praw własności autorskiej, stanowczo występują przeciwko błędnemu łączeniu tych praw z prawem dokonywania tłumaczeń, oraz radzą nie zapominać o nierówności korzyści, wypływających z zabezpieczenia pomienionej własności dla pisarzy różnych narodów. Francuzi pisarze np., czytani przez świat cały, zdobywają w ten sposób lwia część, podczas gdy rosyjscy, o ileby przystąpili do związku literackiego, same mieliby straty. «Petersb. Zig» krytykuje pogląd powyższy, utrzymując, że z taką logiką łatwo dojść do zasad, sprzecznych z prawem kryminalnem...

> **Podług** doniesienia korespondenta «Now. Wr.» z Londynu, w tych dniach przyjęta tam prawosławnie księżniczka Eugenia de Bouillon Christoforo-Paleolog, pochodząca podobno w prostej linii od cesarza bizantyjskiego, Konstantego W. Obrzędowi chrztu dopełnił prototerej, proboszcz kościoła ambasady rosyjskiej, E. Smitnow, który świeżo w tym przedmiocie źródłowo wydał ksi.żkę. Matką chrzestną była pani O. A. Nowikowa. Księżniczka urodzoną jest na wyspie Malcie i, jako taka, jest poddaną królowej angielskiej. Nowonawrócona poprzednio była katoliczką i z zapalem opowiadała ma, jak gorąco pragnęła przyłączenia do kościoła wschodniego.

> **D. 15 b. m. umarł** w Celji (w Styryi) na suchoty dr. Vatroslav Oblak, profesor filologii słowiańskiej w uniwersytecie w (Graacu i jeden z najznakomitszych dziś slawistów. Miał lat 32.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W poniedziałek, 15 kwietnia, odbył się, na tak zwanem «Marsowem polu», ogólny przegląd wojsk, konsystujących w Petersburgu i jego okolicach. Jego Cesarza Mość Najjaśniejszy Pan objeżdżać raczył rozstawione szeregi konno, zaś Najjaśniejsza Cesarzowa Aleksandra Teodorówna wraz z Ich Cesarzskimi Wysokościami Wielkimi Księżnami Marją Pawłówną i Ksenją Aleksandrowną, towarzyszyły Jego Cesarzkiej Mości w odkrytym faetonie. Zgromadzonemi wojskami dowodził Jego Cesarzka Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz. Na jednej z linii placu urzędzone były estrady dla osób specjalnie na przegląd zaproszonych; publiczność zaś, korzystając z całkiem pogodnej i ciepłej aury i tłumnie otaczając plac przeglądu, z zajęciem przyglądała się tej tradycyjnej wiosennej uroczystości wojskowej, od pewnego czasu niepraktykowanej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

> **Przepisy czasowe z 1882 r.** Ministrowi spraw wewnętrznych nadane zostało prawo rozpatrzenia kwestji zmian i uzupełnień przepisów tymczasowych z 3 maja 1882 r. Z uwagi, że od czasu ogłoszenia przepisów powyższych upłynęło przeszło lat 14, ministerstwo, wedle informacji «Nowosti», uznało za konieczne zażądać od władz w miejscowościach, zamieszkałych przez żydów, przedstawienia

motywowanych wniosków co do rezultatów zastosowania przepisów, w mowie będących, po wsiach, szczególnie pod względem społecznym, jak również co do konieczności tych lub owych zmian. Wnioski obejmować powinny szczegółowe dane co do tego: 1) ile rodzin żydowskich mieszka w osadach, wsiach, przysiółkach i folwarkach; 2) ile jest szynków, utrzymywanych przez żydów i 3) ile w każdym z powiatów jest majątków, prawem własności posiadanych przez żydów. Podług informacji «Wchodu», w zażyciach ministerstwa, między innymi, położono nacisk na to, jakie zajęcia obrali sobie żydzi po wydaniu przepisów tymczasowych.

> **Barwy państwowe.** «Journal de St-Petersb.» dowiaduje się «z dobrego źródła», że komisja specjalna, pod prezydencją adjutanta jen.-admirala Posjeta, zajmuje się obecnie kwestją rosyjskich «barw państwowych». Wiadomo, że od końca maja r. 1883 wszystkie domy w Rosji ozdabiają się podczas uroczystości dworskich flagami trójkolorowemi, biało-niebiesko-czerwonemi, które oficjalnie służą tylko rosyjskiej marynarce handlowej. Zwyczaj sprawił, że barwy te zaczęto uważać za narodowe, przeciwko czemu niektórzy powstają, opierając się na tradycjach historycznych. Komisja przeto ma ostatecznie się oświadczyć albo za barwami: białą, niebieską i czerwoną (umieszczonemi na flagze poziomo), albo też za białą, żółtą i czarną, które figurowały podczas Koronacji cesarza Aleksandra III we wszystkich dekoracjach w Moskwie, a zwłaszcza w Kremlu, zarówno jak i w strojach niektórych dostojników cywilnych i wojskowych, biorących udział w uroczystościach koronacyjnych.

> **Nowy bilon srebrny,** który niedługo ma być w ruch puszczony, bije się na obałunek rządu w Paryżu. «Birz. Wied.» donoszą, że mennica paryzka ma tej nowej monety przygotować na sumę 30 mil. rubli z metalu, zakupionego w Londynie. Nadto mennica petersburska bije także srebrną monetę. Co się tyczy nowego rubla srebrnego, to zachowano dlań dawny typ rubla wagi 20 gramów z 0,900 czystego metalu z odpowiedniami podziałami. Ponieważ zaś postanowiono, by nowy rubel złoty, wagi 8,603 gramów, także zawierał 0,900 czystego metalu, przeto mamy tu stosunek złota do srebra, jak 1 do 23 $\frac{1}{4}$, czyli wartość srebra wyraża się w 40 $\frac{1}{2}$ pensach.

> **Podatek gruntowy.** «Russk. Wied.» podają, że ministerstwo skarbu opracowało projekt prawa o zmniejszeniu podatku gruntowego. W miejscowościach, w których skala tego podatku nie przewyższa kop. 10 od dzies., podatek ma być obniżony do połowy, zaś tam, gdzie przewyższa skalę powyższą — nieco więcej, niż o połowę podatku płaczonego obecnie. «Russk. Wied.» dodają, że obniżenie podatku gruntowego ma być poważne, z czego wnosić należy, że ulga ta dotyczyć będzie i Królestwa, gdzie podatek gruntowy, dworski i włościański, przewyższają znacznie skalę 10 kop. nietylko od dziesięciny, lecz i od morga.

> **Pomoc lekarska.** Jeden z lekarzy wiejskich w liście do gazety «Wlacz» zwraca uwagę, iż w guberniach, nie mających ziemstw (głównie w krainie polii

niowo-zachodnim), posady felczerów wiejskich obsadzone są byłymi felczerami pułkowymi, t. j. ludźmi, mało zazwyczaj piśmiennymi i z bardzo niedostatecznymi wiadomościami lekarskimi. Ponieważ dzieje się to z konieczności, dla braku innych kandydatów, korespondent ów proponuje, aby na miejsca te dopuszczono felczerki i w tym celu uchylono zakaz mianowania kobiet, zawarty w przepisach o personelu lekarsko-wiejskim z 24 kwietnia 1887 r.

× R. t. Mikołaj Saburow, dyrektor departamentu policji ministerstwa spraw wewnętrznych, umarł 17 b. m. na raka w żołądku, w 50 roku życia. Nieboszyk otrzymał wykształcenie w uniwersytecie moskiewskim na fakultecie prawnym, który ukończył w r. 1867. Sprawował kolejno urzędy: towarzysza prokuratora sądów okręgowych w Tule i Moskwie, prokuratora w Penzie i Petersburgu, towarzysza nadprokuratora Senatu i wicedyrektora departamentu, którego był dyrektorem. Przyjmował udział w specjalnej komisji, ustanowionej przy ministerstwie skarbu w celu rozpatrzenia projektu nowej ustawy paszportowej; był delegowany do guberni wileńskiej, witebskiej i kowieńskiej dla zbadania przyczyn rozruchów, z powodu zakazu wywozu żyta zagranicę.

× Zakaz. Ministerstwo spraw wewnętrznych, na żądanie rządzącego Synodu, rozesało do gubernatorów cyrkularz, surowo zabraniający przedstawiania na scenach teatralnych obrazków kościelnych, jak również używania na nich obrazów świętych, krzyżów, odzieży kapłańskiej, służącej przy odprawianiu służby bożej i t. p.

× Zmiany w służbie rządowej. W ministerstwie wojny: komendant twierdzy brzesko-litewskiej, j. n. piechoty *Cygotowski* — członkiem rady wojennej; dowódcą 94 jenijskiego pułku piech., pułk. *Siemiak* — gubernatorem podolskim z awansowaniem na generał-majora. W min. spraw wewn. M i a n o w a n i: prokurator przy sądzie okr. w Warszawie, rz. r. st. *Kniaziev* — gubernatorem tobołskim; marszałek szlachty pow. bobrujsk., gubern. miński, *Stefanowicz* wicegubernatorem tyfliskim.

× Ustawa włościańska. Według informacji «Birż. Wied.», ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza znieść wszystkie miejscowe ustawy o włościanach, istniejące dotychczas w guberniach maloruskich, południowo- i północno-zachodnich. Z ustaw tych mają być utrzymane pewne tylko artykuły, które wejdą do ustawy ogólnej.

× Dla zesłanych. «Prawit. Wiestnik» z dn. 15 b. m. ogłosił rozkaz Najwyższy o porządku zezwolenia na zajmowanie się handlem i przemysłem osobom, zesłanym na osiedlenie do jenerał gubernatoratwa amurskiego.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26 kwietnia.

[Brak wody wtrąca Warszawę w gorączkę. Następstwa tego. Coby było?... Bolesnie nasycie. Kto temu winien?]

+ Przez dwa dni nie mieliśmy wody. Popsuło się coś w wodociągach. Przypominały się warszawiakom dawne czasy, kiedy trzeba było wodę «łapać», uciekać się pod protekcję do stróża, czekać na

swoją kolej jak nie godzinami, to kwadransami pod studnią. Ukazanie się wody w kranie było wypadkiem, wzruszającym całą rodzinę, matki-gospodynie rozjaśniały strokane oblicza, dzieciaki robiły gwałt, skacząc i krzycząc, ojciec poważnie kroczył, aby oczyma władzy najwyższej sprawdzić, ażali rzeczywiście wieziony fakt nastąpił. Wszystko to nam się teraz przypominało. Ale powrót «starych-dobrych» czasów wcale nas nie napoił radością. Dawniej jakoś to znosiłyśmy lata całe, narzekało się wprawdzie, ale tak, jak się to zwykle na tym padole placu narzeka na teraźniejszość; obecnie Warszawa, pozbawiona przez dwa dni wody, jeśli nie wpadła w rozpacz, to w każdym razie dostała gorączki. Okazało się dowodnie, że bez wody żyć niepodobna: niema co pić, niemożna się porządnie wymyć, w mieszkaniu zaduch z nieprzemylanych zlewów i z klozetów, fabryki zagrożone. Stan, lat temu 8 normalny, dziś się wydał czemś okropnym, czemś, wołającym o pomstę do nieba.

Gorączka Warszawy uwydatniła się w mnóstwie trwoźnych pogłosek, które znajdowały posuch wśród pospółstwa, a nawet i nie wśród pospółstwa. Co chwila przebiegała po kamienicy od sutereny stróża do poddasza wyrobniczy wieść, że wody nie będzie jeszcze przez dwa dni i zaczynał się rwetes, bleganina, lamenty. To znowu ktoś rzucił oskarżenie na stróża, iż w wodociągu podwórzowym jest woda, ale on zamknął ją z zazdrości lub w zamiarach spekulacji — rozlegają się zlorzeczenia, rozpoczynają się bójki. Wreszcie jest woda, ale wraz z jej ukazaniem się wpada jakaś sąsiadka i woła zadyszana: «z magistratu przysłali, że woda będzie tylko do wieczora — trzeba nalapać, potem znów 3 dni nie będzie». Wszystko znowu dostaje gorączki: ile statków w domu, wszystkie się ciągną pod kran — a tu nagle woda iść przestaje! Rozpacz! Okazuje się, iż pogłoska o nowej katastrofie, niewiadomo zkąd i jak, obiegła całe miasto, wszędzie «japano» wodę i pompy nie były w stanie nastarczyć.

Oto obraz miasta bez wody! Skończyło się na bleganiu z konewkami w poszukiwaniu studzien, w których zabrakło wody, niezdatnej i tak do picia, i na bójkach w podwórzach. Ale wyobraźmy sobie, że wskutek jakichś wypadków dozwólę węgla ustanie, i wtedy nie od pęknięcia rury, ale od niemożności spuszczenia w ruch maszyn otwarty kran nie da spragnionym rzeszom nic więcej nad ciche westchnienie, jak gdyby ubolewanie nad sprawionym zawodem. Dwa dni można i w piekle przeżyć, ale gdy wypadnie obywać się bez wody tydzień, drugi i trzeci, to niewątpliwie gorączka inne przyjmie rozmiary i charakter. A chociażby nawet ludziska i do tego przywykli, pojąc się rezygnacją, zamiast wody, to również wstrząśniętość nie okażą z pewnością ani tyfusu, ani szkarlatyny. Sens moralny zaś z tego taki: rozum może się ludziom przydać między innymi na to, aby z przestrogi wypadkowych korzyści — takie miasto, jak Warszawa, powinno mieć zapasy paliwa, a nie ma.

Pewnie chcecie czytelniczy pozawarszawscy, aby korespondent warszawski jakimś promykiem światła rozjaśnił wam zabójstwo Grajnerta przez Buchnera. Bardzo chciałbym to zrobić, a jeszcze bar-

dziej chciałbym sam dojść do jakiegoś trwałego wniosku i własny swój sąd frazować w jakimś krótkim i dobitnym zdaniu. Sprawilioby mi to ulgę, a nie mogę. Grajnert napisał jakąś powieść «Zbrodniarz», podobno sensacyjną i niezbyt dobrą. Buchner wyszydził nie tylko tę powieść, ale i nazwisko autora w «Musze». Grajnert napadł za to na szydercę we własnym jego mieszkaniu, czy pod mieszkaniem, podczas bójki padły dwa strzały z rewolweru Buchnera, kula podziurawiła Grajnertowi kiszki i pozbawiła życia. Jest coś niewymownie przykrego, oburzającego, bolesnego, powiem nawet upokarzającego, że z powodu marnego konceptu, z powodu bzdurnego wiersza zabity został człowiek, a drugi poszedł do więzienia. Życie zdaje się dosyć jest poważne, a oto ludzie tak pochłaniają jakies błahostki, mialkie ambicyjki, mizerne pretensje, że aż krew swoją za nie przeliewają.

Pomimo tak bolesnych wrażeń, pomimo całej świadomości, jak poważną rzeczą jest śmierć człowieka, niepodobna przecie opętać się myśli, że to krwawe zakończenie dziennikarskiego zatargu przyczynić się może do odświeżenia powietrza w tym zabagnionym świecie dziennikarskich napaści, intryg i plotek. Przykrzych zając pomiędzy ludźmi pióra było w ciągu lat ostatnich tyle! Poniżają one nas wszystkich i w oczach ogółu i w naszych własnych; świadczyły o zdziwieniu obyczajów wśród sfer, które właśnie na uszlachetnienie tych obyczajów wpływać mają. Nareszcie jedno z nich skończyło się nie farsą, lecz tragedją. Może ten grom przeczyści trochę powietrze, powstrzyma rozigrane pióra jednych, będzie przestroga dla tych, którzy satysfakcji szukają w podbiciu oka antagoniście.

W Warszawie pytamy jedni drugich, kto z nich dwu winien: Grajnert czy Buchner? I na to pytanie odpowiedzieć nie jestem w stanie. Wierszyk Buchnera, niekoniecznie smaczny, wcale niedowcipny, szukanje, ale nie spotwarza, nie ubliża. Jeżeli więc w tem niema jakich zakulisowych anterlorów, a o niczem podobnem nie słyszałem, to co najmniej p. Buchner popełnił niewłaściwość, będącą bardzo i bardzo daleką od granic, do których prasa dochodzi. Na napaść nie zasłużył, a że zelżony być nie chciał, więc bronil się energicznie.

Ale skoro rzecz przewracam na drugą stronę, widzę autora, którego wyszydzono, dotknięto bez ceremonji nazwiska i wysłmano — to czy mogę wymagać odeń zimnej krwi? My staral nacyliśmy się już ruszać ramionami, gdy się syją obelgi, potwarza, blaźństwo. Nie każdy to zahartowywanie się wytrzyma, nie każdy swój temperament okiełzna. Co miał robić nieboszyk Grajnert? Pojedynek? W naszym literackim światku pojedynki albo nie dochodzą do skutku, bo najsuchwałsi oszczercy nie stają, albo kończą się farsą. Proces? — odbywa się zwykle na skórze skrzywdzonego i nie widzieliśmy, aby w tego rodzaju sprawach skarżący znalazł satysfakcję. Kto dochodził sprawiedliwości w prasie z piórem w ręku lub na drodze sądu koleżeńskiego, temu do początkowych przykrości dosypano nowych. Czy wobec tego — położywszy rękę na sercu — można rzucić kamieniem na kogoś, co nie mógł znieść

szukany i szukał satysfakcji mizernej, bardzo mizernej, ale jedynej możliwej?

Kto więc z nich *deus* winien—doprawdy nie wiem. Natomiast wiem napewno, żeśmy wszyscy winni, iż wśród nas podobnie bolesne, podobnie gorszące zaiścia są nieuniknioną niemal konsekwencją panujących stosunków. To jest dla mnie wyraźnym pewnikiem, iż my wszyscy, przedstawiciele dziennikarstwa i literatury, wobec zabójstwa Grajnera czuć powinniśmy palący płomień wstydu i wyrzuty sumienia.

L. Str.

Warszawa, 26 kwietnia.

[«Odstępca» St. Graybnera. Próby jeneralne. «Wycieczka do Ameryki». Tryumf p. Jaczynowskiej. Opera polska].

+ Nie udała się nam ostatnia nowość w Rozmaitościach. P. Stanisław Graybner, autor niezaprzeczenie utalentowany i obdarzony «nerwem scentycznym», napisał, a raczej przepisał sztukę p. t. «Odstępca» i wystawił ją po «Słodkiej truciznie», «Fredziu», «Irenie» i «Maruderze», licząc zapewne na kredyt, jaki sobie wyrobił u publiczności i krytyki swojemi poprzednimi utworami; przepisał ją z siebie samego, co prawda, ale źle na tem wyszedł.

W początkach swojej kariery autorskiej jedną z najpierwszych prób jego pióra był «Hrabia Jerzy», grany przed kilku laty na scenie krakowskiej; otóż tego «Hrabiego» przerobił obecnie p. Graybner na «Odstępca», trochę poprawił, trochę pozmieniał, coś dodał, coś ujął i jako niby nową sztukę zaprezentował publiczności warszawskiej. Pozostały jednak na niej ślady dwóch piór i to jej zaszkodziło; poprawki wyszły, jak nowe łaty z innego materiału na starej sukni, źle skrojonej.

Pomyśl zatracą anachronizmem; bogaty panicz szlacheckiego rodu zrywa z przesądami kastowymi swojej sfery i tradycją familijną, idzie za głosem serca i, zamiast z przeznaczoną sobie księżną, żeni się z ubogą dziewczyną, zwalczając dla miłości wszelkie przeszkody. Najprzód, przestało to być mezalliansem, odkąd hrabowie żenią się już w sferze mieszczańskiej, a hrabianki wychodzą za przemysłowców; powtóre, sprawa niedobrych stadła weszła na inny grunt, także już przez satyryków społecznych w komedji i powieści obrabiany niejednokrotnie.

Zrobiliśmy od tego czasu postęp; nie to nas razi, że się znajdzie zakochany arystokrata, który zaślubia ubogą pannę bez tytułu, ale, że swoim klejnotem szlacheckim frymarczy i że go sprzedaje za posag córki pierwszego parweniusza, byle bogatego. Tamto przestało być kwestją, to stoi jeszcze na porządku dziennym, więcej materiału życiowego następczając do dramatu, niż do komedji.

P. Graybner ma talent, ma sceniczny temperament, niema dobre pomysły; dowiódł tego w innych swoich utworach, ale w «Odstepcy» nie trafił w sedno—spudłował. Nie należy go jednak sądzić zbyt surowo według sztuki, która była «pierwszym kotem» i dla tego powinna była «za płotem» zostać.

Pod względem gry ostatnia premiera nie dała nam również wielkiego zadowolenia, bądź z niezupełnie właściwej obsady, bądź też z pewnego niedouczenia ról, które w całości odbiło się brakiem należytego tempa i nastroju.

P. Szymanowski zniósł dotychczasowy zwyczaj urządzania prób jeneralnych, z udziałem prasy, idąc w tem widocznie za głosem Lubowskiego, który przeciw nim występował oddawna. Mojem zdaniem, przezorność ta nie wiele pomoże nowościom repertuaru, jak nie wiele szkodziła premierom. Dobre sztuki i utalentowani autorowie nie mają się czego obawiać prób jeneralnych, a słabizny nie uratuje trzymanie jej za spuszczonej kurtyną do chwili pierwszego przedstawienia; mieliśmy tego świeży dowód w «Odstepcy».

W przeciągu jednej doby trudno też «urobić opinię» za lub przeciw utworowi, jak się tego obawiają niektórzy przeciwnicy prób jeneralnych wobec prasy; dla artystów i reżyserji jednak dobra uwaga i wskazówka, dana jeszcze w porę, może być zawsze korzystną. Krytyka, mając sposobność przypatrzenia się dwa razy nowości wystawianej i grze, łatwiej wyrobić sobie może wytrawniejsze zdanie, aniżeli, gdy po pierwszym wrażeniu od razu na swoje wyroki wydawać i pisać na oczekaniu recenzje.

P. Sliwińskiemu w teatrze Letnim także nie powiodło się z premierą; wystawił farsę grubą i niesmaczną p. t. «Wycieczka do Ameryki», obliczoną na gusta niewybrednej paradyzowej publiczności, a że nas przyzwyczaił do staranniejszego doboru i lepszego stylu w tym rodzaju, więc sam sobie winę przypisać musi, że ten fabrykat płaskich conceptów i niedorzeczności zaliczono mu do «aussech-sów» repertuaru.

W kronice muzycznej ubiegłego tygodnia mieliśmy do zanotowania jeden tylko fakt poważniejszy, a był nim koncert młodej i niepospolitej już pianistki, pauny Katarzyny Jaczynowskiej, wychowawicy petersburskiego konserwatorium, która pod kierunkiem prof. Steina, wykazała się na wielce obiecującą uczennicę, a Rubinstejnowi zawdzięcza, że pod jego genialnym wpływem rozwinęła się na artystkę w całym tego słowa znaczeniu.

Po występach w Dreźnie i Berlinie tej zimy, zawitała powtórnie do Warszawy i sprawiła swoim koncertem niespodziankę całej prasie i publiczności muzycznej, która dość licznie, jak na spóźniony sezon, zapełniła sale reductowe. Jednogłośnie wyraz uznania i pochwały zbudziła jej gra, nacechowana wybitnym talentem, głęboką inteligencją, poczuciem właściwych stylów i świetnie opracowaną techniką.

Trudność to nielada wyróżnić się dzisiaj wśród tej licznej rzeszy pianistów, która występuje na estradę, przygotowana obowiązkowo do swych wirtuozowskich popisów; trzeba obok talentu i techniki, posiadać jeszcze coś więcej, jeżeli się chce zjednać sobie słuchaczy, zamponować im, zainteresować sobą i otrzymać przywilej na prawdziwego artystę, trzeba wyjątkowych warunków duchowych i artystycznej nawskroś indywidualności, która nie jedynie w palcach wylamanych, nie w elastycznych muskułach, ale w głowie, w sercu, w nerwach ma swoje siedlisko.

I taką właśnie indywidualnością okazała się p. Jaczynowska. Z estrady koncertowej zesłała obsypana kwiatami i okłaskami gorącego uznania, a nazwisko swoje zapisała pomiędzy chlubiemi «firmami» naszego świata artystycznego.

We wtorek czeka nas jeszcze jedna uczta muzyczna; Zeleński urządza swój koncert kompozytorski z udziałem Barcewicza, Szezygierówny, nowej orkiestry symfonicznej i chórów. Przywiózł z sobą całą pakę nowości, a pomiędzy niemi swoją «Goplanę», którą mieliśmy sposobność poznać zesłej niedzieli w salonie pp. Rajchmanów z wykonywanych wyjątków. Dzieło natchnienia i poważnej wiedzy muzycznej w wysokim stopniu zajęło miłośników muzyki.

Czy i kiedy usłyszymy je ze sceny? należy do zagadek przyszłości; repertuar opery swojskiej mogłyby powiększyć mniej lub więcej gotowe utwory Münchheimera, Grossmana, Noskowskiego, Paderewskiego, ale tymczasem—wznawiamy «Purytanów».

M. Gaw.

Warszawa, 26 kwietnia.

[Warszawa bez wody. Piąta serja robót kanalizacyjnych. Niespodzianki rowerowe. Mistrze i partacze. Kwestja ślad-walka. Dziady kruchciane i cementarne. Wilgoć i walka z nią. «Stacja ratunkowa». Kolonje letnie].

+ Jednego z ubiegłych dni mieliśmy fatalne przebudzenie. Wstawasz z pościeli, nie znaleźliśmy wody ani na umywalniach, ani w samowarach, ani w karkach, ani w wodociągach. W pierwszej chwili, każdy sądził, że katastrofa jego tylko dotyka; okazało się jednak wkrótce, że cała Warszawa, od rogatek do rogatek, dotknięta jest—bezwodziem...

Położenie w najwyższym stopniu pogorszała okoliczność, że w ostatnich latach skasowano niemal wszystkie studnie podwórzowe. Te, które ocalały, a których woda nie była zupełnie trucianną, znalazły się od razu w obłężeniu. Ale woda twarza nie mogła zastąpić mlekłej nawet tym szczęśliwcom, co się do niej dostali...

Ten stan śmiesznie-płacziwy trwał przez dwie całe doby—przyczyniając niewygody i kłopotów gospodarstwom prywatnym, a strat zakładom publicznym. Na użytek straży ogniowej, szpitali i teatrów dowożono beczkami wprost z Wisły wodę—rozumie się niefiltrowaną.

Przyczyną katastrofy było uszkodzenie w kilku na raz miejscach, rury ssącej—jednojęj, w jaką nasz system wodociągowy jest zaopatrzony. Z godną uznania energią zabrano się do naprawy, pracując bez wytchnienia dniami i nocą pod kolejnym nadzorem wszystkich inżynierów miejskich; jednakże, jak rzekłem, przez całe dwie doby miasto wody nie miało.

Coś podobnego, acz na mniejszą skalę, zdarzyło się już w roku zesłym; uspokojono zaś nas wówczas zapewnieniem, że już się to nie powtórzy, i że się absolutnie powtórzyć nie może. Zapewnieniu temu zaprzeczyły fakty. Obecnie wiemy już niezawodnie, że niebezpieczeństwo bezwodzia grozi nam wciąż i grozić nie przestanie—dopóki wodociągi nasze nie będą miały przynajmniej jednej rury zapasowej.

Teraz zatem sprawę najwyższej wagi dla miasta stanowi owa rura. A nie jest to bynajmniej jakas, pierwsza lepsza rura do barszczu, założenie jej bowiem łączy się ściśle z całą serją robót kanalizacyjnych, do których przeprowadzenia potrzeba przeszło sześciu milionów rubli.

W chwili katastrofy pożyczka na owe roboty nie była jeszcze przez komitet ministrów zatwierdzona, miasto więc, strachem zdjęte, zamierzało zaprowadzić tak szacowną rurę na własny rachunek, obracając na to część swych funduszków rezerwowych. Do ofiary tej jednak nie przyjdzie, bo oto nadeszła właśnie z Petersburga wiadomość o zatwierdzeniu pożyczki. Wobec tego zarząd miasta sprasza członków komitetu kanalizacyjnego na walną radę—która, oby obmyśliła środki, zabezpieczające raz nazawsze Warszawę od wodociągowych niespodzianek!

Nie zbywało nam też w ostatnich dniach i na «siurpryzach»--rowerowych. Cykliści nasi z przyznanej im swobody kursowania po całym mieście, skorzystali na skalę tak szeroką, że zaraz pierwszego dnia zanotowano pięć, mniej lub więcej szkodliwych, przejechań. Wynikło to ztąd, że obok «mistrzów jazdy», posiadamy też jej... partaczów, ci zaś zdolni są w biały dzień najechać nie tylko na piastunkę z dzieckiem i otylego przechodnia, lecz nawet na — kamienicę o dziesięciu oknach frontu...

Powiedziano więc panom cyklistom: «hola!» i zaproszono ich — na egzamin. Od dnia jutrzejszego tylko tacy «sprężysti» będą mogli po mieście jeździć, którzy udowodnią, że jeździć umieją. Wykwalifikowanym jeźdźcom poleje wyda odpowiednie bilety.

Przy tej sposobności pisma nasze wstępują z projektami, zasługującymi na uwagę. Jedno projektuje, aby zaopatrzyć w rowery posłańców publicznych, listonoszów (którzy będą wówczas «listowozami») oraz służbę telegraficzną. Inne żąda, aby w głównych punktach miasta znajdowały się posterunki welocypedowe, na których możnaby wynajmować za umiarkowaną opłatą, rowery na przejazd od jednego posterunku do drugiego. Inne jeszcze, biorąc pod uwagę kłopot, jaki sprawia cykliście jego maszyna, gdy już z niej zsiądzie, radzi, aby rowery pozostawiał stojącym na stacji posłańcom, ustanawiając na ten rodzaj usługi stację takę.

Jednym słowem, cykliści nieustannie zajmują sobą uwagę publiczną—która jednak z drugiej strony niepokojona jest też wciąż przez różne, chroniczne «kwestje» warszawskie. Do kwestyj tych należy zebraństwo, z którym nasze Towarzystwo przeciwzbrańcze w żaden sposób do ładu dojść nie może.

Zaledwie uporano się jako-tako z zebrańkami ulicznymi, przysłała na stół kwestja zebraństwa kruszowanego i cementarnego. Dziwdy, zebrańcze pod kościołami i na cementarzach, cieszą się pewnego rodzaju nieetykietnością, w ostatnich też czasach z przywileju tego porzegli nader rozległe korzyści. Przeciw też nowego rodzaju *immunitati ecclesiasticae* wystąpiło towarzystwo, żądając od dozorców kościelnych i cementarnych, aby zdrowych prożniaków wypędzili, a prawdziwym kalekom wydadłi odpowiednie świadectwa. Tej kategorii zebrańcze wolno będzie odstępować «praktykować» tylko w obrębie jednego kościoła lub cementarza.

Byłbym nieprawem dzieckiem Warszawy, gdybym przy każdej sposobności nie zanudzał słuchaczów swych i czytelników kwestją mieszkaniową. To również

jedną z kwestyj chronicznych. Słusznie twierdzi kolega mój Sierp., że trudno jest nie biadać, będąc lokatorem warszawskim: słuszniej zaś jeszcze dowodzi, że jeśli na drożynie mieszkań nie mamy środka, to natomiast w mocy jest naszej mieszkaniowości uczynić możliwie najzdrowszemi i najdogodniejszymi.

W tym duchu pracują właśnie komisje sanitarne. Ujawniły one w protokołach swych ostatnich studjów, że do plag, stale trapiących lokatora, należy — wilgoć. Jakim wrogiem zdrowia ludzkiego jest ta plaga, pouczy łatwo każdy podręcznik higieniczny. Otóż, nie mówiąc już o domach, zbudowanych na gruncie wilgotnym, których w Warszawie jest mnóstwo (w piwnicy jednego z nich, przy ulicy Żórawiej, przed kilku laty wytrysło źródło), prawie wszystkie mieszkania trzecio i czteropiętrowe w domach nowych, nowszych i najnowszych są wilgotne, z przyczyny przemarzania nie dość grubych murów. Wreszcie zawilgoconemi, a ztąd w najwyższym stopniu niezdrowemi są wszystkie bez wyjątku sutereny. Dodatnim wynikiem tych studjów jest projekt skasowania zupełnego lokali suterennych.

W tych dniach sposobem próby zaczęła już kursować wagony tramwajowe na nowych liniach kolei konnej, łączących środek miasta z wystawą higieniczną. Wobec tego zamilknąć musi rzęsa niedowiarków, powątpiewających o punktualności higienistów. Wystawa odbędzie się i odbędzie się w terminie, a prócz innych cennych rzeczy, zobaczymy na niej sprowadzoną już z Wiednia «stację rakunkową». Będzie ona nie tylko okazywana, ale i próbowana praktycznie, niosąc szybką pomoc we wszystkich nagłych zwiastowaniach, nieszczęśliwych wypadkach i t. p. Urządzeniem stacji zajmują się wiedeńscy, następnie zaś będą oznajmiali się z nią siły miejscowe.

W rozwoju tyle pożytecznych kolonij letnich zająć ma ważną zmianę. Na wniosek JE. generał-gubernatora, dotychczasowy komitet kolonij ma się przetrwać na stałe, oddzielnym statutem uposażone towarzystwo. Wzmocni to i utrwalił byt instytucji, która zrosła się już z życiem Warszawy.

W. Gom.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 14 kwietnia.

[Deputacja].

Na zbliżającą się uroczystość koronacyjną udają się z Wilna do Moskwy, od szlachty naszej guberni i od miasta, dwie deputacje, które będą miały szczególne złożyć Najjaśniejszemu Państwu, według przyjętego zwyczaju, chleb i sól, na drogocennych srebrnych półmiskach wyznaczonych. Pierwszą z nich składa się z gubernialnego marszałka szlachty, hrabiego Adama Platęra, i asystujących mu hr. Konstantego Przezdzieckiego i pana Leontjewa, marszałka powiatu wileńskiego; w skład zaś drugiej deputacji wchodzi prezydent miasta, p. Góluhinow, i dwóch radnych, pp. Józef Montwill, dyrektor Banku ziemskiego, i p. Ignacy Parczewski, obywatel ziemski i prymy-

słowiec. Niezależnie od powyższych deputacji, 3 z naszej szlachty: pp. Marjan Umiatowski, Stanisław Niezabykowski i Jan Gregorowicz udają się do Moskwy, dla przyjęcia udziału w asystencji, konno, przy uroczystym wjeździe Najjaśniejszych Państwa z pałacu Piotrowskiego do Kremlinu i asystowania podczas ceremonjału Najwyższego uroczystego pochodu z Kremlńskiego pałacu do soboru Uspienskiego. Na instytucje dobroczynne wileńskie, z powodu uroczystości koronacyjnych, Bank ziemski ofiarował 3,000 rubli, które złożone zostały do dyspozycji małżonki j. w. generał-gubernatora wileńskiego, p. Orzewskiej.

St. Wil.

Z pow. Szawelskiego, w kwietniu.

[Walne zgromadzenie członków Tow. walmego krejtu. Uchwala w sprawie programu żenskigo w Szawlach. Projekt zawiązania Tow. dobroczynności].

Niedawno w Szawlach zgromadzili się na walne zebranie członkowie szawelskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu. Zjazd był nadzwyczaj liczny, gdyż kwestja kredytu przy obecnych ciężkich warunkach ekonomicznych każdego interesować musi. Dopiero w tym roku, po upływie 14 lat egzystencji Towarzystwa, członkowie dobili się zmniejszenia stopy procentowej do 8 proc., podczas gdy inne towarzystwa, np. mitawskie «Credit-Verein», albo libawskie «Consum.-Verein» od swoich dłużników pobierają tylko 6 proc. rocznie. Od lat 12 członkowie Towarzystwa szawelskiego nie pobierają dywidendy, aby tylko umożliwić instytucji udzielanie tańszego kredytu. Czyści dochód detychczas przelewa się do kapitału zapasowego, którego Towarzystwo szawelskie posiada obecnie 24 tysięcy, czyli, jak się zdaje, sumę zupełnie dostateczną, której nie należałoby bez potrzeby powiększać z krzywdą stowarzyszonych, opłacających wysoki procent. Niema też podstawy racjonalnej nowe rozporządzenie zarządu dyskontowania weksli niżej 10 proc. Walne zgromadzenie odbyło się tego roku bardzo zgodnie: wszystkie projekty zatwierdzono przez akłamację. Ustępujący dyrektor, p. Wiktor Milwid, został ponownie na trzy lata wybrany, jako też członkowie rady i komitetu rewizyjnego. Spełniając gorące pragnienie członków wyznania moźeszowego, walne zgromadzenie z czystego dochodu ofiarowało 1,000 ra. na urządzenie czwartej klasy przy żeńskiej szkole rządowej, a resztę, w ilości 893 ra., przeleło do kapitału zapasowego. Obrót roczny Towarzystwa sięgał 5 milionów rubli. W pow. szawelskim mamy 5 towarzystw zaliczkowo-wkładowych, a mianowicie: w Zagorach, Gruzdziach, Dowiatowie, Chwałojniach i w Kurszanach; wszystkie cieszą się niemałą sympatją ludu i robią duże obroty. Najliczniejsze i najzamożniejsze kurszańskie (1,200 członków) wymurowało tego roku wspaniały gmach w Kurszanach. Na walnem zgromadzeniu ponownie na dyrektora obrano tam pana Michała Hurczyna, gorliwie spełniającego swój obowiązek od założenia Towarzystwa.

Dnia 1 kwietnia odbyło się w Szawlach zgromadzenie obywateli, wezwanych przez marszałka powiatowego, p. A. Jachontowa, w celu uchwalenia pewnej su-

my na rzecz mającego powstać w Szwalach progimnazjum żeńskiego. Na naradzie przedwstępnej ziemianie oświadczyli, że mogą ofiarować od 1 do 2 kop. z dziesięciny, z tym warunkiem, aby się starano o otwarcie nie progimnazjum, ale szkoły profesjonalnej żeńskiej, tak niezbędnej w trudnych warunkach ekonomicznych, na wzór szkoły hr. Zyberg-Plater w Warszawie, lub baronowej Budberg w pow. poniewieżkim. Wbrew tej uchwale, na głównym zebraniu, po dość ożywionej dyskusji, ustanowiono składkę po 4 kop. z dzies., co stanowić będzie 8 tys. rs. z całego powiatu, i zgodzono się na progimnazjum. W końcu zaznaczył jeszcze należy, że za inicjatywą prezesa sądu pokoju, p. Szmemana, postanowiono na zjeździe w Szwalach założyć tam Towarzystwo dobroczynności i Dom pracy.

Dziek.

Kijów, 12 kwietnia.

[Pogoda i widoki urodzaju. Uporządkowanie handlu mięsem. Klub gimnastyczno-atletyczny. Kijowscy «przysięgli» krytycy.]

□ Wiosny w r. b. nie możemy się dotąd doczekać. Było, co prawda, kilka dni ciepłych, ale te przeszły szybko ku wielkiemu zmartwieniu pań naszych, które bez narażenia się na katar, kaszel lub nawet cięższą chorobę, nie mogą się ubrać w dawno już przygotowane toalety wiosenne. A cóż dopiero powiedzieć o eleganckich naszych, którzy, oszukani zwodniczym uśmiechem wiosny, zbyt wcześnie swe futra i paltoty oddali «na przechowanie», a okrycia wiosenne zamtądź odebrali! Muszą biedacy marznąć teraz, choć powoli otucha wstępuje w ich serca, gdyż wczoraj mieliśmy już pierwszą w roku bieżącym ulewę z grzmotami. Deszcz ten ucieszył też i rolników, którzy zaczęli obawiać się o oziminy. Duże mrozy w końcu zimy przy zupełnym braku śniegu zagrażały zasiewom, na wiosnę znów silne wiatry zbyt osuszyły ziemię, deszcz więc był bardzo pożądanym. Za to oziminy w południowych guberniach Rosji podobno nieco ucierpiały. Według nadchodzących wiadomości, stan oziminy w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej jest zadawalniający.

Kijowskie Towarzystwo rolnicze obraduje nad wynalezieniem środków, mających na celu podniesienie zachwianego bytu ziemian. Jednym z najważniejszych czynników usunięcia przesilenia rolnego, jest wyrugowanie wszelkiego rodzaju pośredników handlowych i wytworzenie stosunku bezpośredniego między sprzedającym i kupującym. W tym właśnie kierunku pracuje syndykat rolniczy, który ciągle się rozwija i wymaganiom ogółu w zupełności zadość czyni.

W kwestji uregulowania handlu opasami i mięsem, toczy się od pewnego czasu dyskusja w Tow. rolniczym. Na posiedzeniu, d. 8 b. m., zgodzono się, że dla uregulowania handlu bydłem i mięsem utworzyć należy spółkę z odpowiednim kapitałem (do 200 tys. rubli), której działalność polegałaby na: 1) komisowej sprzedaży bydła, przysyłanego na rynki przez ziemian; 2) wydawaniu pożyczek na bydło, znajdujące się bądź u hodowcy, bądź w pomieszczeniach spółki, a nie-sprzedane w oczekiwaniu lepszej ceny; 3) kupowaniu na własny rachunek bydła.

Nadto zgodzono się, że spółka powinna posiadać w Kijowie i w innych ważniejszych punktach swoje agentury, oraz, że powinna sprzedawać mięso rzeźnikom na dogodnych warunkach i na wyplatę. Celem zbadania stanu handlu mięsem na rynku warszawskim, wybrano delegację, składającą się z pp. Otona Glinki, Wacława Cechowskiego, głównego inicjatora całej tej sprawy, i Polakowa.

Obecnie, w epoce wskrzeszenia «igrzysk olimpijskich», Kijów nie pozostaje w tyle za innymi miastami: grono osób, rozmiłowanych w ćwiczeniach cieleśnych, organizuje tu klub atletyczno-gimnastyczny. Głównymi propagatorami są pp.: dr. Sągajło, inż. Jaśkiewicz, Garniec-Garnicki, Szpak, inspektor szkół ludowych, i Władysław Pytłasiński, czasowo przebywający w Kijowie. Życzymy temu nowemu stowarzyszeniu jak największego powodzenia.

Jak widać z walk cyrkowych, mamy bardzo wielu silaczy, zdolnych do toczenia walki francuzkiej lub szwajcarskiej, lecz niemniej też mamy walczących na ostrza piór. «Przysięgli», zwiastująca muzyczno-teatralni krytycy tutejsi, wzajemnie się «gryzą», a zdarza się i tak, że w sprzeczności z samymi sobą wpadają: p. M. M., krytyk «Kijowsk. Słowa», pisząc sprawozdanie z «Halki», mówi, iż Myszuga zarówno gra swoją, jak i śpiewem oczarował słuchaczy; w końcu sprawozdania wypowiada p. M. M. pod adresem Myszygi uwagę, iż z powodu wysokiego honorarjum spółka operowa artystów, którzy zorganizowali trupę, narażoną jest na straty i robi Myszydze zarzut niekoleżeństwa. Myszuga, gdy się o tem dowiedział, zażądał ze strony dyrekcji wyjaśnienia, gdyż nie on stawiał warunki, ale sama dyrekcja zaproponowała mu honorarjum. W rezultacie w «Kijowsk. Słowie» umieszczono sprostowanie uwag p. M. M., napisane przez pełnomocnika trupy, p. Füreua. Wówczas p. M. M., urażony widocznie tem, iż nieomylnie jego, jako «przysięgłego krytyka», zachwiana została, zapisał żądzą zemsty i w sprawozdaniu swem z «Trawiaty» odsądził Myszygę od głosu, umiejętności śpiewania i gry scenicznej. Wychwalanie więc artysty w jednym tygodniu, a ganienie go w drugim, nie może wpływać z innego źródła, jak tylko ze złej woli krytyka.

Joł—ka.

± Ryga. Czytamy w «Mitauische Ztg»: «Nie wielu wiadomo zapewne, że w Rydze latnie litewskie stowarzyszenie pomocy (*Lietuviu Pasažpos Draugyste Rigoje*) i mniej jeszcze znane są szczegóły powstania i rozwoju tego stowarzyszenia. Ustawa jego zatwierdzoną została w styczniu 1884 roku, w kwietniu tegoż roku rozpoczęło ono działalność swoją. Na samym początku miało 130 członków, obecnie zaś cyfra ta wzrosła do 281 i obejmuje, oprócz litwinów-mężczyzn, 4 lotyszów, 2 polaków, 4 kobiety samych i 1 pannę. Opłata wynosi 40 kop. miesięcznie. Prezydium zbiera się dwa razy na miesiąc, a ogólne zgromadzenia mają miejsce dwa razy do roku. W tej chwili stowarzyszenie ma kapitału 2,000 rubli, który powstał z dochodu z zabaw urządzanych, odwiedzanych zazwyczaj przez 800 do 900 osób i przynoszących czystego zysku od 50 do 300 rubli. Obchód pierwszej rocznicy istnienia otwarty został odśpiewaniem hymnu narodowego w języku litewskim, a w dalszym ciągu chór śpiewaków, złożony z 15

osób, pod kierunkiem p. Jurkiewicza, wykonał rozmaite pieśni litewskie. Stowarzyszenie ma kasę żelazną wartości 150 rubli, jako i oznaki srebrne dla przewodniczących; prócz tego, zamówiono chorągiew, która ma kosztować około 170 rubli; na jednej stronie znajdują się dwie ręce splecione, otoczone wieńcem dębowym, na drugiej — nazwa stowarzyszenia w językach rosyjskim i litewskim.

± Z Łucka piszą do nas: Donosiłmiy w swoim czasie, że mieszkańcy Krasnego czynią starania o przyłączenie tej wsi do miasta. Obecnie decyzyja władzy zapadła nieprzychylnie, z powodu, że najbogatszy właściciel ziemski w Krasnem nie przystąpił do tej prośby, jakkolwiek teraz sam myśli o wznowieniu starań. Podobno na Krasnem ma być zbudowana szosa, prowadząca do składów rządowych spirytusu; władzom tę przyjęto tu z ogólnym zadowoleniem. Wobec zbliżających się uroczystości koronacyjnych, zarząd miasta dla upamiętnienia tej chwili postanowił raz nazawsze płacić wpłaty za 10 uczniów szkoły mlejskiej. A. W.

KARTA WYCIĘTA.

[Wystawa afiszów.]

Kiedy w sali Muzeum przemysłowego otworzono wystawę afiszów, jeden z moich znajomych taką o niej wypowiedział opinię:

— Wystawa afiszów?... Cóż to znowu za blaga!... Afisz, jest to wabik, który mówi mi: co jest do zobaczenia; jak szpajscetel, mówi: co jest do zjedzenia? Ale urządzić wystawę afiszów i zwabić ludzi, ażeby im się przypatrywali, jest to samo, co — zaprosić kogo na obiad ze... szpajsceteli.

Szpajscetel nie jest potrawą, ani afisz nie jest widowiskiem i dlatego — na wystawę afiszów nie pójdę. Szkoda pieniędzy.

— Mały wydatek — rzekłem — złotówkę za wejście.

— Chocby mi nawet dopłacili złotówkę, jeszcze nie pójdę!... — zawołał.

Na wystawie znajdowały się przeważnie afisze angielskie, francuzkie i nasze.

Nasze są to po większej części ogłoszenia drukowane złotem i lub srebrnymi literami na tle rozmaitych barw. Ogłoszenia obraskowe opiewają najczęściej o jakiejsz dystylarni, a figury, przedstawione tam, mają ładne twarze, bardzo kolorową odzież, ale wyglądają jak lalki, niewiadomo, dlaczego tu właśnie ustawione.

Afisze angielskie cechują się dużymi rozmiarami, kolorami ciemnymi i mało wemi, i wielką liczbą figur. Wszyscy aktorowie afiszowych scen są ubrani od stóp do głów, odznaczają się zdrowiem, siłą, obryzmią budową i spokojem. Matka spokojnie karmi dziecko, myśliwiec spokojnie zabija tuzin bawołów, królowa Wiktorja spokojnie przypatruje się cyrkowemu towarzystwu Buffalo Bill, a kilka osób spokojnie sprzecza się nad świeżo zamordowanym człowiekiem.

Na afiszach francuzkich ukazują się świat nadzwyczajny. Widzmy rozebrane kobiety, obsypanych mąką białozwów, dzieci z zabawkami, trupy, morderców, ścięte głowy, palące się miasta, cyrkówki na koniach... A wszystko to chude, nerwowe, rozbulane, rozpedzone tak, że aż wzbija się po nad ziemię. Cechą dominującą jest ruch, szalony ruch — głównie

KRONIKA POŚMIERTNA.

Chrzanowski Feliks, rz. r. st., dyrektor komory celnej w Klerczu tamże. Cohn Stan., 1. 89, agent giełdy petersb. — w Niciu, 4 kwietnia. Czartoryska ka. Elżbieta (z hr. Działalskich) — w Rokoawie (W. Ka. poznańsk.), 21 kwietnia. Czeczott Konstanty, ob. ziemski gub. mińskiej — w Boraćnie, 8 kwietnia. Gnatowski Bolesław, 1. 58, ob. ziemski g. podolsk. — w Skarszewie. Golembowski Ignacy, 1. 70, b. urz. dr. żel. warsz. wiedz. syn znanego badacza obyczajów narodowych, Łukaza G. — w Warszawie, 18 kwietnia. Nigersberger Józef, 1. 79, rz. r. st., b. wice-prezes b. banku polsk. — w Warszawie, 26 kwietnia. Kamieński Jan, 1. 68, ob. ziemski g. grodz. w Miniewicach, 13 kwietnia. Karasowska Aleksandra, 1. 64, wdowa po znanym muzyku Maurycym K., córka niedługo Sam. Lindego, autora „Słownika jez. polskie-go” w Warszawie, 10 kwietnia. Ożarowa hr. Józefa (z hr. Ożarówkich), 1. 88, wdowa po marz. szlachty g. kijowsk. — we Lwowie. Opaliński Stan., 1. 29, lek. wet. — w Elizabetówce nad Dunem. Polozky Tytus, 1. 80, rz. r. st., b. prezes b. sądu apel. Król. polsk. i członek Senatu w Warszawie, 6 kwietnia. Regulka Józef, ob. ziemski g. grodz. — w Siedzianowie, 9 kw. Voisquet Felicya, 1. 85, wdowa po oficerze wojsk francuzkich w Warszawie, 25 kwietnia. Colonna-Walewski hr. Wincenty, 1. 55, b. wice-prezes warsz. Tow. dobr. raden dyt. główn. Tow. kred. ziemsk. — w Warszawie, 26 kwietnia. Wilozewski Aleksander, 1. 80, b. marszałek szlachty pow. brzesk., g. grodz. — w Warszawie, 10 kwietnia. Sarusz-Wolski Ludwik w Kłowniu, 22 kwietnia. Woźniak Stanisław, 1. 34, ryczał-malarz — w Warszawie, 12 kwietnia. Zieleniewski Michał, 1. 75, dr. med., znany balneolog i autor licznych prac naukowych — w Krakowie, 16 kw.

DONIESIENIA.

DYREKCYJA GŁÓWNA

TOW. KRED. ZIEMSKIEGO

w Warszawie

podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za listy zastawne 4^{1/2}% serji bezterminowej w dniu 20 marca (1 kwietnia) r. b. wylosowane, jak niemniej za kupony w 1 półroczu r. b. do zapłaty przypadające, należność za te papiery, o ile przed d. 29 maja (10 czerwca) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłacaną będzie od d. 3 (15) czerwca r. b., to jest przed terminem 10 (22) czerwca r. b., w którym należności, o jakich mowa, wymagalnymi się stają.

W tym celu Dyrekcja Główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzania tak wspomniane listy zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półrocza, a to za rewersami, z księgi sznurowej wydawanemi, aż do włącznie d. 28 maja (9 czerwca) r. b. codziennie, z wyjątkiem świąt, od g. 10 zrana do 1 popołudniu.

Nadto Kasa Główna Towarzystwa za listy zastawne 4^{1/2}%, wylosowane w d. 20 marca (1 kwietnia) r. b., oraz za kupony, płatne w d. 10 (22) czerwca r. b., dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, z wyjątkiem świąt, w wymienionych wyżej godzinach, przy potrąceniu za brakujące dni do ozna-

zonego wyżej terminu płatniczego procentu w stosunku 5 proc. rocznie. (3512-3-1)

Objasnia przytem Dyrekcja Główna, że na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej d. 20 maja (v. s.) 1885 r. przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącana będzie od kuponów opłata na rzecz skarbu w ilości 5 proc.

Prezes, r. t. A. *Tolocznow.*
Naczelnik kancelarji I. *Górski.*

Dom zdrowia lek. K. DOBRSKIEGO

Warszawa, Aleja 244, № 10. Przeznacz. dla stał. pomieszcza., wyłącznie w pokojach oddzielnych, chorych wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem umysłowych. (975-26)

W dniu 14 kwietnia r. b., o g. 12 w południe, w kościele parafjalnym św. Aleksandra w Warszawie, przez księdza Stefańskiego pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panem Tadeuszem Gruszczyskim a panną Zofją Osipowicz. (1214)

Odstępuje się lecznica dla zwierząt,

będąca przez lat 10 w jednych rękach. Wiadomość Jekaterynbofski pr. 11, m. 23, od 5 do 6 wieczorem.

U KOCHA

W WARSZAWIE
Miodowa, № 2,
można się dobrze
i tanio ubrać.
(1165-32)

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołącza się prospekt kotłarni i warsztatów mechanicznych Alberta Plage w Lublinie.

EKONOMISTA.

Taryfy na zboże.

Komitet taryfowy przy ministerstwie finansów nie uwzględnił petycji moskiewskiego zjazdu gospodarzy wiejskich do obniżenia do 1/100 kop. od puda i wiorsty istniejących na kolejach rosyjskich taryf za przewóz zboża i bydła. W obradach odnośnych brał udział przedstawiciel dróg żel. rządowych i prywatnych i prezes moskiewskiego Towarzystwa gospodarstwa wiejskiego, ka. Szczerbatow. Obniżenie żądane, zdaniem komitetu taryfowego, wpłynęłoby na zmniejszenie ogólnego dochodu całej sieci dróg żel. o 40 mil. rs., z których 35 mil. przypadłoby na skarb państwa, a 5 mil. na akcjonariuszów kolei prywatnych. Ze szczególnych motywów w tym przedmiocie, przytoczonych w komunikacie «Prawit. Wiestnika», powtarzamy następujące:

«Iwältowne i niespodziane obniżenie taryf do 1/100 kop. od puda i wiorsty wywołałoby zupełny przewrót w dotychczasowych warunkach gospodarstwa i handlu zbożowego w rozmaitych okręgach, dlatego, że związane z tym środkiem zmniejszenie opłaty przewozowej wiele nierównomierne jest dla różnych odległości. Zapewniłoby ono większe korzyści guberniom południowym i mniej odległym wachodnim, stosunkowo niedużo przyniosłoby szansa guberniom środkowym przy wywozie zboża zagranicę, lecz ciężki za-

dałoby cios rolnictwu wszystkich guberni czarnoziemnych i nad wyraz pogorszyłoby położenie guberni środkowych na wszystkich rynkach wewnętrznych».

Co do cytowanego zazwyczaj argumentu, jakoby w Stanach Zjednoczonych Ameryki zboże przewożone było za tańszą, niż w Rosji, opłatą — komitet taryfowy zwraca uwagę, iż zdanie to jest błędne i takie przytacza cyfry:

«Wywóz pszenicy wyłącznie prawie ma miejsce ze stanów, położonych na zachód od miasta Chicago i rzeki Missisipi na odległościach 2 do 2^{1/2}, tysięcy w. i opłaca od 25—33 kop. za pud, obok czego nawet stawki pudo-wiorstowe wyższe są od stawek na kolejach ruskich na tych samych odległościach pobieranych. Okręgi pszeniczne w Rosji przylegają do wybrzeży morza Czarnego i Azowskiego i rozciągają się niedalej, jak na 400—500 wiorst. Za przewóz po drogach rosyjskich, na odległościach od 100—500 w., pobieraną jest opłata od 5,13 do 13,13 kop. za pud. Pazenica nadwołżańska zaś prawie wcale drogami żel. nie jest wysyłana, kierując się do portu petersburskiego tańszą drogą wodną.

Odnosnie do żądania obniżenia taryfy na przewóz bydła, komitet taryfowy doszedł do wniosku, że wprowadzenie jednostajnej na całą sieć kolejowej taryfy na bydło po 6 kop. od wagonu i wiorsty, przynosząc obniżkę dochodu dróg żel. o 2 — 2,3 mil. rs., czyli prawie o 40 proc., spowodowałoby istotną zmianę w praktykujących się warunkach dostawy bydła do miejsc zbytu, zapewniając nadzwyczajne przywileje bydłu z oddalonych punktów stepowych i w ten sposób bardziej jeszcze wzmagając czynioną na wszystkich rynkach zbytu konkurencję bydłu, pochodzącemu ze środkowej strefy rolniczej, oraz, że w następstwie takiego stanu rzeczy, zastosowanie środka proponowanego dałoby rezultaty wprost przeciwnie tym, jakie mieli na celu petenci. Na zasadzie wszystkich tych pobudek komitet taryfowy uznał, że żądanie obniżenia opłaty na przewóz zboża i bydła do 1/100 kop. uwzględnionem być nie może. Postanowienie rzezonne w porządku przepisany zwrócone zostało do wykonania.

Ze swej strony ministerstwo finansów taryf obowiązujących nie uważa bynajmniej za doskonałe i niewzruszone. Rozwój życia ekonomicznego, stwarzając nowe warunki i nowe potrzeby, koniecznymi czyni perjodyczne rewizje taryf. Przy wydanu taryf zbożowych obowiązujących, miano na widoku nowemu poddać je rozbirowi za trzy lata, który to termin upływa w roku bież. Ponieważ gospodarze wiejscy nie mogą opuszczać gospodarstw swoich przed jesienią, przegląd ten co do taryf zbożowych ma mieć miejsce w październiku r. b., co zaś do taryf na bydło — to kwestja ta, jako mniej skomplikowana, ma być rozpatrzoną już w maju r. b.».

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

W sekcji handlowej warszawskiego Tow. pop. prz. i handlu, w jasnym, treści-

wem przemówieniu scharakteryzował p. Kazimierz Natanson, na wstępie zebrania, nowy projekt podatku przemysłowo-handlowego, przystąpił niedawno pod opinię wszystkich komitetów giełdowych. W sprawie reformy monetarnej doskonałą podstawą dla ożywionych rozpraw był referat p. St. Kempnera, a właściwie poważne studjum ekonomiczne. Przeciwno niektórym z tych wniosków wystąpił radca F. Jeziorański, jako stanowczy stronnik projektu reformy, widzący w niej pożądaną i nie czyniącą nikomu uszczerbku wyższość z obecnego stanu waluty, opartej na podstawie tak chwiejnej, jaką jest srebro. Oznaczenie wartości rubla kredytowego na 66 $\frac{2}{3}$ kop. w złocie, nie jest zdaniem p. J., dewaluacja, wartość ta bowiem odpowiada ściśle średniemu kursowi rubla w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Nie sądzi też mówca, aby Rosji zagrażał odływ złota zagranicę, skoro większość papierów swych ulokowała we Francji, t. j. w kraju, w którym 3 proc. uchodzi już dzisiaj za zbyt wysoką stopę procentową. Po replice p. Kempnera na te wywody przemawiali pp. Donimilski, Herzyng, Natanson, z których pierwszy uważałby obecne wprowadzenie w życie reformy monetarnej za krok przedwczesny, a to z racji zbyt szczupłego jeszcze zapasu złota. Udział członków był niezwykłe liczny, a żywy udział obecnych, którzy wytrwali do ostatniej chwili, dowodzi, jakie zainteresowanie wzbudzają obte kwestje, postawione na porządku dziennym.

— W tych dniach w Radzie państwa roztrąsane było przedstawienie ministra skarbu i kontrolera państwa o wydanu czasowo na lat trzy przepisów, dotyczących oddawania znajdujących się w kasach państwowych gotowizny do rozprządzenia banku państwa za pomocą przeprowadzenia ich przez rachunek bieżący. Dotychczas, jak wiadomo, kasy państwa wszystką, zbývającą od potrzeb bieżących gotowiznę odsyła do Banku państwa. Dzięki tej manipulacji, znaczne sumy w biletach kredytowych znajdują się czas pewien w drodze, na poczekaniu t. p., zupełnie nieprodukcyjnie. Sumy takie, że tak powiemy, kapitału martwego z każdym rokiem wzrastają: w r. 1891 wyniosły one około 88 milionów, w r. 1892—34 mil., w r. 1893—38 mil., w r. 1894—58 mil., w r. 1895—70 mil. Niedogodność ta na przyszłość usunięta zostanie projektem przeniesieniem na rachunek Banku państwa zbývających od potrzeb sum za pośrednictwem zapisów buchalteryjnych, przy czem sumy te będą pozostawały w kasach państwowych do dyspozycji Banku państwa.

— Zachodnia ekspedycja, utworzona przez ministra rolnictwa w r. b. zniwelować przeszło 1,510 wiorst, wymierzyc bagna mniej więcej w 420 punktach, prowadzić badania hydrauliczne w 10 punktach, kontynuować spostrzeżenia meteorologiczne w 3 istniejących na Polesiu obserwatorjach, zajmować się w dalszym ciągu utrwaleniem poziomu wód w rzekach Pine, Prypoci i ich dopływach, oraz dalszemi pracami botanicznemi i gruntowemi na Polesiu, celem ułożenia dokładnej mapy tych okolic. Co do robót właściwie osuszających, mają na Polesiu być przeprowadzone nowe kanały na przestrzeni 218 wiorst, objętości 62,382 sążni kub., rozszerzone i pogłębione niektóre dawniejsze i t. p. Wydatki operacyjne ekspedycji pomienionej na r. 1896 obliczone zostały na 246,948 rs., z których około 32,000 rs. przypadają na rachunek właścicieli prywatnych.

— Z początkiem roku bież., skutkiem rozpowszechnienia układów na złoto, dwa banki akcyjne petersburskie sprawowały z zagranicy monety słoje zagranicznej na 20 mil. franków, które oddane zostały do dyspozycji Banku państwa przez wniesienie ich na otwarty przez bank rachunek bieżący złotem. Podług ostatniego bilansu Banku państwa na d. 1 kwietnia r. b., na ra-

chunku tym było 3 $\frac{1}{2}$ mil. rubli. Prócz tego w drodze do Petersburga znajduje się 500 tysięcy dolarów w złocie, zamówionych w New-Yorku przez tutejszy międzynarodowy Bank handlowy.

— Ministerstwo skarbu zatwierdziło ustawy 3 banków wiejskich w gub. kijowskiej, a mianowicie: w Racowie, pow. czelchyrskiego, z kapitałem zakładowym 612 rs.; w Mordwie, tegoż pow., z kapitałem zakł. 950 rs. i w Walewie, pow. czerkaskiego, z kapitałem zakł. 1,000 rs.

WYSTAWA NIŻGORODZKA.

— Dla osób, przybywających z zagranicy na wystawę w Niżnim Nowgorodzie, ustanowiona zostaje od stacji pogranicznych Królestwa specjalna taryfa na przejazd przez Petersburg do Niżniego z powrotem w przeciągu dni 30. Opłata ma wynosić tam i napowrót: od Wierzbowa za kl. I 49 rs. 50 k., II 29 rs. 70 k., III 19 rs. 80 k.; od Aleksandrowa za kl. I 58 rs., II 34 rs. 80 k., III 23 rs. 20 k.; od Granicy i Sosnowic za kl. I 60 rs., II 36 rs., III 24 rs. Także taryfa ustanowiona zostaje i dla Łodzi i wynosić ma: za przejazd w I kl. 56 rs. 50 k., w II 33 rs. 90 k. i w III 23 rs. 60 k.

SPRAWY KOLEIOWE.

— Protokół odbytego w d. 6 marca r. b., pod przewodnictwem Najjaśniejszego Pana, posiedzenia komitetu budowy syberyjskiej dr. z. przedstawia niektóre ciekawe dane. Dowiadujemy się z niego, że czasowa eksploatacja pierwszego oddziału tej drogi od Czelabińska do Omska idzie bardzo pomyślnie. Od d. 1 września 1894 r. do 1 stycznia 1896 r. przewieziono ogółem 15 milionów pndów towaru i około 200,000 osób, za co osiągnięto dochodu 1,507,984 rs. Nie gorzej pod względem dochodności jest oddział od Omska do Krzywosozonkowa, oddany do użytku publicznego we wrześniu 1895 r. Oddział od Krasnojarska do Irkutka (350 wiorst) ma być w zupełności wykonanym w ciągu 1898 r. Dalszy bieg robót zależnym jest od akuratności dostawy szyn, zakontraktowanych z decyzją Najwyższej w fabryce Mikołajewskiej (Mamontowa) na 4,750,000 rs. Cały etat urzędniczy (razem z robotnikami około 6,000 osób) już jest w komplecie. Pomędzy robotnikami jest zeszaleńców 300 osób.

— W warsztatach kolei moskiewsko-kurskiej wykonany został nowy pociąg Cezarski. Posiag ten, po obejrzeniu go w Petersburgu, prawdopodobnie wysłany będzie do granicy na spotkanie przybywającego na koronację dostojnych osób. Składa się on z dwóch lokomotyw nowej amerykańskiej konstrukcji i 18 wagonów, odznaczających się niezwykłym smakiem i przepiękaniem. Znalazły tu zastosowanie wszelkie udoskonalenia elektrotechniki, tak: że w każdej lampie za osobne światło może być zmniejszaniem, niezależnie od innych. Urządzenie oświetlenia kosztowało 30,000 rubli, cały zaś pociąg, oprócz lokomotyw, przesłało 800,000 rubli.

— Nowa kolej z Kijowa do Kowla pójdzie na Dąbrowicę, stację odnogi wileńsko-rowieńskiej kolei polejskich. Koszt budowy tej linii kowelsko-kijowskiej pokrywany będzie w ciągu lat kilku częściowo z 10-miljonowego kredytu na budowę kolei podjazdowych. W r. b. będą rozbite studia inżynierskie pomiędzy Kowlem a Dąbrowicą, a w roku przyszłym pomiędzy Dobrowicą i Kijowem, na Zwjehel i Radomyśl. Gdyby błota polejskie przeszkodziło przeprowadzeniu drogi, to linja skierowana będzie na Żytomierz.

— Jak zapewniają «Turkiest. Wied.», generał-gubernator turkiestanski, br. Wreński, zamierza starać się o budowę kolei, mającej połączyć Tasskient z stacją drog żelaznych Rosji europejskiej. Oświadcza się on za linję z Tasskientu do Orenburga z odnogą z Orska do Czelabińska, co do której

również z odpowiednią petycją ma wystąpić zarząd miasta Orenburga.

— Ciekawą próbkę hojności kolejowej notują «Birz. Wied.». Na drodze riazańsko-uralskiej, nawiasem mówiąc, eksploatowanej przez najbogatsze może w Rosji Towarzystwo akcyjne, obchodził w tych dniach jubileusz dwudziestopięcioletniej nieskazitelnej i ciężkiej służby dróżnik, Iwanow. I oto, zarząd w uznaniu jego zasług i sumiennej pracy, ofiarował mu srebrny zegarek z dewizką... mosiężną.

— Koleje warszawskie starają się u władz celnych o pozwolenie przewozu towarów zagranicznych wprost do Warszawy w tych samych wagonach bez poprzedniej rewizji i przeladowywania na granicy, jak to ma miejsce dotychczas i co wielce jest uciążliwym tak dla publiczności, jak i dla kolei samych.

— Z Samarkandy donoszą do gazety «Okraina», że w d. 6 marca rozpoczęto studia na linii projektowanej drogi klaszkiej taszkienckiej. Głównym kierownikiem robót jest inżynier Choromański.

GORZELNICTWO.

— W tych dniach ukończyła zajęcia swoje komisja, która, pod przewodnictwem prof. D. I. Mendelejewa, opracowywała kilka kwestyj, wypływających z projektowanego obłożenia akcyzą trunków, zawierających alkohol. Zwolanie komisji, Najwyższej w tym samym przedmiocie ustanowionej, pod przewodnictwem ministra skarbu, S. I. Wittego, odłożono do jesieni.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty rosyjskiej zagranicą, wahać się w ciągu całego upływałego tygodnia, stanął ostatecznie na poziomie nieco wyższym od poprzednio tu przes nas szanowanego; według bowiem świeżych (środkowych) doniesień z Berlina, płacono tam, zarówno podczas giełdy, jak po jej zamknięciu, za 100 rubli 218 marek 50 pf., t. j. o 25 pf. więcej, niż przed tygodniem. Zwyczajka ta jednak nie zdaje się mieć wielkiego znaczenia i być swiastunem stanowczego wzmocnienia się kursu na cele wspomniane.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 18 kwietnia: *podtycki premjowos Banku szlacheckiego* — 215; *akcje banków: dyakonowego* — 740, międzynarodowego — 680, ruskiego — 487, wileńskiego ziemskiego — 600, kijowskiego ziemskiego — 770, bezarabko-taurydzkiego ziemskiego — 615, petersb.-tulak. ziemak. — 390; *listy zast. 5-proc.: wileńskie* — 100,50, kijowskie — 101, obarkowskie — 101, poławskie — 100,75, moskiewskie — 101, bezarabko-taurydzkie — 100,40. Giełda warszawska d. 28 kwietnia: *listy zastawne ziemskie ser. I lit. A* — 100,10, m. Warszawy I — 100,50, II — nie not., III — nie notowane, akcje Banku handlowego 511. *Monety.* Funt sterling — 9 rs. 48 kop., marka — 45,975 kop., frank — 37,85 kop., gulden — nie notowany. Półimporcja, bite na zasadzie prawa z dnia 17 grudnia 1885 r., oraz asygnacje Bank państwa nabywa, przyjmuje w kasach i sprzedaje aż do dalszej zmiany, po cenie, nie ulższaj, jak 7 rs. 50 kop.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKĄ. Zamotowane na tem miejscu poprzednio nieco lepsze sposobnie i tendencja lekko zwyklowa w między

DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY

SŁOWO

O „NOWYCH PIEŚNIACH”

- **

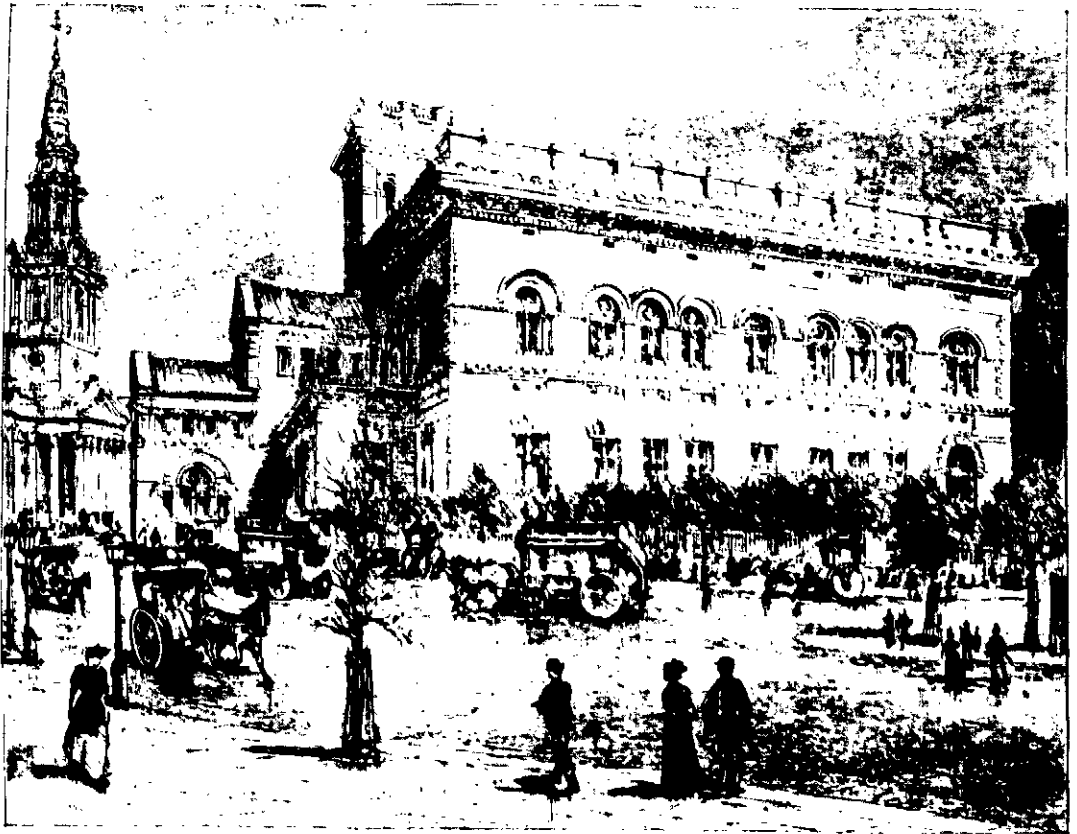
Wł. G. iktor Gomulicki jest w «Nowych pieśniach» swoim malarzem duszy własnej i zewnętrznego świata. Ukazuje się nam tedy pod dwiema postaciami: liryka i epika. Świadczą o tym, że żaden z tych kierunków nie miał dość siły, aby porwać poetę niepodzielnie, czy może w samym poecie tkwi rozłam, który mu nie pozwala puścić się żadnym z tych dwu szlaków wyłącznie? Zdaje mi się, że prawdą jest to ostatnie właśnie. Zaznaczmy przede wszystkim, że epika Gomulickiego jest z natury swojej pogodna, słoneczna, niewymyślna, pełna prostoty, swojska, ogromnie bezpośrednia i wdzięczna. Dowodziłoby to, iż punkt, z którego poeta na świat patrzy, jest też pogodny, niewymyślny, słoneczny, a to bez względu, czy znajduje się on

u węgła kamienicy staromiejskiej «Pod okrętami», czy nad «Błękitną» — pełną wspomnień, Narwią; czy i nadewszystko w «Miasteczku» tak dobrze od strony «krzywej uliczki», w której osiadł imię p. Michał Rakietka, jak od strony... zaułka, co się «wije tak i siak», a w którym kos świata. Wszędzie tam jest szczerzłoty promień słońca, rzeźwiący dech wiosny i humor. Humor serca. Istotnie: jeśli względnie do swego punktu, z jakiego poeta w świat swój patrzy, zajmujemy stanowisko, które nam pozwoli widzieć i świat ów, i samego poetę, ujrzymy tysiące drobnych, złotych nitki, od świata tego do serca

poety biegnących, nitki, które się iskrzą, tęczą, drżą i śpiewają razem. Są to struny, na których poeta, kładąc palce, dotyka i przedmiotu swojej pieśni, i własnego serca. Tak jest: on kocha to, o czym śpiewa. Ten drobny, prosty, swojski światek, który dostarczył najwdzięczniejszych tonów «Nowym pieśniom», jest umiłowany przez poetę. W nim on się rozciepla, rzewnieje, zakwita duchem. Po nim chodzi z wielkimi, jasnymi łzami w źrenicach a z uśmie-

rzej się przetwiera skarbiec, pełen klejnotów uczucia, obserwacji, finezji, barw, kształtów, tak, że nietylko widzimy, co nam daje, ale i to także, co posiada i czem rozporządza.

I to właśnie bogactwo w malowaniu szczegółów na tle szerokiej, wybitnej, paroma pociągnięciami pióra zarysowanej charakterystyki ludzi i rzeczy, ten wyjątkowy dar patrzenia poetyckiego na świat ośmielił mnie do twierdzenia, że w tym liry-



NARODOWA GALERIA PORTRETOWA W LONDYNIE,

otworzona w marcu roku bieżącego

chem w twarzy. Z tych łez i z tego uśmiechu rodzi się niezrównany humor, który nawet na «cementarz miasteczka» rzuci swój słoneczny promień, nawet jego «dzwonom» udzieli jakichś rzewnych, dickensowskich tonów. Od razu też znać, że to ów kraj, w którym poeta «rzadko płakał, a nigdy nie zgrzytał», i który — «jak świat jest boży, tak był jego własny». Wszystko więc, co w «Nowych pieśniach» jest ciepłem, światłem, wdziękiem, kładzie poeta w ten drobny, swojski, a tak głęboko umiłowany świat serca swojego. Im głębiej schodzi w swój przedmiot, im więcej szczegółów dotyka, tem sz-

ku tkwi epik niepośledniej zdolności i siły. Epik — pod warunkiem, że będzie śpiewał to, co kocha, co zna, co czuje, czem dyszy. I to jest punkt, na którym tak szczęśliwie stanawszy w «Nowych pieśniach», dał nam poeta obraz pierwszorzędnej wartości, tak pod względem linii, jak i kolorytu, zaznaczając w nich mimowolnie ów pogodny, słoneczny swój stosunek do miłowanego, do swojskiego świata, a także swoją odrębność, swoją indywidualność poetycką, co zapamiętać należy.

Inaczej, kiedy opiewa wnętrza własnej duszy. Struny, naterane światłem, rozciągają się zbytek delikatnie

gwałtownie, ton ich wattleje, lub staje się zgrzytliwym, światła nikną, barwy obrazów błędna, linie się wypaczają, perspektywa zacieśnia, a to — przez dziwną sprzeczność z poprzednim — właśnie tam, gdzie poeta do szczegółów schodzi, właśnie w miarę zagłębiania się w roztrząsanych przez siebie zagadnieniach i stanach psychicznych. Rozbiór, analiza, przyczynia tu tylko niepewności i mroków. Zapewne i to jest obrazem, zajmującym niezmiernie, ale już nie dla zwykłego czytelnika książki, lecz dla psychologa.

Co większa, indywidualność, odrębność Gomulickiego, jako niepospolitego poety, traci się w tych dociekaniach i zaciera. Poeta upadabnia się w nich do całego szeregu tych, co przed nim lub z nim współcześnie zadawali sobie takie pytania, jak on, i tak samo, jak on, nie mogli znaleźć na dnie swych roztrząsań nic, oprócz goryczy.

Istotnie: w tem, co poeta mówi o rozłamie myśli i uczucia ze słowem w «Bezsilności» (niesłusznie co do siebie zresztą!), tak, jak i owo: «po co? dla kogo? czy warto?» które mu jego «Eironiea» szepce, i to, co mówi o duszach w «Genezie dusz», i to, co o poezji w «Moritura», i to, co powiada o wysiłkach ludzkości w «Bez spoczynku i bez szczęścia» lub o «Mknącej fali postępu, która jedynie materji służy» — to wszystko jest *«nil nisi»*. I treść i forma tych zkadłunów pięknie napisanych fragmentów nie maluje wybitnych właściwości Gomulickiego, a ten lub ów utalentowany pisarz równie dobrze mógłby się do autorstwa przyznać.

I tak być musi. Poeta, który w tych dociekaniach nie zgubił się z duszą i z ciałem, poeta, na którego lutni drżą inne jesyze i dzwięczniejsze struny, poeta, za którym nie zatrząskuje się dantejska brama, gdy raz wejdziesz w krainy zwątpienia, ale, który w nich pobywawszy, wychodzi, kiedy chce, nad błękitną swą Narawę, albo do swego «miasteczka» albo do «miasteczka», taki poeta nie może mieć tam, w tych krainach swych najwyższych «Wzlotów», a przynajmniej swoich najoryginalniejszych, zwazywszy, iż tam lubu go ważę, przechodzi ciałem doświadczenia, a wprost płok jest, tłum owych przebiegów, i że tylko wielcy obywatelscy i krain, ci, co temi mrokami duszy, póki ich one nie zdławiają, a jednak kochają się w nich i innego nie chcą powietrza, ci tylko mówią te słowa silne i wielkie, których nieśmiertelne echo drzą i łkają w otchłaniach. Ale i ci wielcy nie poszli tam drogą analizy. Oni poszli drogą syntezy. Poezja nie odwróci nigdy praw natury: krzyk, jak jest wyrazem przyrodzonym bólu, a nie dytyramby.

Wie o tem Gomulicki; a najsilniejsze strofy jego «Nowych pieśni» nie są niczem innym, jak krzykiem i jękiem. Tutaj synteza wprowadziła poetę na wyżyny prawdy i piękna. Jest to jakby objawienie się własnej jego duszy, w którym dusza ta bez rozważań i roztrząsań, bez refleksji i analizy ukazuje nam się sama i sama przemawia od siebie własnym swoim głosem. Tu należy przepyszna, suplikacjom podobna «Modlitwa», wielki krzyk bólu w «Jęku», przejmujące siłą uczucia wołanie «lesie, lesie!» znów: «ziemio, ziemio!» krzyk: «nigdy! nigdzie! nikomu! z nikim!» po którym przychodzi uspokojenie — mogiła. Nie wymieniam wszystkiego: wskazuję tylko ślady. Niech ci, co tę książkę do ręki wezmą, pójda po nich, aby usłyszeć prawdziwy, pełen siły wyraz duszy, drżącej «pod ciosem».

Jakie to różne — choć w punkcie wyjścia pokrewne — od owych roztrząsań i rozważań! W tem jest ból, w tamtem pesymizm, dwie rzeczy bardzo rozmaite. Jedna jest źródłem siły, druga — bezsilności. Przychodzimy tedy do wniosku, że w poecie tkwi rozłam i że ma on dwoisty punkt widzenia. Pogodny, słoneczny, ufny, kiedy patrzy w swój świat umiłowany, jest on w dziedzinie abstrakcji, ideal pesymistą — analitykiem, mało zresztą oryginalnym, i prawdziwym poetą jęku, kiedy go coś do żywego dojmie, duszą zatarga. W pierwszym razie powstaje takie nieczłowieczne «Miasteczko», ze swoim szewcem poetą, ze swoim cmentarzem na górze, ze swoim kosem, ze swemi dzwonami, powstają tłumne wizje nadnarwiańskich wspomnień, powstają kamienice pod okrętem, ta z czasów Impiana Rzepy i ta z czasów d-ra Rapy, powstają pełne urozmaiconych nastrojów obrazu miasta, ulicy, tłumy z ich fizjonomją na deszcz i na słońce.

W drugim powstają owe roztrząsania, w których człowiek zawsze przychodzi do tego, że głowę o mur zrani, a mur murem stoi.

Niepospolity talent poety sprawia, że i te «rozważania» czytają się z wielkim zajęciem; ale, bądź co bądź, nie są one ani dość oryginalnym, ani dość silnym wyrazem talentu tego. Poprostu włoka za sobą jakiś cień, który i na karty im poświęcone i na duszę czytelnika się kładzie. Nie jest to złem tak wielkiem! Odrzuć bowiem można się skąpać, nie puszczać książki z ręki, w słońcu, w barwach, w całym bogactwie i uroku życia.

Streszczając wszakże wrażenia, odniesione z tego pięknego zbioru, śmiem wynurzyć zdanie, iż dobrze jest, kiedy poeta odrywa się od czasu do czasu od samego siebie. Gdyby poeci, zawsze tylko we wnętrze

swę patrząc, przenosili zwątpienie swoje we wszystkie dziedziny idei, karmili się niem dziś i zatruli jutro, tedy ziemia stałaby się naprawdę doliną łez i doliną jęku. Niezawodnie, każdy idzie za naturą swego talentu, w stronę pochylenia się swej duszy, ale z porównania tego, co nam poeta dał w swoich «Obrazach i Zarysach» z tem, cośmy otrzymali w «Rozmyślaniach» i pokrewnych im kartach «Nowych pieśni», wynika jasno, że Gomulickiemu sama lutnia gra i samo serce śpiewa, kiedy świat abstrakcji porusza dla rzeczywistego, dla zewnętrznego, a tak głęboko tkwiącego mu w sercu świata ludzi i rzeczy swoich.

Tu nasuwa mi się uwaga, zresztą bardzo skromna.

Niedawno to czasy, kiedy słuchacze pytali o to tylko: jak poeta czuje? Zdawało się, że są jakieś dusze, bardziej do tajemnic życia, czy do zaświata zbliżone, więcej pochylone nad przepaściami zagadnień, które może, może coś zasłyszały z szelestów wieczności, może coś, choć zdalaka, dojrzały z przeblysków światła, może choć przeczuły, wymarzyły, przysniły... Była to epoka wieszczów i wiary w wieszczów. Ale minęła. Przekonano się, a i poeci przekonali się sami o tem, choć dopiero drudzy z kolei, i owszem ostatni, że tak zwane «poetyckie duchy», wcale duchami jasnowidzącymi nie są. Przekonano się, że poeci właściwie też sami nie wiedzą. Może rany ich są bolesniejsze, dotkliwsze, może mroki głębsze, światła błyskawiczniejsze, ale ostatecznie i te organizacje psychiczne, lubo wyjątkowe, cudowne nie są. Przekonano się, że, jeśli czucie poety różni się czem od uczucia niepoety, to tylko siłą syntezy: jęk, krzyk, wizja, moment, «jedna chwilka, iskra tylko», która gdy przeleci, a świetną smugę zostawi po swoim wybuchu twórczym, to sum poeta może na to patrzeć z równem niezrozumieniem, jak i słuchacze pieśni. Stało się coś, czego on był narzędziem przez chwilę. Chwila taka znów powrócić może. Ale pomiędzy jedną chwilą a drugą, ani oczy jego w mrokach nie widzą więcej od innych, ani uszy nie słyszą więcej w milczeniu sfinksa. Nie na to nie poradzą żadne rozważania. Mówię o tem z całą siłą przeświadczenia, bo grzeszyłam niemi sama, może jeszcze zgrzeszę nieraz, tak jak grzeszy i grzeszyło z nas wielu. Gdy więc słuchacze tych mozolnych szperań i dociekań przekonali się, że w tej dziedzinie poeta światłem być nie może, większe zajęcie zaczęło budzić pytanie, jak poeta patrzy, jeżeli: jak czuje. A to z dwóch przyczyn.

Pierwsza, iż w tem patrzeniu wła-

śnie mogło i właściwie powinno się było pokazać wewnątrz duszy poety, jego psyche; a druga ta, iż spodziewano się, i tym razem trafiono w sedno, iż tu właśnie tkwi różnica pomiędzy poetą a niepoetą, że to, co ich oddziela, to jest właśnie ów poetyczny pogląd na świat, owa kropla rosy, załamująca w sobie promień słońca, ów najpiękniejszy dar ducha: widzenie poetyckie — do którego potrzeba ogromnych światła od strony serca. Wszystko się więc ku temu skłania, żeby w poezji ten pierwiastek poetyckiego widzenia świata wzmógł się i rozszerzył.

Nie idzie zatem, żeby ktoś na gwałt epikiem być miał, kiedy mu bogi lirę do ręki dały, ale o to, że w liroyce mamy egotyzmu dość i że w epice nowoczesnej poeta cały swój liryzm pomieścić może.

Istotnie: pewna jednakowość dusz, podstawiających się kolejno pod światło samoobserwacji, lub skalpel samoanalizy, zaczęła być nieco nużąca. Ten smutny, i ten nie wesół; ten wątpliwy i ten nie wierzący; ten wzdycha i ten stęka, ten utrzymuje, że nie widzi nic, a ten, że widzi mroki — to istotnie dawało ton, zbyt mało urozmaicony. A jeszcze — pomyślmy tylko — tam, gdzie z mnóstwa strun uczuciowego życia, tylko niektóre dotykane być mogły i były. Tymczasem poetyckie widzenie ludzi, rzeczy, stosunków zewnętrznego świata, może być niezmiernie rozmaite i ciekawe. To dla słuchaczy. A dla poety? Boć i on, jeśli się ma ku czemu skłonić, musi wprawdzie spytać, czy tam są jakie korzyści dla niego? Otóż są. Ogromne nawet! Przedewszystkiem zdobywa siłę odwrócenia oczu od samego siebie, co jest wielkim zyskiem, zważywszy, iż nadszłość jego wzrasta w stosunku niemal arytmetycznym do przebytych wrażeń.

Odwraca tedy oczy od siebie, to jest od bezpośredniego ogniska swoich żalów, utyskań, tęsknot, a także od swej bezwładności i od swego pesymizmu. Zdobywa świeży dech, którego mu już zaczynało braknąć. W tych dociekaniach bowiem jest, jak w dawno zamkniętym szybie górniczym: gonisz długo swej płynącej pochodni utrzymać tam nie może. To raz. A powtóre, przychodzi poeta, w zetknięciu się swoim z zewnętrznym światem, do źródła wiecznych odmłodeń i trwałej pogody ducha, do źródła, w którym sama natura macza swoje orle pióra. Zresztą — czem jest cała liryka nasza, jeśli nie epiką duszy? Byłoby więc to może prostym odwróceniem wartości nominalnych, gdybyśmy oderwane się od egotyzmu nazwali liryką zewnętrznego świata. Z poeta, rzecz ma się potrochu tak, jak się miała z systemem geocentrycz-

nym: pył, pyłek, uznany był za centrum wszechświata. Czy nie czas byłoby wyjść z tej ptolomeuszowskiej epoki? Paradoxi! Może paradoks. Zasluga jest to jednak poety, że mi pełnemi światła obrazami i do tego paradoksu drogę pokazał.

Czuje to, że «Nowe pieśni», na szerszy, bardziej drobiazgowy zasługują rozbiór. Że zamało powiedziałam tu o pięknościach szczegółowych tej książki, i wogóle, o znakomitym talencie autora. Ale ten talent mygo znamy i cenimy; co do książki zaś, piękności jej dość, aby były wskazane. Tłómaczone być nie potrzebują. Są jasne, proste, swojskie, zrozumiałe i odrazu chwytają za serce.

Nie zaznaczyłam też pojedynczych wyrażań i zwrotów mowy, nieraz bardzo subtelnych i silnych, mnie mam bowiem, iż, aby ocenić obraz, niekoniecznie trzeba palcem mazać po palecie i wachać pędzle. Chciałam tylko powiedzieć parę słów o tej fazie twórczości Gomulickiego, której wyrazem jest ta zajmująca książka, a także zaznaczyć z jej wodu ten ciekawy moment psychologiczny, jaki przeżywają dziś tak pieśniarze sami, jak i ich słuchacze.

Marya Konopnicka.

ZDALEKA i ZBLIZKA.

Z PISMI I KSIĄŻEK.

[Ludność kuli ziemskiej Amerykański konkurs literacki Długość życia zwierząt. Odświeżenie popiera Le Cartouloza. Liat z polską walki w Afryce. Żelazna świątynia].

Według najnowszego obrachunku ma: Azja 826,954,000, Europa 357,379,000, Afryka 163,953,000, Ameryka 121,713,000, wyspy Oceanji, podbiegunowe okolice i Australia 10,730,000 mieszkańców, razem 1,749,729,000. Zaludnienie na jedną kw. angielską milę: Europa 95, Azja 78, Afryka 16, Ameryka 8, Oceanja 3, podbiegunowe okolice 3, Australia 1.

Przy obecnej liczbie ludności kuli ziemskiej jest na ziemi dosyć miejsca dla wszystkich. Podzieliwszy powierzchnię ziemi na równe części stosunkowo do liczby mieszkańców, przekonamy się, że na każdego mieszkańca przypadłoby akrów: w Europie 7, Azji 13, Afryce 44, Ameryce 78, Oceanji 210, Australji 589. W przecięciu przypadają na każdego mieszkańca ziemi 23 akry. Nie jest więc jeszcze ludziom za ciasno na ziemi. Statysta Schoelling znalazł, że ludność ziemi powiększa się co rok o 5 na tysiąc. Znacząco to, że z 1,000,000 ludzi żyjących w 1895 roku będzie 1,005,000 w 1896 roku. Podług tego obrachunku, będzie liczba ludzi wynosiła: w 1900 r. 1,548 milionów, w 2000 roku 2,548 mil. W ten sposób podwoiłaby się ludność kuli ziemskiej w 139 latach, gdyby się we wszystkich krajach równo czesnie powiększała. Tak jednak nie jest. W Anglii naprzykład podwoi się ludność podług tej proporcji w 80 latach. We Francji nie podwoi się nigdy, bo liczba mieszkańców tego kraju jest co rok mniejsza. Przyjawszy jednakże powyższy równomierny przyrost ludności na ziemi, okazuje się, że pomiędzy 2516 a 2517 rokiem naszej ery będzie na ziemi tyle ludzi, że na każdego wypadnie tylko jeden akr. Naturalnie, że

przeszkodzą temu równomiernemu powiększeniu się ludności wojny i choroby, utrudnione warunki utrzymania, niemoralność i t. d.

«The Chicago Record», bijący 150,000 egzemplarzy dziennie, ogłosił przed 11 miesiącami konkurs na napisanie powieści «zagadkowej», to jest takiej, której intryga gmatwałaby się z każdym rozdziałem coraz bardziej, tak, aby utrzymywała uwagę czytelnika w ciągłym napięciu i nie pozwoliła mu domyśleć się jej rozwiązania przed ukończeniem powieści. Ma się rozumieć, że i na wartość literacką zwracano także uwagę. Prace konkursowe powinny być zawierać nie mniej, niż 140,000, i nie więcej, niż 160,000 wyrazów. Warunki konkursu ułożono dosyć nieładnie, ale za to nagrody mogły skusić niejednego. «Record» bowiem przeznaczył na ten cel 30,000 dolarów. Pierwszą nagrodę w sumie 10,000 dolarów otrzymał powieściopisarz amerykański, Harry Stillwell Edwards, za powieść p. t. «Synowie i ojcowie» (*Sons a Fathers*), osnutą na tle stosunków murzyńskich w Stanach południowych. Drugą nagrodę w kwocie 3,000 dolarów przysądziło angielskiemu powieściopisarzowi, Bernardowi Capes, za powieść p. t. «Młyn milczenia» (*The Mill of Silence*). Z ogólnej liczby 22 nagród 15 przypada na amerykańków, a 7 na Anglików. Praca sędziów konkursowych nie była łatwą i trwała 5 miesięcy, w przeciągu bowiem 6-miesięcznego terminu trwania konkursu nadesłało 813 prac ze wszystkich części świata. Ciekawą stroną tego konkursu stanowi to, że redakcja «Record» wyznaczyła jeszcze 10,000 dol. na nagrody dla swych czytelników za najlepsze rozwiązanie zagadkowych powieści. A mianowicie, gdy powieść w łamach dziennika dojdzie do ostatniego rozdziału, druk jej zostaje wstrzymany na pewien czas, w ciągu którego czytelnicy mogą nadsyłać swoje prace. Autor najlepszej pracy otrzymuje 500 dolarów. Ma się rozumieć, że redakcja nie zaniedbała przytem rozmaitych środków ostrożności i zobowiązań ze strony autorów.

Długość życia zwierząt dotychczas nie została dokładnie określona. Według «Journal d'hygiene», niedłuzi i wilk nie żyją dłużej niż lat 20; lis staje się niedołężnym już w 14 roku, za to zwierzęta drapieżne okolic podzwrotnikowych żyją stosunkowo bardzo długo. W ogrodzie zoologicznym londyńskim jeden z lwów przeżył w klatce przeszło 70 lat, pomimo, że był karmiony ziemię mięsem i bulkami, a, jak wiadomo, zółtałek lwa źle trawi pokarmy mięsne. Zające żyją od 8 do 10 lat, kozy i owce około 15 lat, woły 35 lat, konie tyleż. Niektóre psy, zwłaszcza domowe, dosięgają do 20 i 25 lat, koty niedołężnieją już w 15 roku i spędzają dni i noce na drzemce. Główną jest uwagę, że słoń żyje bardzo długo, jak utrzymują niektórzy, od 300 do 400 lat. Starożytni historycy opowiadają, iż Aleksander Macedoński słonia, zdobytego w Indii, powiecił bogu słońca i polecił wyjąć go na jego skórę datę. Słoń ten żył jeszcze w 350 lat po śmierci Aleksandra. Dług wielki zwierz okolic podzwrotnikowych, nioszące, posiadające najgrubszą skórę, żyją najdłużej lat 26. Wieloryby, jeżeli myślnie wierzyć marynarzom, żyją około 100 lat. Długowiecznością odznaczają się niektóre ptaki, jako to: papugi, orły i pelikany. Kury żyją po lat 100 i dłużej. We Francji papuga żyła w jednej rodzinie przez trzy pokolenia. W Wiedniu niedawno zstąpił starość orzeł, który miał 103 lata.

Odświeżenie popiera Le Cartouloza w krainie reneji nad brami domu w którym mieszkał i umarł (via Montebello). Był to człowiek czyste d. 23 stycznia r. b. 1895. Został obrabiany przed domem czł. k. w. w. grono polak w przedstawicielstwa artystycznego dla...

rzyszył — jak opisują wszystkie dzienniki miejscowe — tłum znaczny najdystrygowanszej publiczności. Po zrzućeniu zasłony przemówił w imieniu komitetu prof. Levantini Pieroni, poświęcając rzewne wspomnienie pamięci Lenartowicza, jako poety, rzeźbiarza, patryjoty polskiego i miłośnika Włoch. Nastąpiła krótka przemowa burmistrza Florencji, p. Torrigianiego, który zapewnił, iż gmina miasta starannie strzeżć będzie pomnika i zachowywać go z uszanowaniem. Wreszcie odczytano telegramy, nadesłane, między innymi, przez prezydenta m. Krakowa i prezesa koła literacko-artystycznego, i podpisano akt notarialny, którym komitet przekazał własność pomnika miastu Florencji. Pomnik ma kształt nūży okrągłej, marmurem wyłożonej, w której ustawionem jest popiersie z brązu w wypukło-rzeźbie. Poniżej umieszczona tablica marmurowa ma wyrzuty napis: «Teofilo Lenartowicz - Polacco — poeta insigne e scultore — esule per la liberta' amo Italia quale seconda patria — e qui dove visse molti anni — mori il 2 febbrajo 1893». Sprawozdawcy jednogłośnie wyceniali podobieństwo i zalety rzeźby. Głowa jest pełna charakterystyki i wyrazu myślącego, a żywego razem, jakby mówiącego. Publiczność powitała pamiątkowy monument z wielkim zapalem, a burmistrz i inne wybitne osobistości głośno wyraziły swoje uznanie obecnemu na uroczystości rzeźbiarzowi, p. Zawiej-skiemu.



PORTRET ZYGMUNTA-AUGUSTA
w Ritterhausie rysunk.

PORTRET ZYGMUNTA-AUGUSTA

(Notatka).



roku ubiegłym bawiłem w Rydze czas krótki, wystarczający wszelako dla poznania pobieżnego ważniejszych zabytków historycznych owego ciekawego nad wyraz miasta, malowniczo położonego, zachowującego do dziś dnia charakterystyczne znamiona swego średniowiecznego pochodzenia.

W gmachu rycerstwa inflanckiego (Ritterhaus) z wielkim smakiem, w stylu florenckiego Palazzo Pitti, w latach 1864—1866 przez budowniczego Pfluga odnowionym, zwrócił uwagę moją nieznanym portret Zygmunta Augusta, zawieszony między naturalnej wielkości portretami: mistrza Waltera von Plottenberga, Karola Gustawa i Krystyny szwedzkiej.

Z zestawienia owego portretu z wizerunkiem Zygmunta Augusta, podanym w dziele d-ra Schiemana: «*Bussland, Polen und Lierland bis ins 11 Jahrhundert*», stanowiącym część wydawnictwa zbiorowego Onckena (Berlin, 1877, str. 270), okazuje się, że

reprodukcja Schiemana od-tworzoną została, jak po-dano, według wzoru «współ-czesnego», lecz, pomimo świetnego wykonania drze-worytu, nie jest on wiernem odtworzeniem charakterystycznych rysów oblicza Zygmunta-Augusta na portrecie ryzkim uwiecznionych, którego niewątpliwie był kopia.

Portret, w Rydze znajdujący się, stanowi popiersie naturalnej wielkości z herbami i napisem: *Sigism. Aug. Rex Pol.* Rama jego ozdobiona jest płasko-rzeźbą insigniów królew-skich.

Podając tutaj reproduk-cję owego niepospolicie pięk-nego dzieła, nadmieniam, iż, według zasiągniętych wyjaśnień, portret ów stano-wi dar inflanckiego baro-na Arvida Nolckena von Al-latzkiwwi, domowi rycer-stwa w Rydze ofiarowany. Wykonała go przed laty artystka - malarka Hagen Schwartz, według starego, współczesnego Zygmunтови-Augustowi drzeworytu.

Aleksander Kraushar.

Nowy wynalazek w dziedzinie sztuki wojennej zrobił, jak o tem donoszą «Munchener N. Nachrichten», pewien inżynier, zatrudniony w fabryce broni Kruppa w Essen. Skonstruował on małą armatę z masy papierowej, którą każdy żołnierz piechoty może wygodnie umiesić na tornistrze. Masa papierowa, z której składa się armata ręczna, posiada więcej siły odpornej, niż stal, a pewność strzału na stosunkowo wielką odległość ma być zbliznowiająca. Armatka ma 5 centymetrów średnicy. W czasie wojny, gdy artylerja, z powodu niolozgodności terenu, nie może służyć skutecznie być zastosowana, armatki te zna pewnością oddać wielkie korzyści. Wynalazca wystarał się już o patent i będzie go szkolił w Prusach mając 15 lat, a dłużej w pamiątkowego dziennika, zapo-biegając w nowy ten wynalazek, jeżeli wiadomo, że żaden się z prawdą, spodziewać nie można, że w tej chwili przeważa w organizacjach wojskowych nie *prima armatis*, pokutują w państwie.

Pracownicy ziemianek w Konstantynopolu, zbudowali w 1895 roku nad Złotym Rogiem wspaniały, okazały z tego względu, że ma-terjał, z którego zostały budowane, z wyjątkiem murywanym i tynkowanem, stanowił żelazo. Architekt, konstatare poltanski, J. Asma-hour, jak to widać z załączonej rycinie, opracowuje plan swytem, nie zamierzał wcale tworzyć nowego stylu, dla czego mogła go zachęcić sama natura materiału, bez przeciwnie, starał się o to, z by budowa sprawiała wrażenie kamiennej, co mu się w zupełności udało. Dla dopełnienia zbudowania, świątyni pomalowano w sposób odpowiedni, a wewnątrz wyłożono je tałami marmurowymi. Świątynia ma 32 metry długości, 15 szerokości i 130 wysokości, tak, że pomieścić się w niej może około 700 osób. Wszystkie oddzielne części budowli wykonano w Wiedulu.

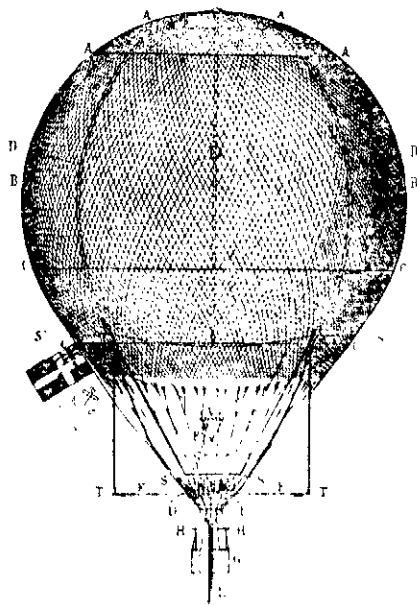


ALFRED AUSTIN,
poeta laureat angielski.

urodzony w Leeds dnia 30 maja 1833 r. Otrzymałszy wykształcenie prawnicze, rzu-cił adwokatūrę i poświęcił się wyłącznie pracy literackiej. Z poezyj jego najwięcej znane są satyryczne, w których surowo karci wady swego społeczeństwa (np. w «Wieku złotym», wydanym 1871 r.). Pisał także romanse, tragedje i studia literackie, np. «Obrona lorda Byrona», «Poezja współczesna» i t. d. Po śmierci Tennysona został poetą angielskim uwiecznionym, czyli wla-ściwie pobierającym stałą pensję od pań-stwa, za co obowiązany jest złożyć co rok królowej pełną liczbę wierszy okoliczno-selowych.

WYPRAWA NAFOWIETRZNA DO BIEGUNA PÓLNOCNEGO.

W Nrze 11 «Kraju» podaliśmy treść odezwy pp. Roszkowskiego i Pomiana, którzy zapraszają turystów polskich do wzięcia udziału w ekspedycji na Spitzberg, z kąd w końcu maja udaje się w wyprawę napowietrzną p. Andrée z towarzyszami: Ekholmem i Strindbergiem do bieguna północnego. Obecnie, kiedy budowa balonu, na którym śmiali podróżnicy mają się udać w niebezpieczną drogę, już została ukończona, a przygotowania do wyprawy rozpoczęte, kiedy cały świat naukowy nadzwyczaj jest zaciekawiony losami tej pierwszej, na tak wielką skalę przedsięwziętej podróży napowietrznej, tem nowem kuszeniem się wydarcia naturze jej tajemnicy stinksowej, podajemy obszerniejszą wiadomość o zamierzonej wyprawie, oraz rysunek balonu.



BALON ANDRÉE'EGO.

Statok ów napowietrzny, jakkolwiek przeznaczony do długiej podróży, nie odznacza się olbrzymimi rozmiarami: w przecięciu najszerszej części (BB) liczy tylko 20 1/2 metra, za to jednak materia jedwabna, z której balon zrobiono, jest nader nieprzenikliwą, a nadto balon zaopatrzono na wierzchu i u dołu w specjalne pokrywy, jedna (AAAA) od góry ma go zabezpieczać od rozmaitych obrażeń zewnętrznych i skutków, spowodowanych gwałtownymi zmianami temperatury, druga zaś, w formie pasa szerokiego (CCC), ma służyć, jako pancierz przeciwko wiatrowi. Zwykle bowiem, gdy powna ilość gazu ulotni się z balonu, boki jego pod parciem wiatru zapadają się i to utrudnia aeronautom lawrowanie; rzeczony pas ma zapobiec tej utrudności.

Na samym szczycie balonu krąg z drzewa i potężna obręcz żelazna podtrzymuje siatkę lin, unoszących łódkę, oraz trzy rzemienie (DDD), na których trzymają się żagle; jeden środkowy (SSSS) i dwa (STU) boczne, przyzepsione do rejs bambusowych (FF). W łódce (G), zaopatrzonej w pomost, będzie złożona część zapasów, nad pomostem zaś wznosi się balustrada (HH) osłaniająca aeronautów od upadku. W punkcie (KK) urządzone kosze obszerny, mogący służyć, jako spiżarnia lub obserwatorium; drabinka wreszcie sznurowa (E) prowadzi do wentyla auto-

matycznego (V), przez który uchodzi zbyt ciężka w balonie część gazu. Na trzech sznurach (L) wiszą kotwice.

Balast obliczono na 2,100 kilogramów; żywności wystarczy na 4 1/2 miesiąca, a nadto w balonie znajduje się zapas ubrania, broni, amunicji, kosze z gołębiami pocztowymi, oraz wszelkie potrzebne instrumenty naukowe. P. Andrée ma być

głównym wodzem wyprawy, towarzysze zaś jego podzielił się pracą w sposób następujący: p. Ekholm będzie notował obserwacje meteorologiczne, a p. Strindberg zajmie się głównie zlejmowaniem fotografij z przestrzeni, po nad któremi balon przelatywać będzie. Przeciętna wysokość lotu ma wynieść 250 metrów, podróż obliczono na miesiąc czasu, balon jednak może się unosić w powietrzu około 30 miesięcy bez przerwy, dzięki nadzwyczajnej nieprzemakliwości materji, z której został

zrobiony.

Punkt wycieku wyjazdu obrano na Szpitzbergu, gdzie buduje się specjalna wieża, w której balon zostanie napełniony gazem. Ztamtąd wyruszą aeronauci, jak tylko się ustali pogoda i wiatr w kierunku pożądanym. Czy osiągną cel zamierzony? Trudno to przewidzieć; może tylko powiększą liczbę ofiar, których już dotąd nie miało padło w walce z naturą, zazdrośną o swe tajemnice. Należy jednak przyznać, że wszystko zrobiono, aby wyprawie zapewnić powodzenie, a Szwecja zyskuje sobie nową kartę w historii nauki. Podziwienią jest godną ofiarą szwedów na podobnego rodzaju przedsięwzięcia: gdy Andrée dał się słyszeć z zamiarem zbudowania balonu i określił jego koszt na 180 tys. fr., naza'utrz zaraz jeden z bogatych przedsiębiorców szwedzkich, Nobel, ofiarował mu połowę tej sumy, a na drugą po-

wę złożyli się w równej części: król Oskar i baron Oskar Dickson de Gotemburg.

W końcu zaznaczyć należy, że redaktor gazety «New-York Herald» ofiarował podobno 100 tys. fr., pod warunkiem, żeby na balon przyjęto jego reportera. Ofertę odrzucono.

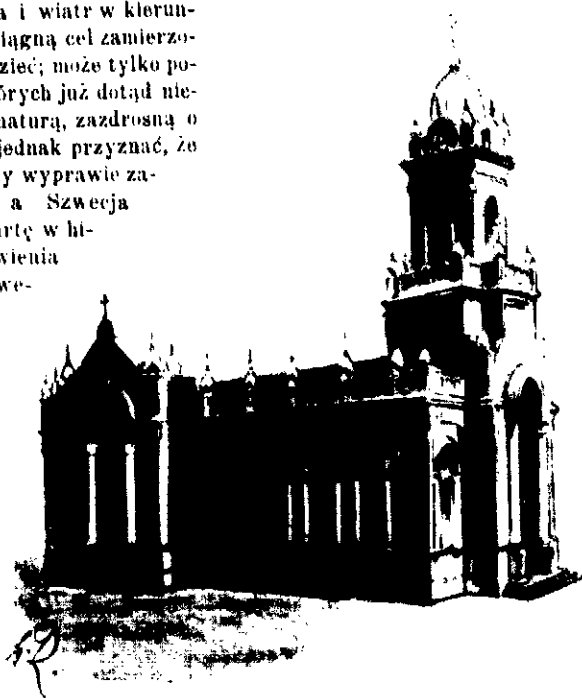
X.

NOTATKI MYŚLIWSKIE.

11.

[Cejlon. Obrazy natury. Zalety i ustorki.]

Podróż, odbyta w r. 1890, już poprzednio skromniejszego doczekała się wydania. Natomiast zapiski wycieczki do Cejlonu, dokonanej w roku 1894, zupełną są nowością. Nie darmo Wschód kładzie czar osobny na dusze zabiegających ku niemu pielgrzymów. Kto tu był raz, ten wróci i wracać będzie, byle znalazł odpowiednie środki, a życie mu zbyt nich nie stawiało przeszkód. Nie znalazł ich hr. Potocki ze strony świeżo poślubionej małżonki, która, owszem, ochotnie się z nim wybrała w nową, myśliwską podróż. Zagrała w niej stara krew właścicieli Nieswieża, Naliboków i Koldyczewa, a tradycyjne, rodzinne upodobanie w łowów zabawie rycerskiej nieraz wywodziło młodą panią na najniebezpieczniejsze posterunki. Wszakże niewiele brakło, żeby została strąconą przez słonia, do którego nieopatrnie w gąszczu zbliżyli się



ŚWIĄTYNIA ŻELAZNA W KONSTANCYI.

nasi podróżni. Tym razem Cejlon, ten raj ziemski, zachwycający każdego, co zawiązał na tę czarowną wyspę, miał być wyłącznym celem wycieczki myśliwskiej, a gróbskór-cy głównym przedmiotem łowów.

Jeśli wprzód w Indjach zawiadła nadzieja ubicia tygrysa, to kilkakrotnie ze słoniami spotkanie uwięzionem zostało wspaniałemi trofeami. A Cejlon jest chyba najodpowiedniejszym polem dla tryumfów myśliwskich, skoro w rewirach wyspy, względnie zacieśnionych, znajduje się do trzech tysięcy tych olbrzymich pachydermów. Wszakże sir Samuel Baker, dziś może największa myśliwska powaga na świecie, w przeciągu trzech tygodni ubił tu do pięćdziesięciu sztuk słoń! To też sprzyjające warunki odbiły się w werwie piszącego, i zapiski z drugiej podróży nie ustępują zgoła pierwszym, owszem, pod wielu względami je przewyższają.

Przedewszystkiem zamilowanie sportu jakoby osłepiło w Indjach hr. Potockiego na cuda otaczającej go przyrody. Cały zaprzątłony myśliwską namiętnością i zabiegami, zdawał się nie widzieć dokoła, prócz zwierzyny, na którą polował. Dopiero w Cejlonie budzi się uspio-na struna innych wrażeń, spotęgowanych podziawem: «Rozkosz to podwójna — samemu rzecz piękną oglądać i pokazywać ją drugiemu, który każde piękno odczuć, ciekawą stronę każdej rzeczy pojąć i zainteresować się nią potrafi». To świadectwo oddane towarzyszące podróży, w pamięci stawia trafne określenie francuzkiego poety, który podobnież na Wschód zabiegał, a zwykł był mawiać: *Un paysage — c'est un homme ou une femme*. Niezem bowiem krajobraz bez ożywiającej go duszy i sympatii lubzkiej.

Oczywiście bywają trudy nieodłączne od takich wypraw w dżungle zwrotnikowe. Wszakże Rudyard Kipling powtarza, iż kto w nich przez czas dłuższy samotnie przebywa, nie powinien zdywować się, że nie tylko ciała, ale i dusza, ten czuje, jak tu odludnie i samotnie. Na długo niezapomniany był dla niego kryzys, a czy tenk potażka zapadł myśliwych, uganających się naprzeciem za bawołami, słoniami, różnym jeleni gatunkiem i jeszcze różniejszym ptastwem. Oceniać przychodzi nieraz szczerą skromność piszącego, nie bógującego zgoła właściwej rzemiosła myśliwskiego przywarze. Nie znalazło się tu ani przechwałek, ani myślnych gadek, autor przyznaje się otwarcie, ilekroć mu się spułowac zdarzyło, nie chełpił się przesadną zręcznością lub powodzeniem, owszem, wyznaje otwarcie, ilekroć nadmierną gorączką, czy nierozwagą zbłądził i chybił, udzielając cennych wskazó-

wek amatorom, którzyby chcieli zakosztować rozkoszy łowów na grubego zwierza.

Inny jeszcze pożytek wylania się z tych notat odłącznych. Obfitują one w szczeropolską terminologię łowiecką, cennego dostarczając przyczynku do słownictwa myśliwskiego, skazonego w niejednej części kraju naszego obcemi naleciałościami. Słynąca z polowań Wielkopolska posługuje się przeważnie niemieckim słownikiem, słychać tam wiecznie o *anlaufie, stroce, kümmerrack* i t. d. i t. d. Autor zapisków myśliwskich wyłącznie rodzimych używa wyrazów i do upowszechnienia ich niezawodnie skuteczną przyłożył rękę.

Anglicy są najlepszymi gospodarzami wschodnich łowów, ułatwiają i utrwalają tę szlachetną rozrywkę, podnosząc zwierzostan umiejętnymi ustawami. Cywilizacyjna ich ręka dosięga granic samychże niedostępnych dżungli. Za prawidło swych kolonialnych rządów przyjęli to, co mawiał jeden z ich wielkorządców, a mianowicie: «Ze pierwszym najpotężniejszym czynnikiem cywilizacyjnym kraju są dobre drogi; drugim, do tegoż celu prowadzącym krokiem — również drogi; trzecim wreszcie jeszcze raz dobre drogi». Pod tym względem Rosja widocznie inne ma poglądy, zwłaszcza w krajach podbitych.

Raz po raz nasz podróżny styka się i z ludźmi znaczniejszymi, opisuje nam spotkanie ze Stanleyem, wizytę u Arabi-Paszy, dla którego Ceylon, *toute proportion gardée* — stał się św. Heleną. Żal mu, iż się rozminął w Kandy z msgrm Zaleskim, który właśnie dla konferencji biskupów udał się był do Goa. «Słyszeliśmy zewsząd jednogłośnie słowa sympatii dla tego dostojnika Kościoła, który umiał sobie na wysokim i niełatwym stanowisku zyskać głęboki szacunek wszystkich sfer i ogólne uznanie dla skutecznej swej działalności». Nieobecność ablegata apostolskiego była zapewne powodem, iż nasz podróżny nie zabiegał w Kandy do budującego się tamże jeneralnego dla Indyj wschodnich seminarjum, pod opieką i wezwaniem Matki Boskiej. Wprawdzie niedanem nam dziś

...jak dawni rycerze
Zatknąć zwyciężki krzyż w Jeruzalemie.

Atoli misjonarze zastępują krzyżowców, i Królowa Niebieska panuje nad najpiękniejszym w Ceylonie krajobrazem, w kaplicy, wystawionej przez zabiegłego w te dalekie strony litwina. Wezwanie do składek na ten cel podniosły, wydane tu przed rokiem w ozdobnej i ilustrowanej formie, na życzenie nuncjusza Agliardiego i msgra Zaleskiego, powinny się znaleźć w każ-

dym domu i trafić do wszystkich serc, wywołując poparcie katolickie.

Lecz wróćmy do zajmujących notatek hr. Potockiego, który z ukraińskim zapalem i zacięciem opowiada nam dalej swe przygody i doświadczenia myśliwskie. Płynie z tej słiznej księgi dziwna jakaś rzeźwość, hart mężki i zdrowie, płynie i pewien smutek, zbudzony porównaniem z dawnymi, minionymi czasy. Niedgdyś panięta nasze, gdy chciały folgować rycerskiej ochocie i animuszowi i młodości, znajdowały zawsze sposobność ku temu gotową w tańcu z pohańcami i w obronie zagrożonych wiecznie kresów. Dziś z braku obozowych przygód i wojennych potrzeb, próbują wrodzoną zamienić tęsknotę, omylić szlachetną zabawą myśliwską, bładem odbiciem harców z bisurmanem. Ale napróżno się łudzą, nie nasycą rycerskiego głodu miernieniem się z najdzikszym zwierzem, nie wyczerpną w trudach myśliwskiej wyprawy bujności życia, zacieśnionego srogiemi warunkami losu.

Rozczytując się w zapiskach młodego podróżnika, nieraz nam stawał w pamięci inny dziennik myśliwski z wyprawy do Mashonaland'u i krainy Becuanów, przed kilkoma laty odbytej przez lorda Ranolfa Churchill. I tam występowały jaskrawe spotkania z gruboskórcami Afryki, i tam odbijały się wrażenia i tryumfy miłośnika łowów. Atoli miało się przeświadczenie, iż podróżnik, zabartowany w trudach afrykańskiej wycieczki, wróci ztamtąd ze zdwojoną ochotą do czynnego życia, publicznej służby i zapasów. Zamykając zaś książkę polskiego podróżnika, ze smutkiem stwierdzic przychodzi, iż ta cała dzielność dlatego się po dalekich ziemiach trwoni bez pamięci, bo na własnej nie znajduje swobodnego zastosowania...

Z obowiązku krytyka wypada nam tu wytknąć niedosć jednolitą pisownię nazw geograficznych, tu i owdzie pewne zaniedbania stylowe. Ale to są drobiazgi w porównaniu z wdziękiem opowiadania, pełnego barwności i żywkości. Im bardziej nas przesyciły czysto literackie utwory, sztucznie gładzone i mozolnie obrabione, o tyle więcej dla nas miewa uroku rzecz, wychodząca z pod pióra nieliterata z zawodu i rzemiosła, a więc odzwierciadlającego naturalniej wrażenia swe i wspomnienia bez doprawy retorycznej, konwencjonalnych zwrotów i stylowych wytworności.

Miły tonabytek dla naszych bibliotek, słizna ozdoba naszych domów, i z prawdziwą niecierpliwością wyglądać nam przyjdzie trzeciego z kolei tomu «Notatek myśliwskich», który po spotkaniach z tygrysem w Hindostanie, ze słoniem na Ceylonie, opiszcie nam spotkanie z kró-

lem pustyni, lwem złotogłowym w kra-
inie Somalisów.

F...

O LECZENIU SUROWICĄ.

W czasach naszych, w ostat-
niem dziesięcioleciu nauka medycyny
najpiękniejsze święci tryumfy w za-
kresie badań nad chorobami zakaź-
nymi. Wiadomości o przyczynach,
wywołujących te choroby, o drobno-
ustrojach, mikroorganizmach, czyli
bakterjach, tak są już popularne, że
niemal przestał się nimi intereso-
wać szeroki ogół, czychający usta-
wicznie na «ostatnie» wyniki nauki
Zbytecznym wszakże byłoby zapew-
nianie, że bakterjologia rozwija się
coraz wspanialej, że coraz lepiej i
dokładniej poznajemy osobliwe wła-
ściwości życiowe tych najdrobniej-
szych istotek, które w przyrodzie
mają sobie wyznaczone miejsce ści-
śle określone, a w naszym życiu
ludzkim to są naszymi potężnymi
sprzymierzeńcami, to znów najza-
ciętszymi wrogami.

Te właśnie badania bakterjologicz-
ne pozwoliły z biegiem czasu zrozu-
mieć, że zakażenie organizmu ludz-
kiego bakterjami chorobotwórczymi
samo przez się jeszcze nie stanowi
właściwej choroby, że raczej wów-
czas dopiero objawy patologiczne na
jaw występują, gdy wskutek gospo-
darki mikrobów w ciele powstają
pewne związki chemiczne szkodliwe,
trujące. Nie zakażenie więc jest istot-
ną chorobą, lecz raczej zatrucie owe-
mi produktami, które bakterje w or-
ganizmie naszym wytwarzają. Po-
znano jednakże współcześnie, że każ-
dy organizm rozporządza pewnym
zapasem siły obronnej, która walczy
z pracą bakteryj, która stara się
nie tylko zniszczyć same wrogie nam
żyjątka, lecz nadto unieszkodliwić
te związki jadowite, które one pro-
dukują. We krwi, przedewszystkiem
w płynnej części krwi, czyli w su-
rowicy krwi wykryto w pewnych
warunkach ciała chemiczne, które
zobojętniają, znoszą, udaremniają
trujące działanie owych jadowitych
produktów bakteryjnych. Jeżeli słusz-
nym jest nazywać te ostatnie *to-*
ksynami, substancjami trującymi, to
antytoksynami, czyli odtrutkami, na-
leży nazywać owe materje, które
wyrabia krew wówczas, kiedy wy-
pada zwalczyć działanie toksyn.

Toksyny i antytoksyny dla każdej
choroby zakaźnej muszą być badane
z największą skrupulatnością, w ten
sposób bowiem tylko można będzie
z czasem poznać wszystkie swoiste
właściwości każdej choroby. Praca
naukowa na tem polu wro obecnie

w całej pełni, a choć daleką jest
jeszcze od ukończenia, wydaje już
plon praktyczny nader doniosły.

Im więcej organizm zdolen jest
wytworzyć w sobie antytoksyn, tem
jest oporniejszy w walce z danym
gatunkiem bakteryj. Spostrzeżenia
zaś i doświadczenia, wielokrotnie
powtarzane, dowiodły, że samo za-
każenie i, co za niem idzie, wytwo-
rzenie toksyn budzi niejako czynno-
ści organizmu w kierunku obronnym
i staje się najlepszą podniętą do
produkcowania antytoksyn. Tem obja-
śnić sobie należy ów znany ogólnie
fakt, że przy systematycznym wpro-
wadzaniu do organizmu bakteryj lub
wytworzonych przez nie toksyn moż-
na organizm ów powoli przyzwycza-
jać do znoszenia porcji coraz jado-
witszych, gdyż dostarcza mu się
w ten sposób bodźca do coraz wydat-
niejszego produkowania antytoksyn.
Jednocześnie więc surowica krwi ta-
kiego zwierzęcia staje się materia-
łem leczniczym, który, zebrany w od-
powiedni sposób, służyć może inne-
mu zwierzęciu w walce z tegoż ro-
dzaju toksynami. Oto zasada, na
której polega przyrządzanie surowi-
cy leczniczej np. dla dyfteryty, czyli
bionicy. Rezultaty, osiągnięte do-
tychczas z tym środkiem leczniczym,
nie pozwalają wątpić o jego skutecz-
ności. Chwilowe gorycze i pojedyn-
cze niepowodzenia nie mogą zachwiać
w niczem wartości surowicy prze-
ciwbloniczej, która w wielu tysią-
cach wypadków skuteczności swej
dowodła.

Uodpornienie organizmu przeciw
chorobie zakaźnej, jako zjawisko bio-
logiczne, zawile jest niezmiernie i
przedstawia wiele jeszcze stron nie-
dostatecznie wyjaśnionych. Ze zja-
wiskiem tem w najbliższem pozosta-
je pokrewieństwo sprawa szczepień
ochronnych, która zrazu zyskała w me-
dycynie prawo obywatelstwa, dzięki
spostrzeżeniom czysto empirycznym,
lecz z czasem weszła w zakres naj-
ściślejszych badań i obiecuje medy-
cyne przyszłości najdonioślejsze zdo-
bycze.

Różne znane są sposoby pro-
dukowania szczepionek, posiadających
siłę ochronną i leczniczą. Pasteur
pierwszy wskazał różne metody, pro-
wadzące do otrzymywania takich
szczepionek, zawierających, wedle
pojęć naszych dzisiejszych, antytoksyny.
W jednym wypadku dochlorzyny
do nich przez wielokrotne przesze-
pianie zakaźnej materji w licznym
szeregu zwierząt. W innym szczepi-
onka przez zetknięcie z rozmaite-
mi ciałami lub przez dłuższe prze-
chowywanie, zyskuje lub traci na
swej sile. Gdy zaś w surowicy krwi
zwierząt, w odpowiedni sposób szcze-
pionych, znaleziono źródło, wyrabia-
jące antytoksyny, poczęto surowicę
tę poddawać próbom najrozmaitszym,

aby dla każdej z badanych chorób
zakaźnych zdobyć surowicę pod wzglę-
dem leczniczym najpotężniej działają-
cą. Próby zaś odnośnie obejmują już
w chwili obecnej znaczną liczbę cho-
rób, a w wielu wypadkach osiągają
nawet wyciśnięte pomyślnie rezultaty
praktyczne.

Surowica przeciwbłonicza należy
już do najpospolitszych dziś środków
leczniczych, a Roux i Behring, któ-
rzy tę nową metodę leczenia dyfte-
rytu obmyśliłi i doskonale opraco-
wali, zasłużyli sobie na najlepszą
sławę.

W odmienny nieco sposób kroczy
w swych badaniach dr. Marmorek
w paryskim instytucie Pasteura, usi-
lując przyrządzić surowicę leczniczą
dla tych **wszystkich** chorób zakaź-
nych, w których bodźcem chorobo-
wym są łańcuszkowate, czyli paciorko-
wate bakterje, t. zw. streptokokki.
Zakażenia połogowe i ropne najczęst-
szemi są wypadkami, spowodowane-
mi przez te drobnoustroje. I oto naj-
nowsze wiadomości naukowe o dzia-
łaniu surowicy d-ra Marmoreka gło-
szą o zupełnem powodzeniu tego
środka leczniczego. Jest najzupełniej
uzasadniona nadzieja, że tą samą
drogą powieździe się przyrządzać su-
rowicę leczniczą dla szkarlatyny i
niektórych innych, genetycznie po-
dobnych chorób zakaźnych.

Nie tylko wszakże dotychczas zna-
ne metody otrzymywania surowicy le-
karskich stanowią przedmiot najgor-
liwszych i najwyszczehstronniejszych
badań, lecz nadto, w miarę coraz lep-
szego poznawania istoty chorób za-
kaźnych, otwiera się pole dla odkry-
wania coraz to innych, nieznanych
dotąd metod.

Pp. prof. d'Arsonval i dr. Charrin
w Paryżu badali już dawniej wpływ
prądów elektrycznych na hodowle
rozmaitych bakteryj i przekonali
się, że działanie to niszczy lub przy-
najmniej osłabia siłę niektórych mi-
krobów chorobotwórczych. Wobec
nowych zaś pojęć o istotnem zna-
czeniu toksyn, badacze ci podjęli
szereg długi prób nad wpływem pra-
dów elektrycznych na same płyny,
zawierające chemiczne produkty bak-
teryjne, a od bakteryj wolne. Pierws-
ze badania dotyczyły toksyn dyfte-
rytycznych, które po 1-godzinnem
na nie działaniu elektryczności za-
strzykiwano świnkom morskim. Te
«elektryczne» toksyny okazały się
zupełnie nieszkodliwemi. Podobny re-
zultat osiągnięto z toksynami pow-
nego gatunku bakteryj ropnych. Gdy
zas otrzymano tym sposobem osła-
bione toksyny, pomysiano oczywiście
i o tem, czy i w tym razie jak to
zwykle dzieje się z toksynami osła-
bionemi w swej sile trującej — nie po-
zyskano szczepionki ochronnej. D'Ar-
sonval i Charrin zastrzykali swe
toksyny elektryzowane pewnej licz-



LORD CROMER,

Komisarz rządu angielskiego w Egipcie.

bie świnek morskich, a następnie za-
szczepili im nieosłabioną toksynę dyf-
terytyczną. Wszystkie te zwierzęta
pozostały przy życiu, pod-
czas gdy inne, którym za-
dano tylko toksynę dyf-
terytyczną, bez poprzedniego
zastrzyknięcia osłabionej
przez elektryczność tok-
syny, pozdychały. Trud-
no przewidzieć w tej chwili,
czy i w jakiej mierze
ten nowy sposób uodporni-
ania i otrzymywania
surowicy ochronnej da
się zastosować w choro-
bach zakaźnych u czło-
wieka. Sam fakt atoli na-
suwa rozmaite myśli o
nowej metodzie stosowa-
nia elektryczności dla le-
czenia chorób.

W innym jeszcze, zgo-
ła odmiennym od dotych-
czasowego kierunku, ba-
dania nad surowicą lecz-
niczą zostały spożytko-
wane przez ziomka na-
szego, d-ra Rekowski-
go, w Instytucie medycy-
ny doświadczalnej w Pe-
tersburgu.

Znany od pewnych chor-
bów odławna środek, dzia-
łający w sposób leczniczy, zupeł-
nie swoisty. Tak naprzykład przy-
miot (syfilis) leczymy przetwo-
rami rtęciowymi, ostry reumatyzm
stawowy kwasem salicylowym, ma-
larie chinina. Można przypuszczać,
że wymienione tu środki stanowią
bodźce dla pewnych komórek nasze-
go organizmu w podobny sposób, jak
np. przy błonicy, i że wprowadzone
do ciała podniecają je do wytwarza-
nia materij antytoksytycznych. Opie-
rając się na tem rozumowaniu, p. Re-
kowski przez pewien czas wprowa-
dzał do krwi konia nieznaczne daw-
ki rtęci, a gdy po pewnym czasie
zbadal surowicę krwi tego zwierze-
cia, okazało się, że posiada ona
własności lecznicze względem przy-
miotu. Badania d-ra Rekowski-
go zostały potwierdzone przez prace

dwu innych lekarzy. Dotychczas jed-
nakże liczba doświadczeń zbyt jest
mała, ażeby, opierając się na niej,
można było stanowczo już wydać
sąd o tej nowej metodzie leczni-
czej.

Pomimo to doświadczenia tego ro-
dzaju wskazują wyraźnie, że meto-
dy terapeutyczne medycyny terażniej-
szości i przyszłości staramy się oprzeć
na gruncie coraz pewniejszym i trwa-
lszym. Nauka i sztuka lekarska scho-
dzą z gościńców czysto empirycz-
nych obserwacyj i coraz pewniej
kroczą na drodze jasno wyrozumo-
wanych i w całym swym długim łań-
cuchu dobrze poznanych przyczyn i
skutków.

Dr. M. Flaum.

się dziś jeszcze w Niemczech; jest to ten
sam duch, któremu, oprócz siły, nie towa-
rzyszy żadna inna wyższa zaleta.

Z—z.

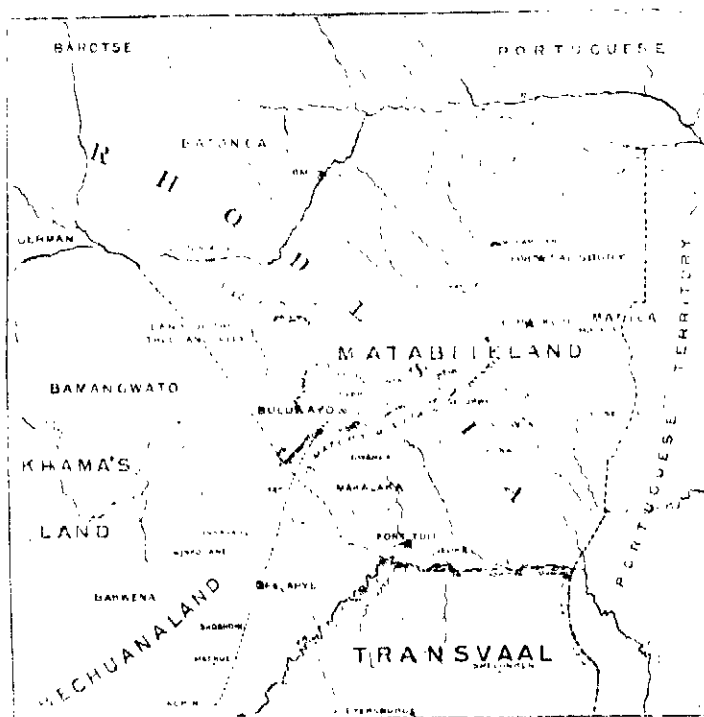
NARODOWOŚĆ I ETYKA.

III.

[Świadomość narodowa we Włoszech, Hisz-
panji i Anglii].

P przed urzeczywistnieniem ideału
wszechczłowieczeństwa, narody winny
były wyodrębnić się w grupy samo-
dzielne i określić się w swoim cha-
rakterze. Spójrzmy na ten proces
tam, gdzie dobiega on kresu, to jest
w zachodniej Europie. Następcy apo-
stolów, którym wypadło spełniać
przykazanie nauczania
wszystkich narodów, zmu-
szeni byli zwracać się
do narodów niemowle-
cych, które wymagały,
przed nauczaniem, przy-
gotowawczego wychowa-
nia. Kościół sumiennie i
z całym poświęceniem wy-
chowywał te narody, a
następnie, rozciągając
nad nimi w dalszym
ciągu swoją opiekę, zmu-
sił je do przejścia przez
niezłą, jakkolwiek nieco
jednostronną, szkołę. Hi-
storyczne niemowlectwo
i młodość germano-ro-
mańskich narodów pod
opieką kościoła katolic-
kiego, t. zw. wieki śred-
nie, skończyły się niezu-
pełnie prawidłowo, ponie-
waż władze duchowne
nie spostrzegły tego, że
wychowawcy ich stali się
pełnoletnimi i wymagały
zachowania stosunków
pachownych.

Wynikłe ztąd anom-
lje i przewroty nie mają
związku z przedmiotem niniejszej roz-
prawy. Dla nas posiada wagę tylko
jedno zjawisko, które powtórzyło się



MATABELLAND. (Podług karty angielskiej, patrz str. 12).

Baron Hammerstein.

Sprawa Hammersteina zakończyła się obec-
nie wyrokiem, skazującym oskarżonego na
trzy lata więzienia za nadużycia pieniężne,
fałszowanie podpisów i oszustwo. Czynn
Ham. nie można uważać za proste korzy-
stanie ze sposobności, celem rabowania ma-
jątku osobistego, jak tłumaczył się oskar-
żony i jak to chętnie uznawał prokurator,
w chęci usunięcia skandalu politycznego.
Baron Hammerstein, najwybitniejszy członek
stronnictwa konserwatywnego, redaktor «Gła-
zety Krzyżowej» od r. 1881, a więc przez
całe lat czternaście, był człowiekiem gwał-
townego, samowolnego i terroryzującego cha-
rakteru. Nadużycia tak wielkie popełnić
mógł tylko dlatego, że podwładni go się
bali, przełożeni potrzebowali, a nikogo nie
dopuszczał do spraw gazety. Utrząsamiał
organ i stronnictwo ze swoją osobą, a i
dziś jeszcze otacza się nimbem, jakoby
cierpiał dla tego, że osobistych swych spraw
zanieblywał dla polityki. Był to ten sam
duch siły, przed którym korzono i korzą



BARON HAMMERSTEIN.

w nacjonalnym rozwoju każdego z europejskich ludów, bez względu na ogromne różnice i nawet kontrasty w warunkach ich bytu, skutkiem czego zjawisko owo niewątpliwie wskazuje na istnienie pewnego etycznego historycznego prawa.

Z przyczyn zupełnie zrozumiałych najwcześniej ze wszystkich ludów europejskich osiągnęły świadomość plemienną Włochy. Liga lombardzka w połowie XII w. wyraźnie określa owo rozbudzenie się poczucia plemiennego. Ale owa zewnętrzna walka była tylko impulsem, który powołał do życia istotne siły geniuszu włoskiego. Na początku wieku następnego nowonarodzony język włoski w ustach św. Franciszka wyraża już uczucia i myśli, posiadające znaczenie wszechświatowe, rozumiałe jednakowo dla buddysty, jak i dla chrześcijanina; tuż początem zostaje malarstwo włoskie (Cimabue), a następnie (na początku XIV w.) pojawia się utwór Dantego, który sam jeden wystarczyłby dla chwały Włoch. W tym i w następnych wiekach (aż do w. XVII) Włochy, rozrywane na części przez wrogie sobie miasta i podestów, papieża i cesarza, francuzów i hiszpanów, wydały na świat wszystko to, co uczyniło je znakomitemi i drogimi dla ludzkości, czem słusznie szczycić się mogą Włosi. Wszystkie owe niesmiertelne utwory filozoficznego i naukowego, poetycznego i artystycznego geniuszu miały równą cenę dla innych narodów, dla całego świata, jak i dla samych Włochów.

Twórcy prawdziwej chwały Włoch bezwzględnie byli dobrymi patriotami; ojczyźnie swojej przypisywali wartość bezwarunkową, ale nie było to bynajmniej z ich strony próżna pretensja, prowadząca do fałszywych i niemoralnych wymagań; oni tylko istotnie stwierdzali to wysokie znaczenie Włoch utworami, mającemi wartość niezaprzeczoną. Nie uważali oni za prawdę i piękno umacnianie siebie i swojej narodowości, ale *poprosto* umacniali siebie samych w prawdzie i pięknie; utwory ich były piękne nie dlatego, że szerzyły sławę Włoch, a przeciwnie, szerzyły sławę Włoch dlatego, że były same przez się piękne — dla wszystkich.

W takich warunkach patriotyzm nie wymaga obrony i usprawiedliwień: on sam usprawiedliwia się przez takty, występując tu, jako *sila* twórcza, a nie jako refleksja bezowocna, lub «rozstrój próżniczej myśli». Wewnętrzny nacjonalizm (intensywności) twórczości odpowiadało szerokie rozpazarcie się (ekstensywność) elementu włoskiego w owej kwitnącej epoce: granicami cywilizacyjnego wpływu Włoch w Europie były wówczas na Wschodzie Krym, a na Północy zachodnie Szkocja. Pierwszym

z europejskich, który przedostał się do Mongolji i Chin, był Włoch, Marco Polo. Drugi Włoch odkrywa nowy świat, a trzeci rozszerza owe odkrycie, nadając mu swoje imię. Literacki wpływ Włoch w ciągu kilku wieków posiada przewagę w całej Europie; Włochów naśladują w epice, w liryce, w romanse, Szekspir bierze od nich tematy i formę dla swoich dramatów i komedyj, idee Giordano-Bruno budzą filozoficzną myśl i w Anglii i w Germanji; język włoski i moda włoska panują wszędzie w wyższych warstwach społeczeństwa. Przy całym owym rozkwicie narodowej twórczości i narodowego wpływu, Włosi najwidoczniej dbali nie o to, aby Włochy istniały tylko dla nich (przeciwnie, istniały one dla każdego), lecz o to, co uczyniło ich samych czemśkolwiek dla innych, co nadawało im znaczenie powszechne, t. j. dbali o te obiektywne idee piękna i prawdy, które zapomocą ich narodowego ducha otrzymywały nowy i szlachetny wyraz.

W zupełnie odmiennych warunkach rozwijała się narodowość hiszpańska. W ciągu siedmiu wieków hiszpanie stanowili prawe skrzydło awangardy chrześcijańskiego świata w jego walce z muzułmanstwem, i oto w tym samym czasie, gdy lewe skrzydło, Byzancyjum, zgniecione było przez nieprzyjaciela, hiszpanie na prawem skrzydło odnieśli stanowcze i rozstrzygające zwycięstwo. Owa uporzeczona i pomysłna walka stanowiła dumę narodową hiszpanów i słusznie istotnie. Albowiem, o ile chrześcijaństwo, pomimo wszystkich jego skrzywień historycznych, zawiera w sobie prawdę absolutną, do której należy przeszłość — o tyle i obrona, chociażby tylko granic zewnętrznych wiary chrześcijańskiej i chrześcijańskiej kultury, stanowi sama przez się niewątpliwą zasługę wobec ludzkości.

Gdyby zachodnią Europę spotkał los zachodniej Azji i półwyspu Bałkańskiego, to, pozostawiając na stronie poglądy religijne i spoglądając na rzeczy jedynie z punktu widzenia cywilizacji, spytajmy, czy historyczny postęp zyskałby cośkolwiek na tem? ¹⁾

Broniąc się przed maurami, hiszpanie służyli i wiedzieli, że służą

¹⁾ Była chwila w dziejach, gdy kultura maurów w Hiszpanji stała nie mniej, a pod pewnemi względami nawet wyżej, niż ówczesna chrześcijańska, ale historia dostatecznie dowiodła krótkotrwałość wszelkiej kultury muzułmańskiej i owi konie, którego doczekała się ona w Damaszku, Bagdadzie i Kairze, powróciłyby się na Zachodzie. Mobilnym i tutaj widok stalego barbarzyństwa, w rodzaju «turockiego». A gdyby tym sposobem w Londynie gospodarzyć porzucił baszybuzuki, a Saksonia podlegałaby ciągłym napadom kurdów, to czyby stało się z brytańskim muzeum i z lipskim londyńskim księgarskim? (Przyp. autora)

sprawie ogólnej; nie przyszłoby im do głowy rzecz: «Hiszpanja dla hiszpanów» — czuli oni, pojmowali i mówili: «Hiszpanja dla całego chrześcijaństwa». Wierząc tak, byli oni zupełnie szczerzy, w istocie pragnęli służyć swojej religji, jako powszechnej, jako jedynej formie najwyższego dobra dla wszystkich i można im najwyżej zarzucić, że sami oni nie dość dokładnie rozumieli, na czem polega chrześcijaństwo. Nieprzerwana siedmiowiekowa walka, jakkolwiek w sprawie ogólnej i słusznej, lecz jednostronna, przeważnie z orężem w rękę prowadzona ¹⁾, stworzyła i moc i określoność ducha narodowego hiszpanów.

Bardziej, niż inne narody, hiszpanie skazili w pojmowaniu praktycznym i w działalności prawdę chrześcijaństwa: z mniejszemi, niż gdzieindziej skrupułami uznali gwałt, jako środek propagandy idej religijnych. Podobnie, jak wszyscy w czasach średniowiecznych, hiszpanie opierali swój pogląd na świat na uznaniu różnicy dwóch mieczów — duchownego, który dzierżyli mnisi pod wodzą Papieża, i świeckiego, który dzierżyli rycerze pod wodzą króla; ale oni ścisłej, niż inne narody, wiazali z sobą oba te miecze, póki nie zatarta się różnica pomiędzy niemi: duchowny miecz wreszcie stał się, podobnie jak świecki, orężem gwałtów zewnętrznych, bo daj tylko bardziej okrutnym i mniej szlachetnym. Osobliwa rola czynnika hiszpańskiego w tej sprawie widoczna jest najbardziej z tego faktu, że dwukrotnie inkwizycji położyli początek hiszpanie: mnich Dominik w XIII w. i król Ferdynand w XV wieku ²⁾.

Ale bez względu na ową smutną sławę zapominać nie należy, że i po tryumfie nad muzułmanami Hiszpanja oddała istotną usługę sprawie ogólnej na tej samej drodze zewnętrznego służenia chrześcijaństwu mianowicie przez rozszerzenie nauki Chrystusa za Oceanem. Hiszpanscy rycerze morskcy, czyli piraci, podbili dla kultury

¹⁾ Przeważnie, ale nie wyłącznie, ponieważ i w Hiszpanji zapobiegali się dżenowitami, jak Raimund Lull, który całe życie poświęcił apostołowaniu prawdziwej wiary drogą rozumowego przekonywania; stworzył on nawet cały metodę, za pomocą której, jak umiał, dogmaty wiary mogły stać się tak jawem, jak powieki matematyki i prawdy logiki i trundził jak mój młynarz, za bity został za pokojowe głoszenie ewangelji w Berberji.

²⁾ Szczególna rzecz, że nawet na Wschodzie, w Byzancyum, pierwsza inkwizycja w sprawach wiary, skierowana mianowicie przeciwko manicheizmowi, wprowadzono została przez hiszpanca Teodozjusza W. (Trocikawa jest rzeczą, że Allegans, przewoźnikiem pierwszym pierwszym, skierowanym przeciwko inkwizycji Dominika, w p. 1212, w p. 1213, linji od manichejczyków, który w 1212, w 1213, wczesniej zwał się p. z. sw. i druk. z. t. now. ces. Teodozjusz).

chrześcijańskiej, większą część Nowego Świata; uwolnili cały kraj (Meksyk) od obrzydliwości i okrucieństw pogańskiego kanibalizmu, wobec których błędą okropności inkwizycji (usunętej zresztą wkrótce); założyli w południowej i średniej Ameryce około tuzina nowych państw, przyjmujących bądź co bądź (chociaż w słabym stopniu) udział w ogólnej historii ludzkości; a w tym samym czasie misjonarze hiszpańscy (wśród których był taki prawdziwie święty Franciszek Ksawery) pierwsi głosili Ewangelię w Indiach i Japonii.

Wszakże za główny cel swój Hiszpanja uważała w dalszym ciągu obronę chrześcijaństwa (jak je pojmowała, t. j. w formie katolicyzmu) od jego najbliższych i najbardziej niebezpiecznych wrogów. Takimi w wieku XVI na miejscu muzułmanów okazali się protestanci. Dzisiaj my możemy patrzeć na reformację, jako na moment konieczny w samym rozwoju chrześcijaństwa; dla współczesnych przecie pogląd taki na ów przewrót był niemożliwy. Ludzie albo sami stawali się protestantami, albo widzieli w reformacji pochodzącą od diabła wrogą pokusę przeciw prawdziwej chrześcijańskiej, wcielonej w kościele katolickim. Hiszpanie, którzy od początku swojej historii żyli tylko ideą katolicką, nie mieli wyboru. Wszystkie siły najpotężniejszego wówczas mocarstwa skierowane zostały ku zgnieceniu nowego ruchu religijnego. Sprawa, niesłuszna w zasadzie, oburzająca krwawo w wykonaniu, niezawodnie niepomysłna w rezultacie, była przecie ze strony hiszpańców rzeczą dobrej woli. Byli oni wszakże przekonani, że bronią ogólnego dobra, najważniejszego i najdroższego dobra ludzkości: jedyną prawdziwą religij, którą chcą odebrać narodom bezbożni odstępcy, przejęci duchem złego. W narodowej walce przeciw protestantom hiszpanie stali po stronie pewnej zasady uniwersalnej, mianowicie zasady zewnętrznej opieki instytucji Boskiej (kościół) nad ludzkosciami. Był to uniwersalizm fałszywy i pozabawiony przyszłości; przecie obroncy jego wierzyli wien szczerze i poświęcając mu siły swoje bezinteresownie, nie mając na względzie żadnych celów bądź narodowo politycznych, bądź osobistego egoizmu. W tym samym czasie, w celu walki z reformacją środkami pokojowymi hiszpański geniusz Ignacego Loyoli daje początek zakonowi Jezuitów, o których myśleć wolno, co się podobą, ale którym niepodobna odmówić jednej cechy: powszechnego międzynarodowego charakteru tego zakonu.

Zewnętrzna niepomysłna walka w obronę katolicyzmu nie wyczerpała dachowych sił narodu hiszpan-

skiego; moralna energja, ujawniona w obronie ogólnej, jakkolwiek źle zrozumianej sprawy, znalazła inny, jeszcze idealniejszy swój wyraz. W XVI i XVII w. Hiszpanja składa swoją niemałą ofiarę narodową do powszechnej skarbnicy wyższej kultury — w sterze sztuki, poezji i kontemplacyjnej mistyki. A w tem wszystkim geniusz hiszpański zwraca uwagę na przedmioty, mające znaczenie nie tylko dla jednego narodu hiszpańskiego, lecz dla wszystkich, i utwory jego, pomimo swego w wysokim stopniu narodowego charakteru, który nadany im został drogą naturalną, zupełnie, bez uprzednio powziętego przez twórców zamiaru, miały niezaprzeczone znaczenie powszechne i podtrzymywały chwałę Hiszpanji w tym czasie, gdy kruszyły się jej siły zewnętrzne i gdy ją nękały słuszne porażki w walce orężnej.

Mianowicie w w. XVI i XVII, nie bacząc na usprawiedliwioną nienawiść, którą połowa Europy dyszała przeciwko okrutnym obrońcom starej religii, hiszpański wpływ cywilizacyjny z powodzeniem w niektórych wypadkach walczy o lepsze z wpływem włoskim.

Pierwszy rozkwit angielskiego ducha narodowego może być w skróceniu określony przez pięć imion: Bakona, Szekspira, Kromwela, Milтона i Penna. Z imionami temi łączy się wszystko, co jest ważne i drogie dla ludzkości, za co wszystkie narody żywią wdzięczność ku Anglii i z czem nie godzą się pretensje i wymagania wyłączonego nacjonalizmu. Nie o nim też myśleli ludzie, którzy stworzyli narodową wielkość Anglii. Jeden miał na widoku poznanie natury i człowieka, dokładniejszą metodę i lepszy system nauk, drugi artystyczne odtworzenie duszy ludzkiej, namietności, charakterów i losu. Przyczem wcale nie krepował się wyborem tematów, biorąc je z literatur obcych i przenosząc akcję do krajów obcych. W Szekspirze znajdujemy równie mało zewnętrznych nacjonalizmu, jak i w ideach biblijnych Kromwela i Milтона, którzy, jeżeli nawet mieli na celu jakikolwiek pierwiastek plemienny, to chyba tylko starożytno-hebrajski, a z pewnością nie angielski. Szeroki, otwarty ze wszystkich stron świat naukowego doświadczenia, głęboki artystyczny humanizm, wzniósłe idee religijnej i cywilnej wolności — oto, co stworzyła angielska narodowość w osobie swoich bohaterów i geniuszów. Anglja dla anglików — było to dla nich zbyt małe; myśleli oni, że dla anglików jest świat cały i mieli prawo tak myśleć, ponieważ sami byli dla całego świata. Zewnętrzne rozszerzenie pierwiastku angielskiego odpowiadało wartości jego wewnętrznej

treści. Zapewne kupcy brytyjscy dbali i dbają o interes własny; ale nie wszelcy kupcy potrafiliby skolonizować Amerykę północną i wytworzyć na jej gruncie nowe wielkie plemię, boć nie na czerwono-skórych Indianach i nie na negrach, lecz na angielskich ludziach i na angielskich ideach religijnych i politycznych (ideach, mających wartość powszechną) stanęły Stany Zjednoczone. Nie wszelcy kupcy zdolaliby tak mocno owdłaniać Indjami i stworzyć na zupełnie dzikim gruncie cywilizowaną Australję ¹⁾.

Wł. Solowjew.

RODZINNE MIASTO.

Patrzyłem na nią o zachodniej porze, Gdy słońce mdlało w szkarłatów koronie, Wisłę wieczorne pozłociły zorze.

I każda fala, zdawało się, płonie, Ciepły, zachodni wiatr zeicila coś śpiewał I oddalonych pól przynosił wonie.

Trawy, pozółkłe od słońca, rozwiewał, Czasami wichrzył nadrzeczne szuwary, Czasem, jak gdyby zmęczony, omdlewał.

I milki... Nad wodą płynęły opary, Coraz to bardziej mdlało złote słońce, Coraz ciemniejszym stawał się gród stary.

Patrzyłem... Myśli, oczów ludzkich guńce, Biegły skupione za błędnem spojrzeniem I przystajęły rżęsy w łyż palące,

I omraczały czoło smutku tchnieniem... Ach! bo wzrok dojrzał śmiech, szal i wesele,

Myśl się spotkała z nędzą i cierpieniem.

P.

Ź progu sztuki.

161

POWIEŚĆ

SEWERA.

Nazajutrz zawrzało w mieście.

Kucharka ciotki odprowadziła Zosię na kolej.

— Jasiu pani—wołała zdyszana, wpadając do pokoju — to nie żaden

¹⁾ Dziś nauczani w szkołach angielskich i angielskich i krajowych — na wzór angielskich — gazetach) o jarzynie władzy angielskiej i o konieczności narodowego zjednoczenia i wyzwolenia się. Czemuż nie wpadli na tę myśl wcześniej? Oto dlatego, że pojęła takie, jak nacjonalizm, duch narodowy, godność narodowa, patriotyzm, solidarność, rozwój — otrzymali dopiero od anglików, a sami, nie bacząc na swoją mądrość starożytną, nie umieli stworzyć tych pojęć w ciągu dwóch z połową tysiący lat swojego życia dziejowego. (Przyp. autora).

wdowiec, to «kumedyant» kupił jej bilet do drugiej klasy, wsiedli razem, pojechali! Ten sam, co tu był z przystojną malpą i stawał się. Mantyle i kapelusz jasnie pani Zosia nosiła «kumedyantom»... Jakaż ona głupia, żeby sobie tak świat zawiązywać!...

Wzburzona ciotka chciała lecieć na rynek i wołać, że dzieje się niesprawiedliwość, że komedjanci popełniają zbrodnie, wołające o pomstę do Boga...

— Wygnać ich—szeptała, ubierając się czarno na znak żałoby i rozpędu.

Przed wyjściem napisała list do magistratu, donosząc o porwaniu przez komedjanta jej panny służącej. Kazała magistratowi ścigać dziewczynę i odstawić ją sobie.

Stary dyurnista, pomocnik sekretarza, odpisał:

«Kurdy może kondycjom zmieniać, albo na gorsze, albo na lepsze, a dziś nikt nie ma prawa zabronić mu tego, od czasu, jak je konstytucja...»

Ciotka uczuła pogardę do konstytucji, protegującej bezprawia i ohydę.

— Nauczę ja was wszystkich rozum: konstytucję, komedjantów i magistrat.

Oddała dwadzieścia wizyt, była u wyższych i niższych urzędników, u tych nawet, którym się nie kłaniała na ulicy, oświadczając kategorycznie, że szanującej się kobiecie nie wolno nawet patrzeć na to mrowisko zepsucia, a cóż dopiero tam iść!... Każda kobieta z towarzysztwa, przechodząc obok Strzelnicy, już naraża swą reputację... Na dany znak, zrobiony przez ciotkę, panny wychodziły do drugiego pokoju, ciotka została z panią domu i, zniżając głos, opowiadała o ohydnych romanse aktorki z Celestynem i wykradzeniu jej panny służącej przez komedjanta.

Matki były przerażone zbrodniami rozpusty.

— Magistrat powinien wygnać to zgrzeszenie, lecz cóż, teraz rządzi ta konstytucja i każdemu wolno prowadzić kondycję, jaką tylko chce. Pani wie, co znaczy w tym sensie kondycja.

Ciotka mrugała filuternie oczkami, a matki córek wzdychały poważnie, jak przystało na matki i kobiety z towarzysztwa.

Po wizycie ciotki żadna z matek nie odważyła się pójść sama do teatru. O córkach nie było mowy.

Celestyn zrozumiał, że został zdradzony, wyzyskany i ośmieszony. Wypędzenie komika tłómaczyło skargę na niego naiwnej przed towarzystwem.

— Musiała opowiadać, zem godził na jej niewinność, że się bronila, zem stehórzył!... Musiała mnie wysmiewać, udawać, pokazywać... Komika wygnali i będą tryumfować i

śmiać się ze mnie. Rad był, aby ta cała głupia historia zapadła się w przepaść, żeby aktorzy znikli mu z oczu, żeby ich już nigdy w życiu nie widział, nie spotykał naiwnej. Czuł, że widok ich wypala mu rumieńce wstydu...

Rozważając na chłodno, przyszedł do przekonania, że nieuczciwie napadł na ciotkę i głupio się na niej mścił, gdyż przedewszystkiem siostrzenica ciotki odrzuciła jego rękę... Pałał zemstą do naiwnej, nienawieścią do komika.

Urzednicy salinarni i młodzież ze starostwa podzartowywali sobie z zawiedzionego kochanka. Szczerbaty i Borys u Hanczla występowali w obronie naiwnej, towarzystwa, i mimo woli ośmieszali Celestyna, przedstawiając Ludkę, jako wzór niewieściich cnót. Sądzili, że tem odzyskają zachwianą sympatję w mieście. Stronictwa zaczęły się wytwarzać, lecz walki jeszcze nie było. Na «Grzeszkach Babuni» nie pokazała się ani jedna kobieta, nikogo ze stronictwa Celestyna, nikogo ze wsi, za ledwo parę rzędów krzeseł zajęli urzednicy ze starostwa i salin, garstka studentów na parterze i garść mieszczan i żydów na galerji. Ciotka i Celestyn zwyciężyli, marka dnia tego spadła na trzydzieści centów.

Pierwszy raz w Bochni aktorzy, klnąc głośno komika, naiwną i świat cały, wrócili do domów gotować herbatę i opychać się suchemi bułkami. Zaledwo dyrektorowa i Szczerbaty odważyli się na kufelek piwa.

Janek odprowadził Dziunię.

— Zaczyna się melodramat—mówiła ponuro mama (szczyt tragizmu w jej pojęciu). Ale gdy ostrzegalam, że ten lajdak gotuje nam zgubę, Dziunia dowodziła, że wietrze same zbrodnie. Masz teraz, będzie zbrodnia, ale ją popełnią na nas biedakach... zabiją nas głodem.

— Mama ma podobno «koncesję»—odezwał się cicho Janek.

— Żebyś wiedział i strzeż jej, jak klejnotu.

— Na wieczorki?...

— Na wszystko, na co chce, na co mi się żywnie podoba.

Wziąć Hipolita i drapać... ja z wami.

— Cicho głupsze z Hipolitem. Jak ty śmiesz wyjeżdżać wobec mnie z Hipolitem?

— Hipolit młody, przystojny, dobrze gra, ciągnąłby kobiety i kasę robił.

— Milcz!—krzyknęła.

Janek już się nie bał krzyków mamy.

— Byłaby z nas dzielna czwórka, moglibyśmy grać połowę repertuaru. W razie potrzeby możnaby dobrać amantów.

— Ale ja nie chcę Hipolita. Schwyciła go za ramię—ja nie chcę głupsze Hipolita!...

— To źle—rzekł stanowczo.

— Źle, czy dobrze, ja go nie chcę i jak mi raz jeszcze wymówisz to imię, zamknę ci drzwi przed nosem.

— Wiecie państwo — zaczął Janek — że mam przepisanych masę sztuk! Coś ze dwadzieścia kajetów.

— Wiele mama ma gotówki? — spytała Dziunia.

— Dlaczego się pytasz?—ofuknęła ją matka.

— Głyz od jutra zaczniemy z niej żyć i będziemy ją jeść, dopóki nie zjemy wszystkiego.

Weszli do domu, samowarek kipiał, w koszyku rumieniły się bułki.

— Więc cóż robić? nie jeść?

Dziunia siadła na kanapie i zadumana podparła ręką głowę. Janek «robił» głupkowatego, lecz się filuternie uśmiechał.

Mama nalala herbatę—zmęczona, zdenerwowana, bezradna... usiadła. Zapominała męcząca cisza...

— Mówcież, zamilujcie się, mówcież przecie raz, bo można oszaleć w tej ciszy...

— Kiedy mama grozi, że mnie wyrzuci za drzwi, jeśli pisnę.

— Wiesz za co? — dodała łagodnie — nie udawaj głupca.

— No to bez Hipolita radźmy o wyprawie na wieczorki.

Dziunia milczała.

— Powiem wam prawdę, że stara jestem na te wasze modne wieczorki, na estradę i na te facecje, latania z biletami po mieście, prosby... zebry... Tego już nie potrafię. Dziunia zaś dumna, tyś za głupi. Jeżeli Szczerbaty się uprze i trupa nie wyniesie się zjadł za jakie trzy, cztery dni, trzeba szukać innego towarzystwa.

— Ale wieczorki dadzą dużo sławy — odezwał się Janek — i dużo groszy... Bończa mądra ryba, porwał głupią, ale bardzo ładną dziewczynę i drapał... Ręczę, że do dziś zarobił w Tarnowie najmniej stówkę! Jedźmy we trójkę, bo, czy tak czy siak, ten, którego «mienia nie wolno» wymówić, przyleci za nami...

— I wyleci — dodała mama.

— Nie... oświadczy się o pannę Dziunię i zostanie przyjęty... wezmą ślub, na który przyjdą tłumy, a po ślubie pojedzie z żoną do Lwowa... my za nimi.

— Po Hamlecie — rzekła niespodzianie Dziunia.

— Co po Hamlecie? jakto po Hamlecie?

— Po Hamlecie, mamó, pojedę, gdzie chcesz, zrobię, co ci się podoba. Za dużo zmarnowałam czasu nad Hamletem... muszę go zagrać... Prawda Janek?...

— Prawda, tylko się trzeba spieszyć, żeby nam sił do Hamleta starczyło.

— Niewesołe życie — rzekła, wzdychając, mama.

— Ej co tam, zawsze w Bochni

RADA ZARZĄDZAJĄCA
TOW. DR. ŻEL.

Warszawsko-Wiedeńskiej.

W powołaniu się na ogłoszenie z dnia 1 (13) kwietnia r. b., ma zaszczyt zawiadomić, że XXXVIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne akcjonariuszów odbędzie się w dniu (10) 22 maja r. b. o godz. 10 rano, w gmachu Resursy Kupieckiej w Warszawie.

Zgromadzeniu temu przedstawione zostaną do decyzji, zgodnie z ogłoszonym już poprzednio porządkiem dziennym, następujące przedmioty:

- I. Sprawozdanie za rok 1895.
- II. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o bilansie roku 1895.
- III. Rozdział czystych zysków za rok 1895.
- IV. Etat na rok 1896.
- V. Postanowienie względem etatu na rok 1897.
- VI. Użycie sumy 716,000 rs., wyznaczonej w kosztorysie IX serii obligacji na przebudowę dworca st. Warszawa, na kupno wagonów osobowych i powiększenie warztałów mechanicznych.
- VII. Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
- VIII. Wybór Członków Rady Zarządzającej i Komisji Rewizyjnej.

Dla ważności powzięć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 26 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej 30 akcjonariuszów, posiadających łącznie najmniej jedną siódmą część wszystkich wypuszczonych akcji.

Akcionariusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczo-
nem Zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej d. 30 kwietnia (12) maja r. b. do godz. 2 pop., akcje właściwe lub pożytkowe, w ilości najmniej sztuk 40, w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w instytucjach kredytowych, istniejących w Rosji na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonych ustaw, albo też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich:

- w Berlinie—w Dyrekcji «Disconto Gesellschaft», lub w Banku Kredytowym Sądowych Niemiec;
- Wrocławiu—w «Schlaiser Bankvereln»;
- Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie i w domu bankierskim J. I. Weller Synowie;
- Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
- Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et C.;
- Brukseli—w domu bankierskim Balsler i Sp.
- Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
- Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Akcje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej przez właściciela akcji.

Instytucja kredytowa oznacza na obu egzemplarzach datę składu akcji, z zastrzeżeniem, że akcje

nie będą wydane ich właścicielowi przed dniem, następującym po Ogólnem Zgromadzeniu.

Jeden egzemplarz specyfikacji zwraca się deponentowi, jako dowód składu akcji, a zarazem jako tytuł do odbioru takowych, drugi zaś egzemplarz winien być przesłany Radzie Zarządzającej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Z chwilą expiracji terminu składu akcji, instytucje kredytowe obowiązane są niezwłocznie zawiadomić depezą Radę Zarządzającą drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej o liczbie akcjonariuszów, którzy akcje złożyli, jak również o ilości akcji przez nich zdeponowanych.

Zwrot akcji nie może nastąpić wcześniej, jak w dniu następującym po Zgromadzeniu.

Za tytuł do uczestniczenia w Ogólnem Zgromadzeniu służą nadto akcje zdeponowane stosownie do §§ 10 i 14 Ustawy Towarzystwa, w Kasie Głównej tegoż Towarzystwa, niemniej i poświadczona Banku Państwa, jego filij i oddziałów, jak również prywatnych instytucji kredytowych, funkcjonujących w Rosji na podstawie NAJWYŻEJ zatwierdzonych ustaw, wreszcie wymienionych powyżej zagranicznych domów bankierskich na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcji oznaczonym.

W tych poświadczeniach mają być wykazane numery akcji z zastrzeżeniem, że akcje nie będą wydane przed dniem, następującym po Zgromadzeniu Ogólnem.

Akcje złożone w instytucji kredytowej tytułem kaucji dla tej instytucji, lub też dla osób trzecich, nie dają prawa do uczestniczenia w Zgromadzeniu Ogólnem.

Rzeczywistość składu lub depozytu akcji w prywatnych instytucjach kredytowych winna być na żądanie Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej poświadczona przez rejenta lub inną urzędową osobę, lub też może być sprawdzona przez delegata tegoż Towarzystwa.

Koszta dopełnienia tych formalności, jako też opłata za skład akcji, wydatki na przesyłkę pocztową i poświadczenie składu przez rejenta lub inną urzędową osobę, ponosi właściciel akcji.

Na mocy § 26 Ustawy Towarzystwa akcjonariusz może prawo uczestnictwa w Zgromadzeniu Ogólnem przenieść na innego akcjonariusza, udział w temże Zgromadzeniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

(3635)

Warszawa, dnia 9 (21) kwietnia 1896 r.

DWA majatki ziemskie

na Podolu Galicyjskim, przy linii kolejowej Lwów-Czerniów, w najlepszej glebie i korzystnych warunkach do sprzedania. Miłane wiadomości u 4-ego Stanisława Ostlika, adwokata krajowego w Tarnopolu. (3636-15-6)

ŚLAWUTA

skłania drogi żelaznej brzesko-kljowski.

NOWOOTWORZONY ZAKŁAD HYDROPATYCZNY.

Leżenie kąpielom, oraz klimatyczna starża letnia
dr. L. PRZYBYLSKI.

Bezpośrednio od 1 (13) maja do 1 (13) października. Ceny moderate dostępne. Udział w stryżym. od ra. 35 miesięcznie. Bezpośrednio od w. pocztu administracja. Lokalne zakłady M. Sobryński, w zakładzie mieszkający. (1221 3-1)

PATENTY

na wynalazki

wyrobów i urządzeń

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne inżynierskie

BERLIN, W. Potsdamersplatz 3

Kam honor dotąd, że kupilem patent inż. Grobnera dla Boży na nieprzemą

Kupolówko.

Właściwi KUPOLÓWKI GUBINERMA są:

- 1) Czystość na kociole od 50 do 60 proc.
- 2) Serwico podjętą się topi.
- 3) Kocioł lano więcej czysts, plyną i po ostryganiu miękkie.
- 4) Z kocioła nie wychodzi pomyś.
- 5) Przeróbka ma kosztuje.

Kupolówki Grobnera są w fabrykach: Putilowskich, Malcowskich i wiele innych. Poszukajcie agentów.

Inż. B. BIELIŃSKI, Żytniemi, Trypolska ulica.

COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Szliska № 35.

Analiz. przez tutejsze powagi lekarskie i salecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy niż zagraniczny, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tadasy, gdyż nie obciążony wysok. clem i banderola. Sprzed. we wszyst. znacz. handl. w Królestwie i Cesarstwie, hurtowa — w kantorze fabrycznym. (855-26)



JANINY

Magazyn Dziecienny, Marszałkowska, 151, w Warszawie, stała zaopatrzony w najmodn. ubrania dziecięce. (2061a)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

TOW. DR. ŻEL.

WARSZ.-WIEDENSKIEJ

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcjonariuszów, że wkrótce odbędzie się XXXVIII zwyczajne zgromadzenie ogólne, któremu przedstawione zostaną do decyzji następujące przedmioty:

- I. Sprawozdanie za rok 1895.
- II. Sprawozdanie komisji rewizyjnej o bilansie roku 1895.
- III. Rozdział czystych zysków za rok 1895.
- IV. Etat na rok 1896.
- V. Postanowienie względem etatu na rok 1897.
- VI. Użycie sumy 716,000 rs., wyznaczonej według kosztorysu IX serji obligacyj na przebudowę dworca na st. Warszawa, na powiększenie wagonów osobowych i rozprzerstnienie warsztatów mechanicznych.
- VII. Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
- VIII. Wybór członków rady zarządzającej i komisji rewizyjnej.

O dniu posiedzenia powyższego zgromadzenia rada zarządzająca zawiadomi oddzielnem ogłoszeniem. Warszawa, d. 1 (13) kwietnia 1896 r. (8518)



Otrzymał wielki wybór damskich i męskich welo-cypledów najnowszych konstrukcyj 1895 r. fabryk „Dierke”, „Diana”, „Victoria”, „Excelsior”, „Beffe-Thomson”, „Norman”, „Germania” i t. d.

HENRYK GETZ.

Skład: Grochowska ulica, 42 69. Plija: Nowaki pr., 45 69.

(8478-10-4)

Opuszczamy nasz cyrculatyw, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub względem korzystając z dalsza ogłoszeniowego, rezygnacji powstrzymać się od „Kraju”, jako że źródło, skąd informacje swoje zaszerpnęli. Takie powstrzymanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

D.O.M + D.O.M

BENEDICTINE

de l'Abbaye de Fécamp

MONACHORUM

MONACHORUM

La Meilleure des Liqueurs

Se défier des contrefaçons.

Se trouve dans toutes les bonnes maisons de chaque ville.

D.O.M + D.O.M

KURSY ROLNICZE

przy uniwersytecie królewskim w Wrocławiu.

Semestr letni zaczyna się d. 20 kwietnia.

Bliższych objaśnień o wykładach, zapisać. oras o wszelkich innych szczegółach udziela ustnie i piśmiennie dyrektor instytutu rolniczego przy król. uniwersytecie prof. dr. Heidekeis.

Wrocław, Matkiaplats, 5. (3192-6-3)

WELOOYPEDY

z najnowszymi udoconkami 1896 r. w wielkim wyborze u reprezentanta firm:

MUMBER & Co, KWINTON & Co, ADAM SPEL i innych pierwszorządnych fabryk. Cena od 50 rs.

DON MANDLOWY

ROBERT GETZ,

rynek Świdawski i Grochowska, d. Wodentowa, w Petersburgu. Tamże przyjmują reperasje. (3507-6-3)



FABRYKA ORGANÓW

Bei Blomberg

w Warszawie, Leszna 68. Organ od 100 r.

(1118-17)

LOGIKA NIEWIĘŚCIA. — Wszak przyznaj, że posiadam wady!

- A jakie, moja kochana, posiadasz.
- Tak? A jakie!
- Alex, konuszu, powiadam tylko wogóle, że i ty masz wady swoje.
- A ja proszę mi tu zaraz wyznaczę — nie jakie!
- A więc po pierwsze...
- Miles, nie nie chcę słyszeć! (Kur. Por.)

Przebiłki polski, bony niemiecki, francuski, angielski, gospodynie wiejskie, gardenrobiane i t. d. poleca (1193-3-2)

KANTOR KOMISOWY

w Warszawie, Nowaki, 9.

Magazyn warszawskiej fabryki wyrobów platerowanych i srebrnych

Józ. Fragoł,

Petersburg, Nowaki 19. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

(3704)

R&KI.

Poszukują dostawców, którzyby mogli od 1 maja do 1 października dostawiać regularnie, co tydzień, od 30-50 tysięcy sztuk dających, średnich i małych raków. Wypłata natychmiast po otrzymaniu raków według cen, istniejących na tutejszym targu, lub też według umówionych stałych cen. Odbiór raków na granicy. Oferty adresować: Gustaw Adolff Mandl, Rekliferant Berlin, W. Maecenerstr. 45-46 Krebs-Importeur. (3553-17-13)

SPEO. ONOR. WENERYDZYNON, skóra, węgryta, picinow. (niemiec. elekt.). Szamienka, 11, m. 1. Gab. lek. B. Znakomowa, od 6-1 p. 10-8 w. (wtorek i piątek do 10 w.). (3519-4-1)

Sędzia. Twierdził pan sądem, że ci ukradziono chustki?
Sheriffy. Tak, panie sądulo, a najlepszym tego dowodem, że ta chustka zupełnie taka, jak moja.
Sędzia. To ładny dowód. Ja także mam podobną.
Sheriffy. To bardzo możliwe, panie sądulo. Braknie mi dwóch włóczek... (Głos Nar.)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i udziela prawa

inż. Kazimierz Osowski,

biuro techniczne: Szliska 10-11, Warszawa. (8505)

BERLIN, W. Potsdamerscher Platz, 9.